PREEDPLATA:

W Petersburgu wynosi rocalie irs. 8. pódrocinie rs. 4, kwalaile rs. 2. 8 praesyka pocatowa w Cesarstwie, Królestwie i lagranie; rocanie rs. 10, pódrocalie rs. 5, kwarialnie rs. 2 k. 50. Ogłossenia po k. 15 od wiersza. Doniesienia (w teks.) 30 k. Wrapojedyńose 20 k. Za zmianę adresu kop. 28.

KRAJ

ADRES
Redakoyi kantoru: . Peganis nosteroš riseris . KRAJsz lierepöypra, liaonana Braypa 10. Kantor otwary w dapowszednie od god. 11 r. do 4p.
Waresawwika agenoya Kraju
(Rajehman i Frendler, Senstorska,
15) przymuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zawylącunie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 1 września.

Na nasz artykuł o kolonizacyi niemieckiej w Królestwie (N. 30 «Kraju»), osnu-ty na statystyce «Warsz. Dniewnika», odty na statystyce (Warsz. Dniewnika), od-powiedziały obszerniej dwa pisma, naj-pierw sam (Warszaw. Dniewnik) (N. 175), następnie (Odesskij Wiestnik) (N. 176), ten drugi ze zwykła w tem pismie wyro-zumiałością i względnością dla polaków, a (Warszaw. Dniewnik) w tonie zniewalającym nas do skorzystania z prawa repliki. Czynimy to tem chetniej, ile, że od pewnego czasu, coraz częściej spotykamy w «Warsz. Dniewniku» opracowania ekonomiczne, traktowane źródłowo, nie zawsze być może wolne od założeń a priori, lecz skrzetnie i często bardzo umiejetnie oświetlające obecne - co prawda niezazdrośnie też przedstawiające się – położenie materyalne Królestwa. Skuteczniejsze to bez porównania robi wrażenie, niżli wszystkie razem wzięte wycieczki podjazdowe lub zaczepki uboczne, które, korzyści nie przynosząc nikomu, osłabiają tylko znaczenie zadań głównych, a już chyba najmniej przystoją prasie, reprezentującej w jakiejkolwiek mierze przekonania lub zamiary wyższych sfer urzedowych. W danym wypadku, kontrowersye z «Warsz. Dhiewnikiem» podtrzymalibyśmy tem chętniej, że sprawa kolonizacyi niemieckiej nie jest dotąd wyjaśniona nietylko zasadniczo, pod względem swych powodów i przyczyn ogól-nych, lecz nawet co do swej doniosłości faktycznej. «Warsz. Dniewnik» odracza wprawdzie szczegółowe rozpatrzenie tej kwestyi do przyszłości... obyż nie ad katendas graecas - enizodycznie afoli potrąca o kilka punktów, które-co do nas-zapisać potrzebujemy bez odkładania na pó-

wywody nasze poprzednie prostuje w przedmiocie «Warsz. Dniew.» jedynie w przedmiocie niejednorodnego ustosunkowania danych własnej swej statystyki. I tak: większych właścicieli obcokrajowców liczy Królestwo 1,885; akurat tyleż znajduje się tam całostek posiadłości ziemskiej i przemysłowej. «Dniewnik» przytaczając te cyfre, nie dodał był, że w pierwiastku swym ludno-sciowym jest ona cyfra rodzin, nie zas je d n o s t e k grubszej posiadłości obcoplemiennej, i że przeto do rachunku nie weszła tu ilość żon, dzieci etc., nalezących do większych właścicieli cudzo-ziemskiego pochodzenia. Zupełnie naodwrót stało się z ugrupowaniem posiadłości drobnej, w której na 5,433 gospodarstw wiejskich i miejskich, przypada 30,736 - już nie samych tylko posiadaczy, lecz posiadaczy wraz z ich dziećmi, zonami etc. Naprawa jednak, dokonana przez «Warszaw. Dniewnik» w tej kolumnie dat jego, usuwając domysł nasz o asocyacyjnym charakterze kolonizacyi obcoplemiennej w Królestwie, bynajmniej natomiast i w niczem nie nadwyręża uszeregowanej reszty naszych wniosków i uwag. Przyznaje to nam, badź tacile, badź formalnie sam półurzedowy organ kraju nadwiślańskiego. Fakt uprzywilejowanego stanowiska obcej posiadłości ziem-

skiej, wynikającego ze stosunku 5% ludności do 10% własności cudzoziemskiej; fakt masywnego, ordynku trzymającego się wzrostu i postępu kolonizacyi od zachodu, od granic głównie pruskich na wschod; fakt nareszcie społecznego i prawnopolitycznego upośledzenia żywiołów miejscowych wobec żywiołów zagranicznych, i co za tem idzie, nietylko naturalna i cywilizacyjna, lecz sztuczna i forsowna przewaga, nadana żywiołom napływowym nad czynnikami miejscowemi - wszystko to, jako pewniki niezakwestyonowane, stanowczo na raz obecny zdobyte zostało dla dyskusyi dalszej, o ileby takowa prowa-dzoną być miała nie przez jedną wyłącz-«Warszaw. Dniewnik» nienie strone. tylko konkluzyom tym nie przeczy, lecz przeciwnie, potwierdza takowe, a najgłówniejszą z nich, ostatnią, potwierdza na-wet z naciskiem, zaszczyt przynoszącym otwartości pisma, aczkolwiek z mniejszem już uwielbleniem odezwać się zmuszeni jesteśmy o trafności argumentów, mających nacisk ten usprawiedliwić - czy też wytłómaczyć.

Przytoczywszy nasz ustęp, zaznacza-jący, że «w ostatniem dwudziestoleciu od czasu zainaugurowanej polityki niemieckiej przez feldmar. Berga i kuratora Wit-tego, protegowani i faworyzowani niemcy, ciesząc się większą swobodą pracy i ruchu, nie majac najmniejszej potrzeby amalgowania się z ludnościa miejscowa, pozostają w Królestwie obywatelami państwa niemieckiego, patryotami pruskiego autoramentu i tworzą status in statu»,—
«Warszaw. Dniewnik» dodaje od siebie: ·My nie niemcy, i dalecy jesteśmy od checi faworyzowania kolonizacyi niemieckiej; lecz, nawzajem, pojmujemy aż nadto dobrze, dlaczego po r. 1863—64 kolo-nistom niemieckim dana była wielka swoboda pracy i ruchu. «Kraj», sadzimy, zrozumie te myśl nasza, i dalszych wyjaśnień prawdopodobnie nie zażąda:... l'a voulu, George Dandin, wiec i skarżyć się nie ma na kogo.» Alboz skarżyliśmy się tak bardzo? Inna atoli rzecz co do «wyjaśnień». Wyjaśnień tych żądać od «Dniewn.» nietylko chcemy, lecz poczytujemy sobie za jeden z najrealniej-szych obowiązków naszych. Właściwe atoli światło, jakieśmy na początek pozyskali — nie jest dla nas. Racya: «Tu l'a voulu, Dandin», nie jest do przyjęcia ze skarbnicy «środków», jakiemiby logicznie, z uznanego swego stanowiska, rozporządzać mógł «Warsz. Dn.». W wypadku danym, my nie jesteśmy już — czy też, jak nam to ciągle wma-wia «Kijewlanin» — nie jesteśmy jeszcze stroną żadną. W ustach Repnina (ojca) owe «tu l'a voulu» nie byłoby może anachronizmem, aczkolwiek i to, w sensie wielce de facto ścieśnionym i olestrzonym. Dziś, zagadnienie staje w ustosunkowaniu nie części do części, lecz ogólniej: całości do części. Frazes przeto francuzki, w swej represýjnej i odwetowej formie, nosi w zanadrzu zaledwie ten morał, jaki przypowieść ruska przypisuje chłopcu rozgniewanemu na własne uszy, z powodu niekupionej czapki.

Nie ocala wiotkości aforyzmu scenicznego: «lu l'a voulu», przeciwnie, kruchość onego uwydatnia znakomicie—powołanie się na okoliczność, że już w czasach poprze-dnich, z przed r. 1863—64, kolonizacya obea czyniła szczerby w całości organizacyi naszej społecznej; nie ocala go też zapewnienie, że «Warsz. Dniewnik» zna rodziny niemieckie, które aczkolwiek od lat 50 i 60 mieszkaja w Polsce, nie dały się jednakże przez to zasymilować z ludnościa miejscowa. Zjawisko, samo przez się wielce niewyrażne i mglawe, nic prze-ciwko nam nie mówi jeszcze i z tego wzgledu, że w przebiegu losów polskich w wieku XIX, przez prosty chyba tylko lapsus calami odkryćby można coś takiego z przed czterdziestu i pięćdziesięciu laty, co ekonomice naszej publicznej nadawałoby fizyonomję, w charakterze samym, nie zaś jedynie w stopniu różna od dzisiejszej. Nam przynajmniej nie jest wiadomym podział na podobne okresy osta-tniego stulecia historyi naszego kraju. Znamy łagodzące zmiany barw, znamy świetlane lub cieniowe retuszowania figur na obrazie ogólnej kameralistyki naszego kraju, ale rysunek i koloryt obrazu tego zawsze był jednaki. Wyjatek mógłby stanowić peryod piętnastoletni od 1815 do 30; ale i tu, ktoby chciał ważyć żywotność organizmu naszego społecznego w sprawach odporu lub asymilacyi wpływów obcych, musiałby zarazem zważyć cieżkość poprzedniego peryodu dwudziestoletniego, w ciagu którego dzisiejszy kraj-nadwiślański znosić na sobie musiał. wraz ze straszliwa ruiną przeszłości, nagły pod pa nowaniem pruskiem przypływ podwójnej, skombinowanej fali germanizacyi: zarówno w porządku społecznym - stałym, ciągłym, cywilizacyjnym, jak i w porządku politycznym — nadrobionym, przymuso-wym, uderzającym nietylko po kieszeniach ale i po lbach.

Z kolei, czyliż dziękować mamy «W. Dn. > za to, że się dobrowolnie usunął od roztrzasania kolonizacyjnych naszych pa sywów w wiekach nieco dawniejszych? Nieżle się to może stało, lecz w każdym razie i z największa pewnością - nie dla nas. Konkretne przykłady z odleglejszej tej naszej przeszłości, najbardziej nawet ujemne, nie przestają bowiem być pouczającemi obustronnie, w nieocenionej mierze. Weżmy zdarzenia najgrubsze, rzucające się najpierw w oczy history-kom niemieckim i rosyjskim (mniejsza o polskich). Kraków, Sandomierz, grody czerwieńskie, zniszczone do tła przez napaść tatarska, przepełniają się osadnictwem niemieckiem i wegierskiem za Lokietka; Litwa cała w zgliszczach od ręki krzyżackiej przy zgonie Olgierda i Kiejstuta; Wielkopolska wystawiona goła piersia na te same nawalnice teutońskie, które do szczętu już wykarczowały z pier-wotnych zasobów nadłabskie dziedziny słowiańszczyzny zachodniej. Owóż, jakie-miż widzimy te same gredy czerwieńskie, ten sam Kraków lub Sandomierz tuż zaraz za następcy łokietkowego Kazimierza? czem staje się Litwa uwolniona od kru-cyat krzyżackieh za następców jagiełłowych? czem wste i miasta, już nietylko wielkopolskie, lecz pruskie, za Kazimierza Jagielończyka? cPrzesililicie się powiadaja nam: Sotowjew, Bestużew-Riumin, Ilowajski, Roepell. Caro, Sybel. Bezwatpienia; i czyliż co innego powiadali i powiadaja nam: Szujski, Bobrzyński, Smolka, Pawiński? Ale zdaje się nam, byłoby już odwóceniem dziejów na niee, gdyby kto twierdził, że nim to nastapiło, nie wydobyliśmy z siebie, dla odporu germańszczyzny, takiego napięcia sił żywotnych, któreby zdolne było ocalić nas od potopu niemieckiego. Bilismy się, bronilismy się. Wielka mi rzecz teraz, żeśmy upadli, że państwowy objaw tej oporności złamanym został. W każdym jednak wypadku, zkad tu dowód na to, że po utraceniu tarczy politycznej, odmówioną nam być ma co ipso już i przyłbica ratunku społecznego na polu nauki, towarzyskości, gospodarstwa narodowego? Mówied zisł do nas, po tylu kleskach, obcimu sci, gospodarstwa narodowego? Mówić dziś do nas, po tylu doświadczeniach, po tylu naukach, po tylu klęskach, obejmu-jących ramionami germanizacyi przestrzeń wcale nie jednej tylko dziesiątej części kraju nadwiślańskiego... mówić do nas: «tul'a voulu», jest to sankcyonować «wet-za-wet» tej samej zupełnie natury jest to przedłużać grę czynników, ktorych ścieranie się wydawało podziśdzień próżnię, zajmowana właśnie przez wzmagająca się z dniem każdym kolonizacye obca.

I oto dlaczego pewni jesteśmy, że «War. Dniewnik», przyjąwszy raz do dyskusyi motywa naszej interpelacyi, zechce też przyjąć i jej wnioski, sformułowane pod koniec naszego artykułu z N-ru 30.

Zarys nowego gmachu oświaty publicz-nej, o którym mówilismy z powodu ustao szkółkach parafjalno-cerkiewnych wy o szkółkach parafjalno-cerkiewnych (N. 34 «Kraju»), otrzymał nareszcie, w ostatecznem swem wykończeniu, fronton naczelny: nowa ustawa uniwersytecka zostala zatwierdzoną wedle pierwotnego projektu ministeryalnego, czyli, jak go nazwano następnie, wedle projektu mniejszości rady państwa. Upadła w ten sposób kontrowersya, o której wspominaliśmy w pierwszym artykule wstępnym N-ru 26. Osnowę główną obowiązującego odtąd prawa o wy-chowaniu wyższem w Rosyi, w punktach gdzie się ono najwięcej rozchodzi z przepisami ustawy dawnej, z r. 1863, zazna-

ODCÍNEK « KRAJU ».

NIZINY. POWIEŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ. (Dalszy ciag).

Teraz, Krystyna liczyła asygnatki. Li-Teraz, Krystyna liczyła asygnatki. Li-czyłaby długo, gdyby nie pomagał jej w tem syn. Parobezak, którego jakiś mędrzec wio-akowy, eks-żołnierz także, na żądanie matki czytać, pisać i rachować uczył, czytać u-miał tak mało, że prawie nie, pisać wcale nie umiał, ale rachował nieżle. Miał widać do rachunków szczególną zda:ność i matka go do nich więcej niż do czego innego na-nadzałe. Wzwilemią tady cipnia pasilemią Wspólnemi tedy siłami przeliczyli pedzała. Wspoinemi tedy sitami przenczym ko rubli. Krystyna przez chwile trzymała

je w reku, synowi w oczy patrząc. — To Pilipka pieniądze, rzekła. Parobezak kiwnięciem głowy odpowie-

- Ciebie ja nie skrzywdzę... 'twoich nie porusze... Antosiek reką machnął, co znaczyć mia-

snowu: Co mi tam!
Blyszczącemi jednak oczami spozierał
głab pończochy. Pomimo filozoficznej obo-taności, przez szacunek dla matki okazanej,

my tu treściwie i dokładnie jak naste-

Główny zarząd sprawami uniwersyteckieji w roce rektora, jako najbliższego naczelnika uniwersytetu, tudzież rady administracyjnej, akładającej się z inspektora i dziekanów fakultetów. Wszyscy ci dostojnicy, zarówno jak i sekretarze fakultetów za naznaczani wyzer zrad beznośretów, są naznaczani przez rząd bezpośrednio, bez żadnych wyborów: inspektor na czas nieoznaczony, rektor zaś, dziekanowie i sekretarze na lat cztery, z tem zastrzeżeniem, że według uznania władzy wyższej. też same osoby mogą pełnić swe obowiązki w ciągu następnych lat czterech. Dotychczasowy sąd uniwersytecki zniesionym zo-staje i wszystkie sprawy rozstrzyga rada administracyjna, wyroki której w razach ważniejszych zatwierdzane będą przez kuratora okregu naukowego, mogacego według uznania zwoływać, pod przewodnic-twem swojem, posiedzenia rad administra-cyjnych i fakultetów. Znacznym zmianom uległ dotychczasowy system wykładów. Podział na kursa i coroczne egzamina zniesiono. Wykład nauk podzielono na półro-cza czyli semestry (10 semestrów na fa-kultecie lekarskim, 8 na innych fakultetach); w roku semestry szkolne trwają od 20 sierpnia do 20 grudnia i od 15 stycznia do 30 maja. Stosownie do wymagań i wskazówek komisyj egzaminacyjnych (o czem niżej), każdy fakultet układa pewien plan nauk, lub nawet kilka planów, według których studenci mogą studyować obrane przedmioty. Studentowi przysługuje możność wyboru w tych planach i profeso-rach, których kilku może wykładać jeden i ten sam przedmiot. Według tychże, ułożonych przez fakultet planów, studenci są obowiązani: brać udział w zajęciach praktycznych (czyli konferencyach ściślejszych, seminaryjnych), lub pisać rozprawy nau-kowe z przestudyowanego przedmiotu. Student obowiązany jest przejść w uniwersytecie: na medycynie wszystkie 10, a na innych fakultetach wszystkie 8 semestrów. Liczonemi będą tylko te semestry, w ciągu których studenci nie opuszczali zbyt wiele godzin i pracowali praktycznie; brak 3 semestrów zrzędu lub 5 w ogóle, pociąga za sobą uwolnienie studenta. Półrocznie każdy student (lub wolny słuchacz) płaci 5 rubli, na rzecz zaś profesorów, z których wykładów korzysta, 1 rubel półrocz-

widocznem było, że pieniądze, na jego własność przeznaczone, srodze go obchodziły. Krystyna, w jednem ręku asygnaty trzymając, na drugiej twarz wsparia i zamyślita się. I ją także, jak przed godziną Jasiuka, zdjął może niepokoj o ten grosz krwawo zapracowany. Z lniej strony, w głowie jej, niby wicher, szumiały słowa Mikolaja. Skóra ze mnie od mrozu złarka i ne żwocie ze mnie od mrozu złaziła i w żywocie wszystko zastygło. Sześć miesięcy żółta trasca mię trzesła...

- Jezu! jeknela kobieta i predko zwią-Jezu ! jeknela kobieta i prędko związywać zaczęła pończoche, odzieża ja przykrywać i skrzynie zamykać zaczęła. Wydobyte pieniądze w zanadrze chowając, półgłosem rzekła do siebie. — Może Pan Bóg
Najwyższy zlituje się...
Wióciwszy do izby na piec włazła.
W grubych ciemnościach słychać było chrapanie dwu uśpionych na lawach meżczyn,
sapanie śpiących na piecu dzieci, ciężki i

zaczę ddach Lacinkowai. Wkrótce.

pamie dwu uspionych na rawach mezczyn, sapanie spiących na piecu dzieci, cjeżki i ochrypły nieco oddech Jasinkowej. Wkrótce, z chórem tym złączyło sie i podchrapywanie Krystyny, Zasnęła także. Dokoła ścian wiatr szumiał, deszcz, plaskał. W stojącej za ścianą kałuży, a w polowie nocy, rozle-gło się po izbie wołanie. — Pilip! Pilip! Pilipku!

Imie to, powtarzające się, długo, długo brzmiało w ciemnościach różnemi tonami: to przyciszonym szeptem, to z krzykiem trwogi, to z zawodzeniem śpiewnem, przy-

nie od godziny tygodniowej. Wyniesie to, według istalejących planów, od 40 do 50 ubli rocznie. Wszelkie ulgi, zspomogi, za-ówno jak stypendya, rozdaje rada admi-nistracyjna na przedstawienie fakultetów. równo jak stypendya, rozdaje rada administracyjna na przedstawienie fakultetów. Ministerstwo oświaty ogłasza wymagania, którym odpowiadać powinni młodzi ludzie kończący uniwersytet, dla otrzymania świadectw 1-go lub 2-go stopnia. Kwalifikacyc: kandydata i rzeczywistego studenta znoszą się. Pozostają jedynie stopnie dyplomowe magistra i doktora (a na medycynie jedynie doktora). Egzamina odbywają się przed cachne kamiewa szzaminacyjna, do której nie doktora). Egzamina odbywają się przed osobną komisya egzaminacyjną, do której członków i przewodniczącego corocznie minister naznacza. Do egzaminów stawać mogą tylko ci studenci, którzy słuchali wykładów w ciągu 8 lub 10 (na medycynie) semestrów. Do dawniej istniejących katedr, nowa ustawa dodaje tylko dwie: 1) geografji i etnografji; 2) prawa handlowego i sądownictwa handlowego, ale liczba profesorów w 6 uniwersytetach, z 218 zwyczajnych i 103 nadzwyczajnych, nodniesio. czajnych i 103 nadzwyczajnych, podniesio-na będzie do 260 zwyczajnych i 125 nadzwyczajnych. Oprócz tego członkowie Akademji nauk, osoby majace stopnie nauko-we, lub znane ze swoich prac naukowych, moga zajmować w uniwersytetach miejsca prywat-docentów, wynagradzanych przez ministerstwo (na co przeznaczono 60,000 rs. rocznie) i opłacanych przez studentów. Każdy wreszcie profesor opróca awojej ka-tedry, może wykładać i inne przedmioty, jeżeli znajdzie słuchaczów. Warunki uzy-skania katedry są następujące: naprzód otrzymanie naukowego stopnia magistra lub doktora; stopnie te można otrzymywać po zdaniu egzaminów na świadectwa 1-go i 2-go stopnia, zastępujące dotychczasowe stopnie rzeczywistego studenta i kandydata; do egzaminu na magistrów i doktorów mogą przystępować nawet osoby, mające atestat drugiego stopnia; przyczem kandy-dat na katedrę obroni rozprawę. Nadto potrzebuje okazać umiejętność wykładania na posadzie prywat-docenta w ciagu lat trzech, albo i mniej, stosownie do uznania fakultetu lub kuratora. Nominacye na profesorów p. minister oświaty rozdaje pry-wat-docentom, lub pozwala fakultetowi wybrać kandydata, którego jednak, według własnego uznania zatwierdza. Awans z nadzwyczajnego profesora na zwyczajnego, również jak pozostawianie na służbie profesorów po upływie lat 25, są w zupełnej

pominającem jękliwą pieśń, z jaką żniwiarki wracają z pola do domu. Jednak kobieta wymawiająca je tak i wyśpiewująca spala. I wszyscy około niej spali. Nie było komu budzić ją ze snów ciężkich: nikt nie odrywał od pościeli głowy o nią niespokojnej. Nad ranem Jasiuk i Antosiek chrapać przestali, dzieci i chora spali kamiennie i cicho. W tej ciszy głębokiej i w szumie wiatru za ścianami kilka razy jeszcze senny głos, ko-biecy żałośliwie zawiódł.

- Pilip! Pilip! Pilip! Tak o świcie, w gęstej i mokrej rosie, zziebła przepiórka, sennym głosem odzywa

Swit okno izby pomalował na sino. Na podwórzu kuguty śpiewały to razem, to jeden po drugim. Wróbie ogłuszająco zaświegetały pod oknami dachów i w bezlistnych mokrych gałeziach rozłożystej wierzby. sunyon mokryon gateziach rozłożystej wierzby. W czworaku, ruch powstał. Zażienką ścianą rozłegł się krzyk Maksymowej, najwiekszej złośnicy z całej kobiecej ludności folwarku. Dziecko jakieś płakało tam, krzycząc w niebogłosy, bite może przez matkę. Inne głosy dziecięce, wesole, ozwały się w sięni, a potem na podwórzu, szczebiotaw sieni, a potem na podwórzu, szczebiota-niem swem przygłuszając szczebiot wróbli. Parobcy wstawali, poziewali rozgłośnie, wkładali kożneby i wychodzili do obor i stajni. Cieżkie ich kroki tentniały doko i szworaku, po zmoczonej ziemi. Pies folzależności od ministra. Minister może również naznaczyć 1,200 rs. na okres lat 5 profesorowi, który przestużył lat 30, niezleżnie od pensyi i emerytary. Materyalne wynagrodzenie profesorów zostało znacznie podwyższonem, gdyż oprócz dotychczasowej pensyi (zwyczajny 3,000, nadzwyczajny 2,000), opłata półroczna od słuchaczów, może im przynosić dość znaczne żyski. Przy 100 słuchaczach, profesor dający tygodniowo 8 godzin, będzie otrzymywał od 1,200 do 1,600 rs. rocznie. Oprócz tego za pracę egzaminacyjną przy 100 zdających rocznie, będzie otrzymywał do 1,200 rs., tak, iż ogólna kwota wynagrodzenia profesorskiego dojść może 7,000 rubli rocznie, to jest o jakie 2 tysiące powyżej maksymalnej normy dzisiejszej.

Taka jest treść nowej ustawy. Dodatniejsze jej strony polegają: a) na podwyż-szeniu, zwłaszcza dla emerytów, środków utrzymania; b) na ofiarowaniu studentom większej swobody w wyborze pewnej ilości przedmiotów, podanych w kilku spółrzednych «planach»; i nareszcie c) na usunięciu kursów, tudzież egzaminów kursowych, do niczego nie wiodących. Dla reszty próbą ogniowa była i pozostanie na zawsze tylko praktyka życiowa; gdyż w zasadzie, nawet tak widoczne na oko ulepszenia, jak obowiązek prac ściślejszych czyli seminaryjnych, nie wszędzie jednako dobre przynosiły i przynoszą owoce. We Francyi system ten, wprowadzony pod koniec panowania Napoleona III, pociągnał za sobą jedynie na szeroką skalę wyzyskiwany faworytyzm, od którego żadne bliższe obcowanie nauczyciela z uczniem wolnem w zupełności być nie może; przeciwnie, w Niemczech, gdzie pewna solidarność studenta z profesorem urosła i wykształciła się przez długie lata obyczajowych i pedagogicznych swobód uniwersyteckich, seminarya były i sa podziśdzień rozsadnikami wiedzy ścisłej, gruntownej, wydziałami specyalizacyi naukowej, wtajemniczajacemi kształcacych sie we wszystkie poważne zagłębienia metod i doktryn umiejetnych. Najwyższa ta z korzyści wychowania uniwersyteckiego otrzymuje się atoli, o ile wierzyć mamy zapewnieniom sędziów kompetentnych, wskutek tej szczególnej właściwości wszechnic niemieckich, która weszło w zwyczaj nazywać autonomją szkolną, a która czyni, że ogół uniwersytetów niemieckich jest jakby jedną federacya najściślej z soba złą-

ogół uniwersytetów niemieckich jest jakby jedną federacyą najściślej z sobą złąwieckie jedną federacyą najściślej z sobą złąwarczny, wielki kundys żółty z kiściastym ogonem, biegał po dziedzińcu, ujedając we wszystkie strony; wypuszczone z podpiecków kury, zanosiły się przeraźliwem gdakaniem. Kedyś, u obory, brzmiał donośny głos namies śnika, wydającego rozkazy i naganiającego parobków do rażnego ich spełniania. Tu i owdzie, przesuwały się przez dziedziniec zielonawe i żółtawe wzgórza, w pary nóg zaopatrzone. Byli to parobcy, niosący na plecach z siennic i, stodoły do stejni i obór, ogromne wiezie siana i słomy. Wszystkie okienka czworsku i okienka innej jeszcze budowy, w której mieszkali: namiestnik i pachciarz, zaświeciły złotawo od rozpalonych ognisk. Po chwili, z kominów wywineły się nici dymu, które potem zwijały się w kłeby i wilgocią powietrza w dół parte, rozwiewały po dziedzińcu szarą mgłę i ostrą woń sadzy. Deszcz nie padał, ale wszystko na świecie: niebo, ziemia, drzewa, dachy i płoty, zdawały się być tylko co wyjętemi z wody. Parobkom, pomimo ruchu i pracy, nie ciepło być musiało. Chłodna wilgoć marcowego poranku rosiła żółte skóry ich kożuchów. Namiestnik, młody i zwawy chłopak, z donośnym głosem, ubrany w kożuszek, tem tylko różniący się od parobkowskich, że był krótki i powleczony suknem, w grubem obuwiu, siegającem kolan, zacierał czerwone rece i pospiesznie zakładał wypasionego konika do zielono poma-

czonych różnych żywostanów wychowaw-czych. Egzamina rządowe, całkowicie tam niezależne od stopni naukowych, które zno-wu w zupełności zależą od grup profesor-skich, powstających drogą wyborową egzamina te przeznaczone są wyłącznie dla osób, szukających karyery na posadach państwowych. Nowa ustawa uniwersytecka w Rosyi godzi to rozdwojenie, czyniąc kwalifikacye dyplomowe zależnemi od uznania wydziałów egzaminacyjnych, naznaczanych wydziałow czad Cały zresztą ustrój wychowa-nia wyższego odlanym tu został wedle for-muł centralizacyjno-administracyjnych. Zasada wyboru usunieta stanowczo. Zyskuje na tem niezaprzeczenie państwo, mogące otrzymywać z uniwersytetów ludzi takich, jakich mu w danej chwili potrzeba. Nie straci też na tem, o ile się zdaje, uczeń, upatrujący w uniwersytecie szczebel do czem rychlejszego wstapienia na widownie pracy lub służby chlebodajnej; studentjest to bowiem umysł młody i lotny, który szybko oswoić się zdoła z pewną masą wymagań urzędowych, a nawet z pewnym trybem tych wymagań w czasie egzaminów. O ile jednak wygra na tém sama nauka, jej metodyczność, jej oryginalność badawcza, to się okaże dopiero za lat parę.

W N-rze 234 «Mosk. Wied.», w korespondencyj zatytułowanej «*Iz priwislan-skaho kraja*», którą w streszczeniu faktycznem podajęmy poniżej, poruszoną została między innemi kwestya towarzystw pomodla uczącej się młodzieży szkolnej w Królestwie polskiem. Autor tej korespondencyi zaznacza, że «rozwój tego ro-dzaju towarzystw, jako niezgodny z zadaniami cywilizacy i rosyjskiej w kraju przywiślańskim», został w swoim czasie zakwestyonowany przez p. Apuchtina. Owczesny jenerał-gubernator Albedinskij był jednak odmiennego zdania i wskutek jego interwencyi, kraj cały odrazu pokrył się siecią towarzystw pomocy szkolnej, i polscy działacze, pod pozorem dobroczynności, zaczęli propagować śród młodzieży gimnazyalnej ideje o odbudowaniu rzeczypospolitej (!).... Pomijamy końcową tego okresu insynuacye, jako niedorzeczność dziecinna; sama atoli rzecz o towarzystwach pomocy szkolnej w Królestwie, wymaga z naszej strony przedmiotowego objaśnienia.

O ile nam wiadomo, w początkach ro-

lowanego wózka. Przytem, pogwizdywał wesoło. Do paratjalnego kościoła jechać miał, bo była to niedziela. Bydło, owce i konie opatrzonemi już zostały; teraz, na dzień cały, swoboda i odpoczynek wszystkim starszym i młodszym pracownikom Wólki.

Kobiety tylko odpoczynku nie miały. Warzyły one u ognisk strawe ranna i południowa, w baljach lub nieckach kapały dzieci, czesatły je i przyodziewały w czyste koszule. To kapanie, czesanie i ubieranie w czyste koszule. To kapanie, czesanie i ubieranie w czyste koszule dzieci, odbywało się raz tylko w tydzień, w niedzielę, ale z punktualnością wielką. W izbie Jasiuka, dokonywało się ono tak, jak i we wszystkich innych. Jelena, jakkolwiek chora, zwłokła się z przypiecka i z pomocą najstarszej dzieweczki swej, dziesięcioletniej Nastki, robiła co mogła. Była to pomoc dzielna. Nastka przyniosła drzewo i wodę, rozpaliła ogień, postawiła przed ogniem garnki z wodą i jeła czesać młodszego brata: Jelena, dyrygowała tylko czynnościami carki, wsypała do garnków krup isoli i już zmęczona, na przypiecku siadlszy, kartofle obierać a raczej nożem oskrobywać zaczęła. Była to kobieta młoda jeszcze, szczupła, z twarzą bladą i zmęczoną. Ciężka słabość wyglądała z chudości jej rąk i smutnego wyrazu błękitnych oczów. Siedziała na przypiecku w postawie skurczonej, z bosemi stopami wysunietami z pod sinej spódnicy.

ku 1881, ministerstwo oświaty, uznając za pożyteczne tworzenie towarzystw pomocy dla niezamożnej młodzieży gimnazyalnej, poleciło okolnikiem do kuratorów okregów naukowych, aby ci nietylko nie stawiali przeszkód zakładaniu podobnych towa-rzystw, ale owszem wszelkiemi siłami zachecali do tego mieszkańców. W tym też celu rozesiana została, zatwierdzona przez p. ministra oświaty, ustawa normalna to-warzystw pomocy szkolnej. Zwierzchność warszawskiego okręgu naukowego uznała za potrzebne wprowadzić pewne zmiany do tej ustawy, motywując je specyalnemi warunkami miejscowemi. Wydaną tedy została osobna «Ustawa normalna towarzystwa pomocy dla młodzieży niemmożnej, kształcącej się w zakładach warszawskiego okregu naukowego». Po ogłoszeniu tekstu tej ustawy w pismach warszawskich (patrz Nowiny z dnia 5 kwietnia 1882 roku). grono osób, interesujących się losem młodzieży szkolnej, weszło do władzy właści-wej z podaniem o zatwierdzenie kilkunastu takich towarzystw przy zakładach nau-kowych w Warszawie. Starania te jednak, z powodów dla nas najzupełniej niewiadomych, nie odniosły pożądanego skutku, tak, niż dotąd wszystko, co o tem wiemy, ogra-nicza się do pewnika, że żadne towarzy-stwo pomocy szkolnej w Królestwie polskiem nie powstało.

Tak wiec wygląda w rzeczywistości owa «sieć towarzystw pomocy szkolnej, rozpostarta w kraju przywistanskim»! Zobaczmy teraz, cży towarzystwa te, gdyby nawet gdziekolwiek zawiązały się, mogłyby «propagować śród młodzieży gimnazyalnej idee odbudowania rzeczypospolitej»?...

Ustawa normalna, w redakcyi kuratoryi warszawskiego okregu naukowego, okresila najdokładniej prawo nadzoru i udziału administracyi w zarzadzie podobnych towarzystw. Na mocy § 37 nietylko ministerstwa oświaty i spraw wewnetrznych mają bezpośredni nadzór nad działalnością towarzystw, ale nawet w samym zarządzie tych kół, administracya ma zapewniony bardzo wpływowy udział. Podług § 15-go, prezesem towarzystwa jest gubernator w mieście gubernialnem, a naczelnik powiatu w mieście powiatowem—o ile sobie zebranie tego życzyć bedzie; w razie przeciwnym, prezesem jest naczelnik tego zakładu naukowego, przy którym towarzy-

bywaną z kartofii łuskę, starannie zrzucała do cebrzyka, na pokarm dla sporego wieprzaka, który teraz właśnie, charkając i szukając pożywienia, zwijał się pod stołem i ławami. Od czasu do czasu też upominała małego Józika, który z pod grzebienia starszej siostry niecierpliwie wyrywał się do wieprzaka, albo wyciągając rękę, poruszała kołyskę z łozy, w której cicho leżało najmłodszem przychodziło Jasinkom as świat jeszcze dzieci troje i niemowiętami kładło się do malutkich mogiłek. Nic więc dziwnego, że Jelena, trzydziestu lat nie mając, poźr miała słabości i zmeczenia. Rodzić dzieci ciężko, grzebać je—smutno.

Jasinka i Krystyny w domu już nie było. Oboje wysził oni zaraz, gdy tylkor parobek ukończył obowiązkowe swe roboty. Poszli

Jasinka i Krystyny w domu już nie było. Oboje wyszli oni zaraz, gdy tylko parobek ukończył obowiązkowe swe roboty. Poszli do karczmy hryniewieckiej, o wiorstę odległej od Wólki. U końca Hrynek, długiej i dostatnio zabudowanej wsi istniejąca, karczma ta miała dużą izbę ławami i stołami otoczoną, po jednej stronie sieni, a długą, ciemną stajnie po drugiej. Do stajni, podróżni wjeżdzać mogli przez ogromny, bezkształtny otwór, zowiący się bramą i zwrócny kū drodze, która wązkim, pełnym dołów i kolein pasem, przerzynała równine pól. Z owej dużej izby z ławami, stołami i obrzymim, czarnym jak sadza kominem, wazintkie drzwiczki prowadziły do malutkiej

stwo egzystuje, albo też inna osoba, stużąca w ministerstwie oświecenia, a wskazana przez kuratora okregu naukowego. Na ogólna liezbe 9-ciu członków zarządu, na ogólna ieżbe 9-ciu członków zarządu, na ogólna ieżbe 1-ciu naczelnikowa na ogólna ieżbe 1-ciu naczelnikowa naczelnik

w każdej chwili takowe rozwiazać.

Tyle jest faktu i tyle rzeczywistości w całej tej kwestyi. Towarzystwa pomocy naukowej w kraju nadwiślańskim nie istnieja, a sieć ich, gdyby się kiedykolwiek sformews., propagowacby mogła śród młodzieży «idee odbudowania rzeczypospolitej» jedynie kanatami takich informacyj, na jakich osnutą została korespondencya «Mosk. Wied.». Polemikę też naszą z organem p. Katkowa, który do swych kolumn nie wahał się przyjąć podobnego fabrykatu, na tem kończymy. Do setki innych przybyło tu jeszcze jędno świadectwo o tem, z jakich to źródlanych danych wytwarza się w pewnych sferach opinji publicznej w Rosyi historya dzisiejszych «knowań polskich».

Jak zaś czyny podobne, jedyne, o jakich podziśdzień słychać w korespondencyach rozmaitych elitwinów, i ekatolików» z kraju nadwiślańskiego, wpływają z kolei na interesowanie się ogółu w dziele oświaty i pomocy naukowej w kraju na-szym, okazuje się to właśnie z zupełnego braku towarzystw tego rodzaju w Królestwie-towarzystw, których pożytek zasadniczy i wagę teoretyczna tak wysoko podnosi wspomniany powyżej okólnik p. ministra oświaty, a których doniosłość i znaczenie praktyczne konkretnemi przykładami dadzą się już dziś uwydatnić. Towarzystwa bowiem pomocy szkolnej istnieja i rozwijają się nawet w kraju zachodnim, gdzie kwestya narodowościowa jest daleko więcej skomplikowana i częściej się w imagi-nacyach reporterów «Rusi» lub «Sowrem. Izw. > zaogniająca, niż w Królestwie. Nie widzimy tedy żadnych przyczyn racyonal-nalnych, godziwych i prawnych, któreby utrudniały wprowadzenie towarzystw pomocy szkolnej w kraju, gdzie tyle dzieci łaknących nauki, musi rokrocznie dla braku środków opuszczać podwoje szkolne. Podług naszego przekonania, inicyatywa

izdebki, którą zamieszkiwała rodzina arendarza. Wszystkie ściany i sufity były tam zczerniałe i chrupowate, wszystkie podlogi ubijane z gliny i od mnóstwa stóp, które oddawna je deptały, pogięte w glębokie doły. Sporym oknom niedostawało szybwielu, zastępywanych szmatami starego papieru; te, które trzymały się jeszcze próchniejacych ram, zielonawe i mętne, tyle tylko wpuszczały światła, aby w izbie panować mogła wieczna szara godzina.

Teraz, w izbie tej było tłumnie i gwarno. Hryneńscy chłopi, zeszli się tu, w celu zobaczenia się i pomówienia raz jeszcze z adwokatem swym, który od lat już dwóch prowadził proces ich o łaki i orne grunta, przeciw dawnemu ich dziedzicowi, Dzielskiemu. Przez eks-sołdata Mikołaja zawiadomieni o tem, że pan hadwokat poranku tego z Leśnej tedy przejeżdżać będzie, przybyli nie wazyscy naturalnie, bo wies miała dymów ze sześćdziesiąt, ale wydelegowali z łona swego kilkunastu najroztropniejszych może, a może po prostu tych, którzy z wygrania procesu najwiekszą korzyść osiągnąć mieli i największe nań ponosili koszta. Sposolność była wyborną! Zamiast iść czy jechać do Ongrodu, o mil trzy, jak to tyle razy przez te dwa lata czynili, mogli oni tu, na miejscu, u siebie, z pełnomocnikiem swym porozumieć się ostatecznie. Ostatecznem miało być to porozumieńe się, któremi

społeczna w tak ważnej sprawie, nie powima zrazać się dotychczasowemi trudnościami. Sympatyczna myśl pomocy szkolnej prędzej czy później znależć musi oddźwięk u władzy, do której droga zawsze otwarta, a wówczas — rozpowszechnianie towarzystw pomocy naukowej przestanie być jedynie mara gorączkowej wyobraźni, trapiąca sny korespondentów «Moskowsk. Wiedomosti».

WYCIECZKA DO FINLANDYI.

Pewna część prasy rosyjskiej prowadzi odawna zaciętą walkę przeciwko Finlandyi, narzekając na jej niewdzieczność i niechęć do korzystania z dobrodziejstw administracyjnego i socyalnego ustroju wielkorosyjskich guberni. Spokój i dobrobyt tej górzystaj i ubogiej od przyrody krainy, jest tym plasmom solą w oku; twierdzą one, że Finlandya całe swe ekonomiczne powodzenie zawdziecza li tylko fiskalnej wspaniałomyślności Cesarstwa. Wyborną odpowiedzią na te napaści jest korespondencya, pomieszczona w jednym z ostatnich N-rów «Now. Wr.», pisma, którego nikt chyba o życzliwość dla Finlandyi nie posądzi. Przytaczamy ciekawsze ustępy z tej korespondencyi nietyko dla wykazania, jak mylnie zapatrują się gazety rosyjskie na przyczyny dobrobytu Finlandyi, ale i dlatego, że stosunki finlandzkie zawierają dla nas, polaków, nie jedną cenną naukę i wyskazówkę.

 Wszyscy finnowie, pisze korespondent
 Now. Wr. sa piśmienni. W każdej para-fji utrzymuje się obowiązkowo kilka szkół (paratje finlandzkie stanowią znaczną jedność terytoryalna). Następnie: gazety fińskie. Są to literalnie groszowe wydawnictwa, obliczone jedynie na lud prosty (inteligencya czyta jeszcze dzienniki. wydawane po szwedz-ku). W kazdym, choć trochę znaczniejszym mieście wychodzi koniecznie jakakolwiek ludowa gazeta fińska, a w niektórych miastach dwie i trzy. Naprz. w Nikolajstadt (Wazie), liczącym nie więcej nad 8,000 mieszkańców, wychodzą trzy gazety fińskie. W Tamerforsie (jest to Manchester finlandzki), przy jednej z większych fabryk urządzono coś w rodzaju klubu robotników. Tu w czytelni znaleźć można do 15 różnych gazet fińskich, a zdaje się, że klub nie wypisuje jeszcze wszystkich ludowych gazet fińskich. Nie znam języka fińskiego i nie mogę sądzić o treści tych groszowych wydawnictw. Ale poważni ludzie mówili mi, że za penny (1/4 kop. met.), fin ma w języku treściwym i dostępnym wszystkie ważniejsze nowiny, tak finlandzkie, jak

i zagraniczne, oraz lekkie opowiadania, notatki praktyczne i t. p. Wydawnictwa te, jak i wszystkie gazety finlandzkie, wychodzą pod cenzurą, co wszakże bynajuniej im nie przeszkadza budzić i podtrzymywać między finnami uczucia godności plemiennej i świadomości praw fińskich. Dziennikarstwo utorowalo sobie szeroka droge w życiu narodowem i stało się potrzebą ogolna: rzadka to izba włościańska, w którejby nie było numerów jakiegokolwiek wydawnictwa. W wagonie spotyka się bardzo często cczuchońca, zagłebionego w czytanie szarego świstka gazety. Książka znajduje również dobry zbyt u ludu, naturalnie, książka tania. Dla wydawnictwa książek ludowych dużo robi istniejące tu fińskie towarzystwo literackie. Słowem pod względem oświaty znajduje się czuchoniczy w takich warunkach, jakie daj loże każdemu. Nie wspomniałem jeszcze, że na każdą gubernie Finlandyi wypada kilka toł rolniczych i profesyonalnych. Wszystkie o utorowa przy szkołach rolniczych są zwykle wzorowe fermy, przy profesyonalnych warsztaty zwazystkiemi potrzebnemi materyałami.

Wszystko to słusznie dziwi korespondenta. Bo też rzeczywiście, czem że jest ta Finlandya? «Kraj biedny, o ludności nie przewyzszającej liczebnie ludności jednej z guberni naszych średniej wielkości, w rodzaju charkowskiej, saratowskiej lub wołyńskiej (Finlandya liczy około 2,060,000 mieszkańców obojga plci). Ale gdzież u nas gubernie w którychby dla oświaty ludowej zrobionojuż nie tyle, ile zrobiono w Finlandyi, alchociażby trzecią lub czwartą część tego? Takich guberni niema u nas wcale, chociażsą gubernie jak tambowska, kurska, kijowska, permska i niektóre inne, z których każda z osobna bogatszą jest od całej Finlandyi pod względem warunków naturalnych i ludniejszą co do zamiegakania. Naprzykład, w gub. kurskiej założoną została przez p. Rebindera niższa szkoła rolnicza, i oto szkoła ta rozgrzmiewa na całą Rosye, jako całkiem nadzwyczajny wytwór postępu rosyjskiego. I zaprawdę, szkoła rebinderowska jest zjawiskiem wyjątkowem. Szkół takich nie naliczysz w Rosyi do dziesięciu. Alew Finlandyi, każda gubernia, odpowiadająca naszemu powiatówi, ma takich szkół kilka. Czyliż to nie dziwna?»

Wydatki na szkoły rolnicze oplacają się z lichwą. Dzięki im, takim jest, podług świadectwa korespondenta, obraz rolnictwa fiulandzkiego: «Śród skał, na ziemi, która sama ani jednego ziarna dać nie jest wstanie, widziałem pola, których pozazdroście

podobnych było już nie mało. Dadzą pełnomocnikowi sume pienieżną, wynoszącą rubli 500, albo nie dadzą ? Jeżeli dadzą, proces na pewno i w blizkiej przyszłości wygranym bedzie ; jeżeli nie dadzą, pełnomocnik nie ręczy za nic. Nieraz już tak bywało. Wydatki ich na ten proces były jako ogromna rzeka, poczynająca się od malutkiego źródełka. Zbazu przyrzekano im wygrane za rub. 30; po pół rubla z chaty, dali po długich namysłach. Potem, wypłacić wypadzo 20, potem jeszcze dzeisejć i znowy 50, potem odrazu sto, potem znów 10 i 15 i raz aż 200. Różne te sumy, po długich pertraże dzycznej nie przyczenie wypłacić i wypłacali, a każda poprzedzająca stużyła za argument dla następnej. Kiedy tamte już zargument dla następnej. Kiedy tamte już w jenteres wsadsili, muszą i te wsadsić, ażeby tamta nie zginęła. Teraz, szło o wsadsenie jeszcze jednej, ale miała już ona być ostatnia, tak pewnie jak amen w pacierzu. Wczoraj nie byli jeszcze zdecydowani wypłacać ją, w skutek czego, pełnomocnik opuścił ich w gniewje wielkim. Gniewu tego przelekli się. Interes zginie i wydane nań krosze zginą. Mikodą pocieszył ich władomodcią, że będą mogli dziś hadwokata na drodze przydybać. A to już byli przebakiwali o tem, że trzeba będzie snow mandrosca c

Przybyło więc do karczmy kilkunastu delegowanych, kilku innych przywłokło lie z ciekawości i dla tego, że była to niedziela; Jasiuk i Krystyna przyszli także i siedli na ławce, w kącie. Mocna woń baranich kożuchów, połączona z wonią skóry, pochodząca od grubych butów z cholewami, napelniała izbę. Wszyscy prawie byli obuci i dostatnio wyglądający. Kożuchy na nich były albo zupełnie nowe, z sutemi kołnierzami z czarnego futra, albo przybrudzone i troche podarte. ale w siermiegach znoszonych i zimnej porze nie odpowiednich, znajdowało się zale-dwie kilku. Znać było zaraz, że mieszkańcy Hrynek posiadali grunta dobre i mniej od wielu innych wsi zarażeni byli pijaństwem. Postawy ich i wyrazy twarzy były różne. Niektórzy siedząc na ławach łokcie na stole rozpościerali; inni, miedzi, bezwąsi, ręce opuściwszy na kolana, z gapowatemi minami wsłuchiwali się w rozmowy starszych. Wiekszość tłoczyła się przed stolem, popychając się wzajemnie, dowodząc, krzycząc, albo milknąc na chwilę dla przysłuchania się mo-wie Mikolaja. Eks-żołnierz siedział pod ścianą, pośrodku ławy, wyprostowany i cały błyszczący od świątecznie wyczyszczonych guzików szynela. Śród bladych policzków, ko-niec jego spiczastego nosa rozkwitał najpiękniejszą purpurą; siwy, krótki zarost uwydatniał suchość i ostrość jego profilu. Z okiem błysz-czącem stalowa iskrą i przebiegłemi uśmiechami wazkich warg, prawił on rzeczy bardzo cie-kawe. Kwadrans już, prawił on tym, którzy

mógłby niejeden obywatel namej strofy czar-noziemnej. Lecz pola nie stanowią tr rze-czy głównej. Role główne grają tu wypasy i produkta mieczne. Wytwory te znajdują pewny zbyt częścią w Petersburgu, częścią zagranica. Niemi żywi się przewatnie finland-czyk. Za to bydło jest tu w poszanowaniu. Utrzymanie jego wzorowe.

SPRAWA KOROSTYSZEWSKA.

Akta tej sprawy nie przestają narastać z szybkością zastraszającą. Wkrótce wypa-dnie zapewne dziennikom dawać «dodatki» dnie zapewne dziennikom uzwac tygodniowe bezpłatne dla przekonania swych tygouniowe bezpiatne dia przekonania swych czytelników, że owa powszechna jedność kościołów i wyznań, jaką p. Włod. Soło-wjew proponuje na przyszłość, istniała już od wieków... i tylko nic o niej nie wiedział biskup Kozłowski. Polemizując o te jedność faktyczną z «Gaz. Narodową», powiada «Ki-jewlanin» (Ni 187):

«Gazeta może zapewnić galicyan, że jeśli monsignor Kozlowski lub inny biskup katolicki zapragnie odwiedzić którąkolwiek z prawoslawnych świątyń dyceczył ktjowakiej, chociażby nawet sobór katedralny, i powie w niej katolikom i prawosławnym to samo, co powiedział w kościele korostyszewskim metropolita Platon, to ten otatzał bynamniej się ten nię zamuci przeciw. ostatni bynajmniej się tem nie zasmuci; przeciw-nie, podziękuje mu za to, a wcale karać nie bęnie, podziękuje mu za to, a wcale karać nie bedzie: owszem, pochwali jeszcze kaiędza, który spotka owego biskupa z należytu czcia, poda do pocalowania krzyż Chrystusa z wodą św., na znak pokoju i milości w Chrystusie. «Ktjewlanin» zaś za takie odwiedziny i za taku, mowę nietylko nie nazwie tego biskupa «zuchwalym propagatorem, niebezpiecznym krzewicielem katolicyzmu, godnym wyjazdu drogą administracyjną na Sybir», jak to stanowczo przypuszcza «Gaz. Nar.», lecz poczytywać go będzie za rzeczywistego naśladowce Chrystusa, za następce apostol-skiego, godnego takiego urzędu i zaufania, ja-kiemi go rząd rosyjski zaszczycił.

Zachecające to wezwanie; praktykowały się rzeczywiście podobne odwiedziny wza-jemne w czasach dawniejszych,—lecz praktykowały się one zawsze w granicach ta-kich i w warunkach takich, przy których communicatio in sacris nie groziło stronie żadnej i żadnych ustaw kanonicznych nie naruszało. Wypadek obecny jest-że, czy nie jest takim? Biskup Kozłowski uznał, że nie jest, utrzymując w okólniku do dziekanów, že zaszło communicatio in sacris. Któż uczymuje inaczej? — Inaczej utrzymuje «Swiet», «Kijewlanin», «Echo» petersburskie, a mogliby nawet z jednaką trafnością utrzymywać nawet rabini mejszagolscy, najuczeńsi rabini z całego świata, i ze swojego punktu widzenia mieliby najzupełniejszą słuszność. Czyliż to jednak dowodzi, że

punkt widzenia rabisów jest punktam obowiązującego widzenia dla kapłanów katolickich?
Zreszta, o ile many wierzyć «Kijewianinowi», spóro o istnieniu lub niejatnieniu prawa kanonicznego p. t. communicacio in sacria, rozwiązanym niebawem zostanie na
drodze urzędowej; dziennik bowiem kijowati
komunkuje, iż 21. sierpnia przybył do Kijowa ir. Kantakuzen-Speranskij, dyrektor departamentu wynani obcych, i ze «wiecej nizprawdopodobnem jest, iż przyjazd jego jest
w związku ze sprawą ks. Morawicza...»
«Wiadomo—dodała na swielą strony. «St.-

«Wiadomo — dodają ze swojej strony «St.-Pletierb. Wied.», ½ katolicyam wojujący unilo-wał w tej sprawie stanąci na gruncie ścifie. kato-nicznym. Słysseliśmy (czy nie od p. Komarowa?), nlėmym. Slysseliśmy (czy nie od p. Komarowa?), iż zwrócona zostala uwaga na tę stronę kwsiji okazalo się, iż wyjaśnienia władzy duchownej katolickiej opierają się na tak zwanych dodatkowych; postanowieniach, t. j. innowacyach wprowadzonych do rytuala katolickiego przez polaków... (Nie; pomyili się p. Komarow: przez synody katolickie XVI i XVII wieków, potwierdzone przez pajleżów). Naturalnie tedy, że w akutek tych wyjaśnień, sprawa przedstawia się w zmałnie odwiennem świetle. w zupełnie odmiennem świetle».

Zobaczymy. Tymczasem niektóre mocno w ojujące dzienniki petersburskie i mo-skiewskie przez to właśnie najwiecej zgrzeszyly, że do wozu swych oskarżeń zaprzegły same. nie czekając na naturalny bieg wypadków; rozumie się, że tym sposobem koniecznie wleźć musiały i włazły w nie-swoje rzeczy. Przypuśćmy bowiem, że rzeczywiście okaże się z dochodzenia urzędowego, iż ks. biskup wymyślił istnienie caegoś w tym guście, co owe communicatio in sacris; gdzież sie w takim razie znajdzie ponownie tyle zapału, gorączek, okrzyków zgrozy, ile się ich posypało raz pierwszy w przepaść marną, bo bezdowodną? Niestety, p. Komarow nie chce bynajmniej czekać na rezultat dochodzeń urzędowych, nie wierzy nawet, aby do takowych dojść mogło; zachęca tedy swego kijowskiego kolege, aby sam on wział w swoje rece całe zajście i rozwiązał takowe. Jakoż, pisze «Swiet» (N. 187):

«Teraz my, ze strony swojej powiemy kilka słów «Kijewianinowi». Rzymsko katolicki biskup Kozłowski, okazał tyle złośliwości i nietolerancyi w postapieniu swem względem Morawicza, że od-tąd bezwatpienia wszelkie stosunki pomiędzy ka-tolikami i prawosławnymi się zaostrzą, a nienawiść powstanie znowu tam, gdzie panowal pokój. Władza rosyjska nie może z krwią zimną traktować objawy pedobne, i monsignora Kozlowskiego należałoby niezwłocznie usunąć za okażaną nie-tolerancyc. Konkordat nie krepuje rządu w pozbawieniu posady zlego administratora. Redakcya «Kijewlanina» wyrzadzilaby obecnie wielka przysługę, gdyby dowiedziała się w kancelaryi jeneral-gubernatora o stanie kwestyi co do usuniecia biskupa Kozlowskiego od zarządu dyccezyalnego.

Jeżeli zać władza miajscowa nie uważa nie za dość podnieconą w taj sprawie, to powiemy, tż «Kijewiania» nie ma potrzeby oczekiwać na ini-cystywo rajdi centralnego, który przedstawienia lokalne może podtrzymywać, lecz sam nie wyta-cza spraw krajowych».

Kto tu teraz wyjdzie na swoje, czy «Ki-jewianiu», który, jak widzieliśmy, donosi, że władze centralne zabrały się już do wyto-czenia «sprawy krajowej», czy «Świet», który wytoczenie jej poleca «Kijawianinowi»-kto tych panów odgadnie i Tyle też tylko naprawdę i słychać dziś, co: chej, na po-moc i» Zupełnie jak przy pożarze lub pod-czas rabunku. Ciekawa rzecz, coby ci pano-wie poradzili ze swojm rozumem i swoją, nauka, gdyby nie było ckancelaryie, do której się p. Komarow tak niecierpliwie odwo-łuje.

Co innego «Jużnyj Kraj». Ten, mówiąc o wypadku z księdzem Morawiczem z po-wodu przyjęcia metropolity Platona w kościele, w następujących słowach zamyka wy-wody swoje, grożące jedynie zerwaniem je-dności — już nie faktycznej, lecz moralnej przyszłej, - i powiada:

«Ten «incident» może być wybornu nauką dla wielu rosyan, którzy, uniosiszy się wspaniatą idea pojednania obu wrogich kościotów, akiadają cału winę za obecna wski wyłącznie na rosyan, niebaczni na to, że wszelkie usilowania, czynione przez rospan celem utrwalenia pokoju, najeze-ściej się rozbijają do szczętu o skalę tradycyjnej nienawiści i nietolerancyi, okazywanej przez du-chowieństwo katolickie ku wszystkiemu, co tylko

Po tych wszystkich dzwonkach f. dzwoneczkach, pozostało nam tylko przytoczyć jeszcze głos jeden, którego brak w tym koncercie oddawna zapewne zauważonym już został przez czytelnika. Oto jest ów «gros bourdon» — potężny jak «weliki-Iwan», stojący dziś na piedestale w Kremlu, i równie jak on wyszczerbiony. Tak powiadają «Mosk. Wied. > :

CZyż to pierwsty wypadek, że biskupa pra-wosławnego uczelło rzymako katolickie duchowień-stwo? Jeszcze nie tak dawnó jeden z biskupów prawosławnych odwiedził Częstochowe, jednę z pierwszych świątyń katolickich w granicach państwa rosyjskiego, w głębi kraju przywiślani-skiego i kler miejscowy spotkał i powitał go ja-ko arcybiskupa. Nikt w tem nie widział narnaze-nia kanonów kościoła rzymskiego, dlatego, że nia kanonow kosciola rzymskiego, datego. Ze w owym czasie przedstawiciele sprawy polskiej, władzy swej nie okrywali jeszcze suknia hie-rarchów. Lecz po co wskazywać na wyjatkowe wypadki, kiedy sama istota rzeczy mówi jasno i niezaprzeczenie? Czyż kościół rzymski nie przyznaje naszemu kaplaństwu i arcykaplaństwu ła-ski bożej, idacej od apostołów? Czyż biskupi i księża naszej cerkwi, przechodząc na strone pa-pieża, nie byli przezeń przyjmowani jako biskupi

go słuchali, że nie komu innemu tylko jemu, hryneńscy chłopi zawdzięczają swój terażniejszy rozum. Durniami byli, pozwalając Dzielskiemu usiewać grunt i kosić ląki, które, powierocznaja kamissya przez omylkę tylko do planu ich nie w ciągnęła, jej Bohu przez omylkę. Dziedy i pradsiedy wasze sieli tam i kosili. Prawda moja czy nia?

. Prauda to prauda! chórem ozwało się

— Prausa w prausa cuntom variant sikika glosów, a jeden z nich ciągnął dalej:

— Tylko widzicie, Mikolaju, dziedy i pradziedy nasze pausiudu sieli i kosili, na caluskiej ziemi sieli i kosili, a taki nam caluskiej ziemi sieli ziemi sieli i kosili, a taki nam caluskiej ziemi sieli z luśkiej ziemi nie oddali... cha! cha! cha!

luškiej ziemi nie oddali... chał chał chał Słowa te z trochę szczerą, a trochę złośliwą wesołością, mówił Pawluk Harbar, stryj Jasiukowy, niemłody, siwiejący chłop, w najdostatniejszy kożuch i najpiękniejsze buty ubrany. Był to widocznie najbogatszy z hryneńskich gospodarzy i po Mikolaju, największej śród nich powagi używający.

— Ale! słowa jego potwierdziło głosów kilka; kasali, że wszystko oddadzą, a teraz i o zwoie człosze przymi się.

i o swoje, człecze, prawuj się. Mikołaj głowa litościwie kiwal.

— Oj wy, głupi narodzie!, zacząt, jak
to wy chcecie, żeby wszystko odrazu stało
się! Sam Pan Bóg przez siedem dni świat
stwarzat, a wy chcecie, żeby wam tak odrazu caluśkę ziemię oddali...
— Odrazu! mruknął Pawluk, dziewięt-

nasty rok jak nadzielili i do tej pory ni-czego lepszego jeszcze niema...

 Będzie! z uroczystem brzmieniem głosu wymówił Mikołaj. Wskazujący palec wzniósł w góre i powtórzył. Ja wiem, że będzie, wszystko będzie... Jej! Jej! wiele ja świata schodził i wiele rzeczy słyszał i wiem, że wszystko będzie!

Wszystko? zadziwił się gapiowaty głos jakiś.

— Wszystko, uderzając w stół pieścią potwierdził Mikołaj i opowiadać jał, co sty-szał i czego dowiedział się na szerokim świe-cie. Słyszał on i dowiedział się, że jeżeli nie w tym roku, to za dwa lata, a jeżeli nie za dwa lata, to za dziesięć lat, ale caleńka dwa lata, to za dziesięć lat, ale caleńka ziemia do chłopów należeć będzie; i grunt laki, i pastwiska, i lisy, słowem, caluska ziemia... Kiedy dzieńszczkiem był, styszał, jak pułkowniki i jeneraty pomiędzy sobą rozmawiali. Tak i tak, mówili, tak i tak... A on za drzwiami stojąc, przez dziurkę od klucza patrzał i słuchał... I różne także książeczki na świecie są, w których stoi, że caluską ziemię chłopom rozdać trzeba. On taksiążeczki czytał. Ryli tacy dobrzy lute książeczki czytał. Byli tacy dobrzy ludzie, co mu je do czytania dawali, a on aytał i zapamietał i teraz mówi im, 2e wszystko będzie... jak Boh Bohom wszystko będzie i już nawet ukas na to jest, tylko jeszcze ministyr jego nie puścił. Jak winistyr puści i po policyach roześle, wtedy...

wszystko będzie!... W sposób ten przemawiając, che żolnierz ożywiał się i w zapał wpadał. Poda okazywała się niezbitą, że w to, co mowił wie-rzył sam mocno i żarliwie. Siwe oczy jego płonety głas bezmiel nach plonely, glos brzmiał przet zaniem i zapa-łem. Mocno też i żarliwie w nowa jego wierzyli, albo wierzyć pragneli słuchacze. U je-dnych twarze jaśniały radością albo rozkodnych twarze jaśniały radością albo rozkoszna nadzieja, u drugich okrywały się wyrazem tęsknym, jak bywa z tykle z ludźmi, gdy
myślą oni o przedmiocia ajdroższych swych
marzeń. Mikołaj, opowiadaniami i zapewnie
niami swemi targał w tych gruby i silnych piersiach, struny marzeń iab. proższych i najnamiętniejszych żądz. Jak glisty
nieustannie toczące glebę, barwą jej przybierają, tak ludzie ci, barwę skóry swej
zjednoczyli się prawie z barwą ziemi. Byla
m ona żwiolem rodzinnym, piersia żwiaca. im ona żywiolem rodzinnym, piersią żywiącą, kochanka, która od pierwszych świtów życia obejmowali codziennie znojnym uściskiem pracy. Pożądali też jej, pożądali jej wiele, wiecej jeszcze, jak najwiecej, bez końca. Mikołaj słowami swemi kluł i laskotal to pozadanie tak, że śmiały się i płakały one w ich piersiach, ogniem wybuchając przez oczy, teskuotą powlekając ciemne i twardym włosem zjeżone czola. Ale, nie byłże i on sam glista na zagonie zrodzoną, a choć pół życia przewędrował po świecie, nie zachoi księża, nie potrzebsjąc nowego święcenia? Kiedy papież Pina IX śwolywał obór w Watyżanie, osyż nie nwracał nie do patryarchów greckowechodnich, jako do przejożonych kodejola Chrystnowego, cacase ich jako rozdawów błogoslawieństwa? Radzilibyśmy biskupowi lucke-żytomieńskiemu odnowić w swaj pamięci ów odcinik; przypomnied wyratenia, z jakiemi nasacialijego kodejola gwracał nie do władzy biskupiaj grecko-wschodniej. Z jakiej wjec zasady jakiemiał on prawo pociągać do odpowiedzialności podwiadnego księdza za to, że ten uczeli godność biskupiaj, idac za przykladem swego nieomylnego najwyżasego kapiana. Niebezpieczeństwo grozi nie ze strony czerwonych cpolakiej sprawy, nie w nich sila; są to płonki, które stają na nogi na komendę swych jeneralów. Zło tkwi w jeneralach, w bilatych, w konserwatystach polakiej sprawy, w magnatach, przechowujących tradycyc dawnej Polaki, w ich intrygach i w potwornem nadzywaniu symbolów i autorytetu kościola chrzedniacym. Zapomnieliśmy już o nauce 1863 r., a tajemniczy menerowie csprawy polakiej potradiz niej skorzystać. Oni nie dzegamali w ciącem idjańskiego w widokach stużenia celom rewolu-zjinym. Zapomnieliśmy już o nauce 1863 r., a tajemniczy menerowie csprawy polakiej> potra-fili z niej skorzystać. Oni nie drzemali w ciągu abiegłych lat dwudziestu. Dzicki nauzemu nie-rozagdkowi, nauzej gnuśności, nauzemu nieladowi, nauzej naucchji rządowej, oni dopieli tego, że Bosya ujrzała się oto, jako kraj najwięcej rewo-lucyjny na świecie... Nasi tak zwani konserwa-ryści i nasi tak zwani liberaliści, nasi socyaliści i nihiliści, każdy na swój sposób, stużą ich spra-wie I tańcza jak oni zagrają. Sądzić, że poje-danie się z kościelno-blalą partyą polską, że dogadzanie jej, zostawienie jej praw i władzy, może przyczynić się do naszego uspokojenia, by-loby błędem największym. Byłoby to samo, co wzmacniać przyczynę choroby w nadziel osłabie-nia jej symptomów. Pierwiastek kościelny zamie-niony na spoś oszustwa i podstępu, gorszy jest niż atelma: oszust pod maską dobroczynności gorszy jest od prostego oszasta; konserwatyzm, używający dla swych idej rewolucyi, gorszym set od zwalnośći natrostwa. niekstkiejcznogorszy jest od prostego oszusta; konserwatyzm, najwający dla swych idej rewolucyi, gorszym jest od rewolucyi i patryotyzm nieistniejącego państwa gorszy jest od nihilizmu, który on wy-twarza. Nie powstania są niebezpieczne dla Ro-syi, lecz niebezpieczną jest ślepota jej pojedna-nia z tem, co się nie da pojednać, z tem, co żyć może tylko jej zepsuciem...

Powiedzieliśmy, 2e «wielki-Iwan» jest szczerbatym. I otośmy dowiedli. Załujemy tylko, 2e w przytoczonem powyżej rozumo-waniu szczerba jest tak wielka, 2e w niej głos rozsądku i umiarkowania zniknął zu-

LIST «RUSKIEJ MYŚLI».

W jednym z ostatnich zeszytów mie-sięcznika (Ruskaja Myśl), znany publicysta resyjski p. D. Miropolskij zamieścił obszerniejsze opracowanie o obecnych stosunkach społecznych na kresach polsko-niemieckich, z którego osobną odbitkę otrzymaliśmy niedawno. Przytaczamy tu kilka pogladów autora, który,

wałże w żyłach swych krwi tej samej, która w nich płynęła? On także posiadał na końcu wsi charak kilku zagonami ziemi i nieraz zagony w marzeniach swych, przedłużał zagony w marzeniach swych, przedłużał aż pod skraj nieba I jego więc, gdy mówił o caluśkiej ziemi, ogarniał zapał. Ostrzegać zad słuchaczów swych, że ukaz, o którym mówił i który lada dzień ministyr

o którym mówił i który lada dzień ministyr z kancelaryi swej jaż wypuści, «wszystko zrobi tym tylko, którzy teraz przy interesach swych obstawać umieją i tego, co do nich należy innym nie dają...

— Jeżeli Kap uskomu hroszy pożalujecie i proces z Dzielskim przegracie, ministyr nem dowie się i do policyi takie przewienem dowie się i do policyi takie przewienem przyśle: «Hrypneńskich chłopów bolsz ziemią nie nadzielać, bo durnie, nie umieli bronić swego i te ziemię, co do nich należała dośrowolno innemu oddalis. O!

Skończył. Chłopi w wielki gwar juderzyli.

- Nie damo! krzyczeli, jak Boh Bohom nie damo! Zginiem, a nie damo! Ostatnie woły poprzedajem, dusze żydu zaprzedamy, a nie damo! Kaprouskomu hrosze przynieśliśmy. Niech bierze, a nasze odbiera. Prauda twoja, Mikolaju. Kto durch, temu nic nie daża, a kto madry i interesy swoje zna, dzie «wszystko...»

W taj chwili, przed karczmą ozwał się turkot kół i dało się słyszeć wołanie: — Mikołaj! Mikołaj!

ohrom innych zalet, to ma do ziebie, że wolny jest od pospolitej dziś w pisarzach mary «pesymizmu»—i że nie wilczemi oczyma nas mierzy... «Polaka wspótczema — pisaca — nie jest bynamniej tem, czem była przed 25 laty. Wiele się w ziej zmieniło w ciągu tago okreau, narowne pod wzgiędem nateryalnym, jak i moralnym— zwłaszcza pod pierwszym. Uprawa, najpierw, gospodarstwa rolnego, zrobiła tu znaczny krok naprzód; wiele miatków w środkowej i calej zachodniej części Królestwa można nazwać wzorowemi pod każdym względem, inie tyjko odnośnie do n as. Polacy niemiało musieli popracować nad przetworzeniem musieli popracować nad przetworzeniem ekonomicznych swych porządków; musieli zastosować się do nowych warunków, jakie zrodziła reforma włościańska w kraju. Wżorowe gospodarstwo pól, przy którem ani jeden kawalek ziemi napróżno nie ginie, zastosowanie wszelkich ulepszeń w maszynach i narzędziach rolniczych, trwałość i nawet elegancya zabudowań gospodarskich, prawi-dłowe prowadzenie gospodarstwa leśnego, — wszystko to wskazuje na doświadczone oko wszyskał to wsakżuje in doswiatone oko gospodarza, umiejącego zastosować się do okoliczności i wyciągać z nich możliwie naj-większe dla siebie korzyści. Wiele rzeczy, złożyło się na ten skutek, a w ich rzędzie i to, że własność w Polsce korzysta ze stalego kredytu, dzięki istniejącej hypotece, którą polacy słusznie uważają za wzorową i są z niej dumni. Gospodarstwa włościań-skie nie ustępują niekiedy obywatelskim. Włościanin polski przywiazany jest do zie-mi i marzy tylko o tem, ażeby powiększyć swój dział gruntowy. Ważny to czynnik swój dział gruntowy. Ważny to czynnik przyszłości. Dzięki dobrym warunkom klimatycznym, a jeszcze wiecej ogólnym wpływom cywilizacyjnym, nie bywa tu nigdy takiego głodu, jaki niekiedy trapi najbujniejsze nawet tzarnoziemy naszych goberni południowych. Niema tu także opustoszających owych pożarów, od których giną u nas sioła całe. W ogólności włościanie polscy są oszczędni, ekonomiczni w jedzeniu, mniej może wstrzemięźliwi w piciu, lecz tak czy inaczej, umieja zawsze zaoszczedzić grosz na czarną godzinę.

«Formy i warunki zewnętrzne życia tutejszego, różnia się też niemało od naszych zwyczajów i obyczajów wielkorosyjskich. Nie spotkacie tu tego rozpuszczenia, tych nieprzyzwoitych seen, jakie się dzieją u nas. Tutaj na wszystkiem leży cokolwiek inne piętno; zwyczaje łagodniejsze i formy sto-sunków ludzkich mniej ostre. W święto czy we dnie powszednie tłum uliczny trzyma się zawsze jednakowo, powściągliwie i spokojnie, włóczących się pijanych prawie nie wi-dać, a jeśli gdzie nadybiesz na podchmielonego, to ten ci cicho i bez halaen zmierza czempredzej ku domowi. Oczów nie razi tu nedza w łachmanach, w poszarpanem odzienia. W niejednem małem miasteczku Królestwa przeżyjesz rok ceły i ani razu nie niewa soszy nieprzyszwoltaj, nie usłyszyz rozdzierającego duszę krzyku i płaczu. Co się tam robi za murami domów, tego—oczywiście — nie wiesz, ale to niewątpliwe, że skromne i przyzwoite zwyczaję publiczne w pewnej choć mierze przeniknejy i do wnętrza domów.

«Życie towarzyskie wielce jest rozwiniete u polaków. Maleńkie cukiernie i kawiarnie po miastach i miasteczkach przepełnione ludnością rozmaitą. Przychodzi się tu, ażeby ludnością rozmattą. Przychodzi się tu, ażeby przejrzeć gazety, podzielić się nowinami dnia, pograć w bilard, w szachy, w warca-by. Obywatel miejscowy, czy przyjezdny zachodzi do takiej kawiareńki, jak do zaim-prowizowanego klubu, — ten spędzić wolną godzinę, ów wypić kufelek piwa, inny zakąsić i przy okazyi zobaczyć się z jednym lub drugim interesantem. Prasa peryodycz. na, acz stanu jej kwitnącym nazwać nie można, otrzymala już przecież stanowczo prawo obywatelstwa, weszła w krew i ciało mieszkańców, stała się ich naturalną potrzebą. Nie mówiąc w Warszawie, gdzie na dziesiatki liczą się peryodyczne pisma polskie, praw każdem mieście gubernialnem wie w kazdem miescie gubernianem jest gazetka, poświęcona interesom miejscowym. Polacy przyzwyczaili się do czytania gazet i są wielkimi politykami. Każdy wybithiej-szy wypadek polityczny tłómaczą oni na wszystkie sposoby, budują różne przypusz-czenia, by je później obalić i nowe budować — słowem, przyzwyczalii się patrzeć i oceniać wypadki tego świata ze swego specyalnie polskiego punktu widzenia. Oczy-wiście, że pod ostatnim tym względem gazety miejscowe nie zawsze mogą zadowolnić polaków, nie zawsze dostarczyć potrafia politycznym ich pragnieniom odpowiedniego materyalu nowin i wiadomości. Wychodząc pod cenzurą, gazety te, naturalną koleją rzeczy, zmuszone są obracać się często w bardzo ciasnem kółku drobniejszych, ściśle lokal-nych informacyj. O przejawie jakichkolwiek wybitniejszych tendencyj, nie może tu być mowy. Radzi się jednak tej biedzie nie w ten to w inny sposób, ku tem większemu zarebkowi «szwarcowników» niemieckich. Położenie pograniczne guberni Królestwa, mała stosunkowo odległość od centrów takich, jak Kraków i Poznań, łatwość komunikacyjna, gęstość ludności, ruchliwość i ży-wość polaków, — wszystko to sprawia, że oprócz wieści «nieposzlakowanych», krąży zawsze wśród publiczności pewna jeszcze masa różnych innych «najwiarogodniejszych»

Zołnierz zerwał się i pobiegł ku drzwiom, ku którym pocisneji się też gromadnie i chłopi. Wszyscy hurmem wytłoczyli się przed drzwi karczmy, przed któremi, na bryczce założonej parą tłustych koni ekonomskich siedział Kaprowski. Z twarzą zanurzoną w futrzanym kołnierzu i głową nieruchomą, rozmawiać on zaczął z Mikołajem o jakimś synu jego, Jurku, który, jak można było wnosić, za lokaja u niego służył.

Na chłopów, którzy bryczke jego oto-czyli, ani patrzał. Ci błagali go, aby z bryczki wysiadł i wszedł do karczmy.

Jaśnie wielmożny panie, zaczynał
Pawluk, na minutku tylko wejdźcie... poga-

— Na minutku! jekliwie powtarzali inni.

— Nie opuszczajcie nas, jaśnie wielmożny panie! nie gniewajcie się na naszą glupote... siwą głowę aż do koła bryczki chylac, prawił stryj Jasiuk.

Ale! nie gniewajcie sie! huczal i je-

Nakoniec Kaprowski zwrócił ku nim

twarz, błyskającą błekitnemi szkłami.

— Moi kochani, rzekł, skero nie ufacie
mi i powiedzieliście wczoraj, że dalszych hin i powiezieńskie wzoraj, ze dalszych kosztów interesu ponosić nie cheecie, róbcie jak się wam podoba. Idźcie sobie do innego. Inny możę bedzie wam tańszy. Przyslijcie tylko kogo po papiery swoje.

Mówił o bardzo z góry, zimno, ale

chuda twarz jego drgała nerwowo, a wargi układały się w zarys zgryźliwy i niespokoj-ny. Z łatwością przeniknąć było można, że w glębi swej istoty drzał troche i myśla!: «A nuż naprawdę pójdą do innego!» Na sekundę, z za szkie!, przenikliwie zato-pił wzrok swój we wzroku Mikołaja. Ten uśmiechał się nieznacznie ale znacząco.

- Niech już jaśnie wielmożny pan daruje im te glupote, przemówił, oni nic nie

rozumieją... No prauda, 2e wy nic nie rozumiecie?

 Nie rozumiecie, jaśnie wielmożny pa-nie rozumiecie, kłaniając się odpowiedzieli wszyscy prócz Pawiuka, który nie chciał przyznać się do tego, że nie nie ro-zumie i nawet zuchwale nieco hadwokata który nie za rękaw od surduta pociągał.

Wysiądźcie, panie, mówił; hroszc przynieśliśmy, ziemi swojej Dzielskamu nie

damo, zginiem a nie damo....

— No, rzekł Kaprowski na bryczce sta-

jąc, już tylko na prosby Mikołaja... Wtedy zaczeli wysadzać go z bryczki i do karczmy wprowadzać. Podstawiali mu pod lokcie swoje czarne, spracowane dło-nie, szli przed nim, za nim, dokoła niego, zaglądali mu w twarz, mówiąc, krzycząc, opowiadając wszysty razem. Kiedy Kaprowski wszedł do karczmy i

pogłosek, słodzących niekoniecznie pozazdrośzczenia godną dele mieszkańców tych

«Zażyłość polaków z rosyanami da się określić jednem słowem: jest one rezerwowana (sdierżana). Jakiekolwiek nezneta żywią w głębi ku nam polacy, w każdym razie formy naszych stosunków wzajemnych, odznaczają się tą uprzejmością zewnetrzną, g grzecznością uprzedzającą, – które jednakże do niczego nie obowiązują ani jednej ani dgugiej strony. Wewnętrznej łączności niema zgoła żadnej, co naturalnie nie wyłącza wyjątkowo rzadkich lepszych usposobień. Sądzić nas z polakami trudno. Polacy, parząc na rzecz ze swojego punktu widzenia, mają rozumie się, jeśli nie słuszność, to powód być z nas niezadowolonymi. Ludzka to rzecz zapominać o własnych błedach – a do-«Zazylość polaków z rosyanami da się rzecz zapominać o własnych błędach – a do-brze pamiętać cudze chybienia. Okrom zresztą wspomnień z przeszłości dawniej-szej, kładących pewne piętno na warunki zycia miasowaca. życia miejscowego i zmuszających polaków czujnie się przyglądać wszystkiemu, co się wkoło nich dzieje, nie może też ich uwagi uchodzić i działanie władz miejscowych. Pod tym ostatnim względem znajdują oni dla siebie dość czasami obfity pokarm i bogaty materyał do różnego rodzaju nieprzyjemnych o nas sądów i wniosków, zwłaszcza, że i administracya niższa, postawiona po za obrę-bem kontroli prasy miejscowej. postępuje tu niekiedy z większą swolodą, niżby się nale-żało i krępuje się daleko mniej niż w gu-berniach wewnętrznych państwa. Wobec takiego polożenia rzeczy, nie mielibyśmy słusz-ności liczyć na jakąś szczególną przyjaźń ku nam polaków. Dla lepszych widoków i stesunków nie stworzyło się jeszcze gruntu; polacy nie myślą też bynajmniej o zmianie wyczekującego swego względem nas położenia. Wszelkie nad tem ubolewania rosyan niektórych, mieszkających w Królestwie, są całkiem daremne, do niczego nie prowadzace».

Korespondencye «Kraju».

Karlsbad, 20 sierpnia.

Sczon obceny i przeszkość Karlsbadu. Pobyt Augusta II z hr. Cosel i Patkulem... Brak ciekawych źródel. Jaskrawa mieszanina innych historycznych wizyt karlsbadzkich. Adam Mickiewicz i keiażka Po nim pamiatkowa. Jedna z dosłownych kartek tego albumu.

Uwziąwszy się na napisanie korespondencyi z Karlsbadu, możnaby ją bardzo wygodnie zapełnić sezonowemi» wiadomościani, możnaby opowiedzieć różne rzeczy o

wilczą szubę z ramion, na ręce chłopów zrzucił, widać było, że zrazu z mieszanym nieco czuł się i sam nie wiedział co i jak wypadało mu robić i mówić. Rozmachliwa elegancya, którą świetniał wczoraj, w bawialnym pokoju Bahrewiczów, opuściła go w znacznej części. Czuł zapewne, że nie byłaby tu ona ocenioną i skutęczną, zastąpić ou ją usiłował sztywnem wyprostowaniem figury i dumnem wydęciem policzków. Lecz posiadał tu sprzymierzeńca i wiedząc otem, do wielkiej pewności siebie niebawem wrócił. Sprzymierzeńcem tym jego był tu Mikołaj. Był on czemś więcej jeszcze: dącznikiem pomiędzy nim a tą gromadą, która bez niego nie wiedziałaby o istnieniu hadwokała, co więcej, nie rozpoczynałaby nawet procesu. Mikołaj to, medrzec wsi, gotował i oczyszczał drogi Kaprowskiemu, mędrcowi miasta. Pierwszy znał Indność wiejską, drugi umiał na pamięć artykuły prawa i kompletowali się nawzajem, a jeden bez drugiego obejść się nie mógł. Teraz Mikołaj przebiegł szybko karczembą izbę i dmuchać zaczął na ławę, którą też chłopów kilku połami swych kożuchów starannie wytarło. Na tak oczyszczonem miejscu sołdat i Pawłuk posadzili Kaprowskiego, za łokcie go trzymając. Pawłuk zaraz w zanadrze sięgnął i garść asygnat z za koszuli wyciągnał. Jak muzykanci, posłuszni znakowi dyrektorskiej batuty, wszyscy

pobycie tutejszym cesarnowej Eugenji i jej melancholicznych przechadzkach z rodzina Pietrich, możnaby rozpisać się nad zapowiedzianą wżytą exkedywa egipakiego Izmaela-bazzy, o naszych kochanych ziomkach, zalegających tłumnie wzystkie wody czeskie. W dodatku, wkraczając w polityczną dziedzine, możnaby zauważyć, że mimo wszelkich usiłowań niemieckiego schulzereń i krzyków niemieckiej prasy, czescyniemcy nie przedstawiają dobrego przewodnika dla skuteczności podobnej propagandy, a przyznają niejednokrotnie w piśmie i w mowie, że im pod obecnemi rządami hr. Taafiego i pod systemem równouprawnienia w Czechach, żadna krzywda się nie dzieje. O wszystkiem tem, co wymieniłem, możnaby się rożpisywać szeroko. Niechaj przecież czytelnicy lubownikowi starych dziejów nie zechcą wziąć za zle, jeżeli, rzucając na chwile teraźniejszość, wspaniałe gmachy i prześliczną wegetacyą rozkwitające zakłady dzisiejszego Karlsbadu, przeniesie ich odrazu w dawne dzieje, kiedy to jeszcze na dzisiejszej wspaniałej Wiesie stały zaledwie cztery domy, a oba brzegi Tiepli i Ogry były połączone drewnianemi mostami na chwiejących się palach...

Karlsbad nie jest bez pewnego znaczendo i interest dla epoki, która mnie w szczejolności zatradnia. W początku ośmnastego stulecia zajeżdzali tu kilkakrotnie na kuracye do słymego na cały świat zródła, czu der weltberwhmten heyssen Sprudelquelle». August II, król polski, car Piotr i carewicz Aleksy. Przegląd dokumentów w archiwum drezdeńskiem przekonał mnie, że Augustowi towarzyszyli np. w r. 1705 w jego wycieczce karlsbadzkiej różni magnaci dygnitarze polscy, miedzy innymi podkanclerzy koronny Szembek, że przyjeżdżali tu do niego deputaci wielkopolskiej szlachty, między innymi niejaki Adam Żychliński; że nadto znależli się tu około niego późniejsza hrabina Cosel i nieszcześliwy Patkul. W r. 1712 toczyła się między królem Augustem z Karlsbadu a hetmanem wiel. kor. Sieniwskim żywa korespondencya z powodu wycieczki Grudzińskiego, starosty rawskiego z Wołoszczyzny do Polski. Słowem, wydobyte z archiwów krajowych i zagranicznych dokumenty pokazują, że Karlsbad był miejednokrotnie widownią rozgrywania się ważnych dla Polski interesów i że jego sława w wielkiej polityce europejskiej nie kończy się jedynie tylko na ukuciu w r. 1819 w mieszkaniu i pod kierownictwem Metternicha, surowych postanowień przeciw wierzgającym niesfornie niemieckim chorszom..... Było to dla mnie

nie przechowały się w wiarogodnej i antentycznej postaci jakiebądź wspomnienia i tradycye pobyta tutejszego króla polskiego i jego otoczenia. Ponieważ nawet poważniejsze, histo-

Poniswat nawet poważniejsze, histo-ryczne prace, poświęcone tutejszej miejsco-wości zawierają pod tym względem bardzo-pobieżne tylko i ogolujkowe wznianki, uda-jem się przeto do tutejszej miejskiej bibljo-teki, otwartej dwa razy tygodniowo przez dwie popoludniowe godziny, z uznania go-dną dla gościa uprzejmościa, ale niestety, z nader malo obstym dla mnie płonem. Zna-tylko drukowana «Historya Karlabadu» una cia goscia uprzejmoscią, ale niestety, z nader mało obitym dla mnie plonem. Znana tylko drukowana «Historya Karlsbadudra Hlawaczka, Franka, Procekhla z suchemi a do tego niedokładnemi nieautentycznemi zapiskami. Nierównie obitaze źródło przedstawiają nasamprzód znajdująca się w archiwum t. z. Stadthausu karlsbadzkiego «Kronika Lauhardta» b. purmistrza, następnie przechowywane po dostępnych mizbiorach prywatnych dawne kurlisty z połowy ubieglego stulecia i rekopiśmienna «Kronika Platzera». Pierwsze z wymienionych źródeł «Kronika Leuhardta», zebrała z rzadką sumienuością idokładnością wszystko, co się z przeszłości karlsbadzkiej przechować i ocalić dało. Materyał ten zaśnie siega głebiej, jak do pamiętnej daty d. 13 sierpnia 1604 r., kiedy straszliwy pożar zniszczył miasto do szczętu wraz ze wszystkiemi jego piśmiennemi zabytkami. wszystkiemi jego piśmiennemi zabytkami. Odtad jednakże w jakże ciekawą, w jakże pełną rozmaitości i żywego interesu mozajkę układa się owa kronika karlsbadzkiego burmistrza! Nasamprzód znów i nawiasowo burmistrzal Nasamprzou and powiedzmy, 2e, co się tyczy pobytu Augusta, cara Piotra, carewicza Aleksego, materia chiety, nie zadawalnia zupomie sta, cara Piotra, carewicza Aleksego, materyał nią objęty, nie zadawalnia zupernie rozbudzonej ciekawości. Spodziewaliśmy się znaleźć barwne treścią, wierne dokładnością sprawozdania z uczt wyprawianych tu najprawdopodobniej przez sybaryckiego sasa: zapiski dotyczące jego polskiego otoczenia, ślady może politycznej działalności. Wszystkiego tego nie ma. O carewiczu Aleksym pod rokiem 1714 suchy tylko zapisek jego pobytu; o carze Piotrze wzmianka, że w r. 1711 i 12 mieszkał w miejscu, którego dzisiejsza bujna wyobraźnia odszukuje i odznacza pamiątkowemi tablicami w domach «Rothes-Herz» i «Weisser Haase» na starej «Wiese». Dalsza ser Haase, na starej «Wiese». Dalsza wzmianka o odwiedzinach cara w fabryce hammerskiej, próbach siły, jakie tamże przedstawiał, wreszcie wyrzeźbieniu dre wnianej tabakierki, która się znajdować ma obecnie w muzeum czeskiem w Pradze.

Najobszerniejszą wzmiankę poświęca jeszcze «Kronika Leuhardta» karlsbadzkiemu pobytowi króla Augusta IIw r. 1705. Król

po załatwieniu interesu przyjdzie pora powszechnego picia wódki.

— Pięćset! głośno i dobitnie wymówił Kaprowski, wstał, wyprostował się i mówić zaczął. Mówił prędko, monotonnie, z głową trochę schyloną, ale miną pewną siebie i trochę słuchaczami pomiatającą. Starał się dobierać wyrażeń zrozumiałych dla słuchaczów, a ile razy nie udawało się tom w zupełności, stojący za ramieniem jego Mikołaj, uzupełniał i tłómaczył jego słowa. Ale chłopi słuchali Kaprowskiego nietylko pilnie, lecz i z takiem upodobaniem, że wdawanie się Mikołaja niezadowolenie w nich budziło. Usuwali go gestami, niecierpliwie wołając: — Znajem! rnajem! ty już milez Mikołaju! Niech jaśnie wielmożuy pan mówi.

aju! Niech jasnie wielmożny pan mowi!.

I jaśnie wielmożny pan mówił: o manifeście 19 lutego, o komisyi likwidacyjnej, o komitecie do spraw włościanskich, zjeździe mirowych pośredników, o pałacie, senacie, ukasuch senackich, apelacyach, ustawach prawnych z dat takich, takich i takich... Bezwasa młodzież tak szeroko potwierała geby, że wróbleby w nie włecieć mogły; starsi, zaczeli uśmiechając się błogo i kiwając głowami, od czasu do czasu wzajem na siebie spoglądali. W uśmiechach ich malowało się zupełne uspokojenie o los wydanych tylko co pieniędzy; spojrzenia wyrażały myśl: «Oto gada! Alez madry!» Nakoniec mówca zakończył przemówienie

inni uczynili to samo. Zatopili rece w za-nadrza i powyjmowali z za koszul garście papierowych pieniędzy. Niektórzy rozwiązywali węzły na rogach płociennych szmat, z których wypadały papierki, zgniecione w kształcie galek. Nad karczemnym sto-łem, utworzonym z paru desek starych, poplamionych, powyszczerbianych, w kierunku szczupłego człowieka w zgrabnym surducie, złotym łańcuchu, błekitnych szkłach na za-dartym nosie, wyciagnelo się kilkanaście par rak dużych, tak prawie czarnych jak ziemia, z palcami pełnemi dziwnych wezłów, blizn i wykrzywień. Niektóre z rak tych, wyciągały się śmiało i nawet natarczywie. inne, silne, tak że ogromne cieżary dźwigać mogły jak piórka, drżały jednak troche i cofały sie, aby po chwili, ruchem trwożli wym i wahającym wysunąć się znowu na-przód. Mikołaj od chwili do chwili rzucał wesoły jakiś żarcik. Kaprowski małemi swemi, chudemi rekami o krótkich palcach zdobnych w kilka pierścionków, predko i wprawnie liczył pieniądze. Chłopi ficzenia tego słuchali z uwagą wielką, z pochylonemi ku liczącemu główami, z rysami nieru-chomemi, wśród ciemnych lub siwiejących zarostów. W pewnej od grupy tej odległości, na tle czarnego otworu komina, zarysowała się szczupła postać i rudowłosa głowa żyda arendarza, zdala i z urągliwym u-

śmiechem oczekującego chwili, w której

przybył naówczes za poradą dwoch miejsco-wych medyków, Hofmanna i Sommera, nie-tyjko s licznym dworem, ale i wcale powa-zna siłą zbrojną saską dla bezpieczeństwa swej ceoby. Mianowicie były tu, począwszy od pułkownika do prostego żożnierza, od dobesza do grajka na piszczalce, reprezen-towane: gwardya, pułk Wrangla i t. z. gwardya kawalerów (Cavaliergwarde) w o-gólnej liczbie 688 ludzi. Nadaremno szukać-w tych zapiskach nazwisk polskich. śladu

gólnej liczbie 688 ludzi. Nadaremno szukać w tych zapiskach nazwisk polskich, śladu jakichbądź politycznych czynności, a nawet i towarzyskiego życia, jakie się tutaj przecież przez pobyt króla polskiego i licznego jego otoczenia niewątpliwie rozwinęło... I otóż cały, szczupły doprawdy, wcale nie wynagradzający trudów poszukiwania zdobytek, jaki miejscowe źródła przedstawiają dla dziejów epoki, będącej szczególnym przedmiotem naszych badań. Zysk na ukowy byłby ztad naturalnie bardzo nie. nym przedmiotem nazyski badani. 29st na ko w y byłby ztąd naturalnie bardzo nie-wielki, gdyby, jak się zwykle dzieje w po-szukiwaniach tego rodzaju, oko i uwaga nie zwracały się przy nadarzonej sposobności w i n n a strone, a c i e k a w o ś ć nie znajdowała obfitszego plonu od nauki. Nie na żart istotnie przedstawia ten zamknięty pomiedzy skalami wawóz Tiepli *emit dem* pomiedzy skałami wawóz Tiepli ami dem celtberühmten heyssen Sprudels, jak czytamy na rycinach z XVII i XVIII wieku, przez długi szereg lat aż do dzisiejszej chwili widowisko, pól elizejskich, na których, przewracając stronnice rekopiśmiennej kroniki zacnego Landhardta, spotyka się koldi injona wszekich niemał znakomito. z kolei imiona wszelkich niemal znakomitości, jakiemi się Europa w dziedzinie wysokiego rodu, polityki, wojny, sztuki, nauki, poszczycić może. Kto tu był i kogo tu nie było? Co za jaskrawa mieszanina ludzi i wypadków, co za dziwaczne zestawienie obok siebie najrozmaitszych osobistości; co za ważne czasem wydarzenia obok ironicznych i zabawnych figlów, jakie niekiedy dziejo-wa opatrzność w chwilach jakoby wypo-czynku ku zabawie ludzkich swych spektaczynku ku zabawie ludzkich swych spekta-torów wyprawia! I tak, rzecz dziwna, pierwszymi, historycznie stwierdzonymi «Kurgastami» karlsbadzkimi, są jeden po-drugim, w 1630 sławny Walenstein i ce-sarz Ferdynand II, ten sam, który go za-mordować kazal, a przedtem imię swe rze-tie czastów prawietnił A potem długie zia czechów upamiętnił. A potem długie szeregi arcyksiążąt i arcyksiężniczek, mężów stanu i wojowników domu austryackiego, niemieckich książąt i dygnitarzy. Pierwsy hról pruski obok naszego Augusta II, car Piotr i carewicz Aleksy, im pó-źniej, tem wiecej. Od połowy XVIII wie-ku jakiegoż tu imienia nie spotkać! Wszy-scy książęta domu saskiego, Henryk, brat Fryderyka, Apdrzej Poniatowski, feldmar-

szałek anstryacki, później jeszese Göthe i Schiller, Tiedge i Gellert, Herder i Berzelius. Poszątak XIX wieku jakże obituje w światłocieniowe na tutejszej wieku jakże potrąca w przeglądanej przez nas kronies o imfona, świecące już dzisiąj mniej lub wiecej świetną pamięcią w dziejach wojny, polityki, nauki i sztaki. Kiedy Napoleon, po ogłoszeniu swej odezwy z Wilkowyszek dnia 2 szczerwca 1812 r., przechodzi Niemen, zajężdzają dnia 2 lipca 1812 r. w sprudlowy wawóż z uczuciami wiernopoddańczej dla Cezara francuzkiego dewocyi, mniejsza już, że jego małżonka Marya-Ludwika wśród świetnego i licznego otoczenia francuzkiego, świetnego i licznego otoczenia francuzkiego, ale wraz z nią i jej ojciec cesarz Franci-szek I. Nie zbywało naturalnie na owacyach, iluminacyach, na objawach entuzyazmu «dla sprzymierzonych nierozerwalnie ce-sarzów Francyi i Austryi; ale posłuchajmy, jaki wypadek zlej wróżby kronika karlsbadzka naiwnym swyn stylem zowej chwili za-pisuje: «Wypadek, który sie podczas ilu-minacyi wydarzył, a którego przyczyną by-ła nieznajomość historyi pownego Joachimstalskiego malarza, sprawił na niektóre oso-by ze świty Jej Ces. Mości (Maryi Ludwiki) przez kilka chwil nader przykre wrażenie. Między innemi uroczystościami urządzili górnicy iluminacye francuzkiego herbu przy statui św. Trójcy na rynku. Tymczasem, przy podniesieniu zasłony, ukazały się, za miast francuzkiego orła, trzy lilje (burboń-skie) w pełnym blasku. Niezreczność ta została natychmiast z przykrością dostrze-żona, a burboński herb bezzwłocznie usunię-ty». O zmienności rzeczy ludzkich! Dnia 2 lipca 1812 gorsza się cesarz Franciszek i austryackie władze widokiem burbońskich lilij. Jakżeby w rok tylko póżniej, byli się gorszyli widokiem napoleońskiego orła na tym samym poczciwym karlsbadzkim rynku! Inter arena silent Musae...

Rok 1813 sprowadził Karlsbadowi tylko 782 gości, ale w chwili ówczesnego zawieszenia broni, znajdujemy w kronice Lanhardta następny, oddający cześć muzom zapisek: Dnia 6 sierpnia (1813 r.) dawali obaj sławni wirtuozi von Beethoven i Polleodaj sławin witadzi vol dro, pierwszy na fortepianie, drugi na skrzypcach koncert na rzecz dotknietych przez pożar mieszkańców miasta Baden pod Wiedniem. Koncert odbył się w Czeskiej sali», a przyniósł 958 florenów. Zaimprowizowana fantazya Beethovena, - który pod tym względem jako genjusz prawie dorównanym być nie może, zakończyła to pełne wdzięku akademiczne posiedzenie.» W pauzie między krwawemi zapasami pod Budy-szynem z gotującemi się jeszcze krwawsze-

mi pod Dreznem... fantanya Besthovena na poblizkiej widowni kaslabadzkiej, otóż także światłocieniowy przyczynek do dziejów tej pamietnej spoki. A krótko przedtem wizyta w Karabadzie młodego poety Körnera, który prosta droga tu ztad spieszy do oddziału ochotników Lütrowa, by poledz w utarczec z tyraljerami francuzkimi; a krótko po tem ranni i jeńcy francuzcy i rosyjscy w Karlabadzie z bitwy pod Kalmem; później jeszcze wizyty i Binchera i cesarza Franciszka i Metternicha, i króla pruskiego, który tu zamieszkuje w Domu Kamiennym na Wiesle, podobnie jak dzisiejszy cesarz niemiecki z Bismarkiem; — wreszcie słynny kongres karlebadzki w r. 1819, gromadzący w mieszkaniu ks. Metternicha «Pod białym lwem» na rynku wszystkich co głośniejszych meżów stanu mocarstw świetego przymierza.

Dodajmy do tego, że nie było równocze-śnie żadnego znakomitszego uczonego, poety, artysty europejskiego, któryby ostatecz-nie do szprudlowego wawozu nie był zaj-rzał. Paganini, Cataloni, Sountay Rossi, rzał. Paganini, Cataloni, Sountay-Rosa, Alboni, poźniej Liszt, Thalberg i Ernst, wszystko to znalazło się powoli tutaj. Pod rokiem 1823 zapisuje kurlista pobyt księż-nej łowickiej, małżonki w ks. Konstantego; w r. 1829 zwiedza Karlsbad Adam Mickie-wicz i zamieszkuje na «Neue Wiese» w domu «Zum Pfeil», odznaczonym później przez

rodaków kamienna, pamiatkowa tablica. Rok bytności Mickiewicza, 1829, należy do najlepszych ówczesnych lat karlsbadzkich! Kurlista zapisuje 4,382 osób przybyłych, a między innymi figurują licznie n a s i ziom-kowie. Jest ks. Konst. Czartoryski, prezes senatu rzeczypospolitej krakowskiej Stan. Wodzicki, jenerał Klicki, poseł do sejmu Król. polsk. Piotrowski ; nie wyliczają wielu, bardzo wielu innych minorum gentium. «Kurlista» wydana pod numerem 61 zapi-suje obecność, pod dniem 23 lipca, Jana Pawla Woronicza, przewielebności arcy-biskupa warszawskiego, prymasa Królestwa polskiego wraz z Janem Dekertem, kanopolskiego wraz z ośniem Dosi zamieszkują w domu Zum grünen Adler na rynku. Dziwnym przypadkiem spotykają się tu nieledwie jednego i tego samego dnia jeden z ostatnich reprezentantów klasycznej poezyi polskiej z nowowschodzącą gwiazdą polskiego romantyzmu. Wydana pod numerem 62 «Kurlista» zapisuje pod Ni 3234 jako przybyłego do Karlsbadu dnia 24 lipca gościa, dosłownie: Her von Mickiewicz russ. kais. Beamter aus St. Petersburg, zum weissen Pfeil auf der neuen Wiese. Oto2 maleńki przyczynek dla będących obecnie tak bardzo na porządku dziennym szczegó-

swe krótko wyrzeczonem pożegnaniem: «Badźcie zdrowi, moi kochani», i gestem, w którym można było wyczytać chęć jak najprędszego wyrwania się ztąd, pochwycił ze stołu swoją zgrabną futrzaną czapeczkę. Chłopi rozstąpili się z głębokiem uszanowa niem, a Jasiuk i Krystyna wysuneli się z kata, w którym dotąd siedzieli, jako nie-mi i przez nikogo niepostrzeżeni świadkowie wszystkiego co się działo. Wtedy Mikołaj pochwycił Kaprowskiego za łokieć i bardzo cicho kilka słów do niego przemówił. Hadwokat zsunał brwi i z niezadowoleniem ustami cmoknął. Okropnie pilno mu być musiało wyrwać się z karczmy. Miał jakieś estetyczne gusta, które walczyły w nim z potrzebą materyalnych zysków, że zaś tym razem, ładny pugilares jego pekatym już stał się od pieniedzy hryńskich chłopów, pierwsze przeważyłyby może drugą, gdyby Mikołaj nie odegrał względem niego znowu roli anioła-stróża. Tak prędko i nieznaczroli anioła-stroża. Iak preuko i nieznaczenie, że chlopi nie spostrzegli prawie co się stało, wepchnął en Jasiuka i Mikołaja do izdebki arendarza, do której też w znacznie delikatniejszy sposób wsunął Kaprowskiego i sam zostając w karczemnej izbie, drzwi izdebki zamknął. Jasiuk i Krystyna znależli się pomiędzy dwoma wysoko wysianemi, przed obliczem adwokata, błyskającem złotą oprawą okularów, w świetle met-nego okna żółtem i gabkowatem.

Jasiuk trzymał się jeszcze nieźle, bo podniosła go nienawiść, którą od wczorajszego wieczora zapłonał do swego stryja Pawluka. Parę dni temu jeszcze rozmawiał z nim zgodnie, prawie przyjaźnie. Nie był nawet pewny, kto z nich obu w dawnym sporze miał słuszność. «Może maja prawda była, a może jego, niech go Bóg sądzi!» mawiał. Pawluk ze swej strony nie był dla niego złym. Co tam było dawniej to było, ale potem, swatem mu był do ogrodników-ny Heleny, dzieci do chrztu trzymał i pare razy w małych kłopotach dopomagał. Dziś zmieniło się wszystko. Jasiuk, z kata, w którym był zasiadł, ścigał stryja spojrzeniem chmurnem i złem, a teraz, przed adwokatem stanawszy, nieśmiałość jaką uczuwał, nienawiścią swą przezwycjężał. Co innego było z Krystyną. Ta, przed tak do-stojnym panem znalazkszy się, formalnie struchlata. Ręce pod piersiami spłotła i oczy pełne lez w Kaprowskiego wlepiając, płaczliwym głosem mówić zaczęła. Ni mie, jaśnie wielmożny panie, drużki na dzieży sadzały, ni mnie do ślubu śpiewały... Wtedy Jasiuk usuwając-ją ręką naprzód

wystąpił.

- Ja. jaśnie wielmożnemu panu i jej swój interes opowiem...

i swoj interes opowiem...
Krystyna zlękła się, 2e Jasink źle opo-wiadać będzie, a ztąd wyniknie szkoda dla Pilipka. Z kolei odpychając go, zawolata.

Parobek szeroką dłonią swą znowu ją

— Niech jaśnie wielmożny pan będzie łaskaw wysłucha... Kobieta ramię towarzysza targnawszy, znowu wysunęła się naprzód. — Mizeractwo to, jaśnie wielmożny przod. — Mizeractwo to, jasnie wielmożny panie, od narodzenia samego bladzieńki był i chudzieńki, a potem, jak ta gorączka przy-wiązała się, co na nią pięć miesięcy... Tym razem, Jasiuk popchnął ją dłonią w pierś tak mocno, że az oparła się o po-recz żydowskiego łóżka.

Baba gada jak wiatr wieje... Niech

jasnie wielmożny pan wysłucha...

– Cicho, Jasink – przyskakując znowu,
zawołała kobieta. – Kiedy on urodził się, ja-śnie wielmożny panie, babka powiedziała, że dłużej jak trzy dni żyć nie będzie... Pan Bóg doż. Wyżył je Czytaść in jasó nauczył Bóg dał! Wyżył! Czytać i pisać nauczył sie ... Delikatny.

Kaprowski stał jak posąg, ze ściągniętemi od wewnętrznego wzburzenia brwiami, cierpliwy jednak. Skoro Mikołaj rekomendował tych ludzi, byli znać oni godnymi gożny czasu jego. Nawet godziny całej mu nie zabrali. Skończyło się na tem, że Jusiuk opowiadał, a Krystyna za plecami towarzy-sza stojąc, chilpala tylko i czasem słówka jakieś dorzucała. Parobek o sprawie jej i

⁻ Dziewietnaście lat synków ja swoich hodowała, pracowała, horowała, z postem

lowych i drobiazgowych biografij namych pierwszorsednych znakomitości naukowych i literackich.

Na zakończeństwietkie wzmianka o kajędze pamiątkowej Adama Mickiewicza, wylożonej w domu czom Pfeilo na nowej cwiesto. Znajdujemy w niej mńeśwo majomych i niesnajomych, począwszy od r. 1870 imion naszych rodaków i rodaczek, oryginalny list Mickiewicza do Drezna, z miesiąca sierpnia 1839 r., dostarczony do calbumu przez Odyńca, prozą i wierzem zapiski Kraszewskiego, Aleks. Przezdzieckiego, Edw. Odyńca, Seweryny Duchińskiej, Maryi Konopuickiej, wiele rzeczy pięknych i uwagi godnych, ale też istnych monstrualności stylowych, ileż pomników próżności i pretensyonalności uwieczniających swe imie, ileż frazesów i górnolożnych porywów, do których autorów jakże słusznie dałaby się zastosować prawda: Si tacuiszes, philosophus mausieses. Między innemi uderza wzniosłą i wzruszającą prostotą następny napisek: mausisses. Między innemi auerza wzmosią i i wzruszającą prostotą następny napisek: W dniu 18 lipca 1871 r. będąc w Karls-badzie, zwiedziliśmy dom, w którym tak wielki człowiek jak P. Mickiewicz mieszkał pokój jego duszy. I..... i F.,. K. z War-szawy.» Styl, ortografja, interpunkcya naj-wierniej według oryginału.

Kasimiers Jarochowski.

Drohowyże w Galicyi, 1 sierpnia. Zakład drohowyski hr. Stanisława Skarbka.

Zakład drohowski hr. Stanisława Skarbka. Miejscowość, zkąd te słowa pisze, jest jedną z tych, które zna cała Galicya, tu bowiem wznosi się olbrzymi zakład dla sierot i starców, ufundowany przez hr. Stanisława Skarbka. Fundator przeznaczył dla niego całą swoją fortunę, obliczoną mniej więcej na 5 miljonów guldenów, składa się ona bowiem z 37 wsi 14 miasteczek. Jeszcze za życia swego (Skarbek umarł w r. 1849), zaczął stawiać ten zakład, wszelako całkiem ukończono go dopiero w r. 1874, t. j. w 26 lat po śmierci fundatora. Powód tego był następujący: Skarbek życzył so tego był następujący : Skarbek życzył so tego oyi nasvepnjacy: Skarbek życzył so bie, by obok kuratora, którym mianował meża swojej bratanicy, ks. Karola Jabłonowskiego, dozór nad jego instytucya miały owczesne stany galiojjskie, odgrywające mniej więcej tę samą rolę, co dziś nasz sejm. Po roku 1848, za rządów reakcyj, stany zostały zniesione, poczem zarząd nad fundacyą Skarbka objął rząd austryacki. Jak zas wywiązywał się z tego obowiązku, to fakta wykazują. Krociowe dochody prze-padały marnie i tylko jeden teatr niemie-cki we Lwowie otrzymywał rocznie po 30,000 guldenów subwencyi. Zapytacie mo-

te, ce teatr niemiecki megł mieć wspólnege z fundacya dobroczyna ? Charakterystyczny ten atoszuch zaczygna ? Charakterystyczny ten atoszuch zaczygna ? Charakterystyczny ten atoszuch zaczygna ? Charakterystyczny ten atoszuch zaczyna z zycia zwego wznieść we Lwowie gmach dla teatru polskiego. Kniąże Metternich, ówczeny premier ametrysacki, postawił jednak za warunek, że Skarbek odowiąże się równocześnie utrzymywać w swoim gmachu teatru lemiecki, który miał mieć rocznie 350 przedstawień, podczas gdy dla polskiego rzad przeznaczył tylko 110 przedstawień. Rad nie, rad Skarbek na to przystat, inaczej bowiem swego ammiaru nie byłby nigdy urzeczywistnił. Tak więc scena niemiecka pożerala rocznie po 30,000 guldenów, gdyż tyle trzeba było dopłacać, by we Lwowie mogła istnieć. Nieszczęsna administracya rządowa trwała aż do r. 1864. W tym czasie, na mocy konstytnoji, wydział krajowy objął wraz z kuratorem, ks. Jabłonowakim, zarząd nad skarbkowską fundacyą. W ośm lat później, mianowicie w r. 1872, rząd czyniąc zadeść naleganiu sejmu i opinji publicznej, zwolnił areszcie fundacyc z obowiasku ntrzywowa. naleganiu sejmu i opinji publicznej, zwolnił nareszcie fundacye z obowiązku utrzymywa-nia teatru niemieckiego. Ze zmianą stosun-kow, zaczęto się krzytać około postawienia gmachu w Drohowyżu, który też w r. 1874 szcześliwie został ukończony. W rok później nastąpiło uroczyste otwarcie zakładu. Pierwszym jego dyrektorem został mianowany p. Juljusz Starkel, znany w literaturze naszej, głównie jako wielce utalentowany pisarzej, głównie jako wielce utalentowany pisarzej, udowy, przytem jako mąż bystrego umysłu i światły pedagog. Chociaż gakład drohowyzki nazywa się sakładem dla starców i sierot, mimo to nie jest on domem przytujku, w ścisłem słowa tego znaczynu lace wialkim sakładom was

tego znaczeniu, lecz wielkim zakładem rzenego znaczemu, iecz wielkim zakładem rze-mieślniczym. Równego mu niema nigdzie w Europie, Zarząd, czyniąc zadość woli fundatora, otworzył dziewięć warsztatów, w których dziatwa kształci się na wzoro-wych rzemieślników. Warsztaty są następu-jące: 1) kowalstwo, 2) ślusarstwo, 3) blacharstwo, 4) stolarstwo, 5) beduarstwo, 6) stelmastwo, 7) siodlarstwo z rymarstwem i lakiernictwem, 8) krawiectwo, 9) szewctwo. Wszystkie warsztaty są pomieszczone w le-wem skrzydle gmachu, gdzie się także pa-rowa maszyna znajduje. Samych chłopców rowa maszyna znajduje. Samych chłopców jest teraz 250, prócz dziewcząt, o których później będę mówił. Zakład przyjmuje ich między siółmym, a dziesiątym rokiem życia, i najpierw oddaje ich do szkoły elementarnej, która trwa trzy lata. Dopiero po ukończeniu tego kursu, każdy chłopiec oświadcza, jakiego rzemiosla radby się nauczyć noczemidzia do tego lib, owego warzemidzia czyć, poczem idzie do tego lub owego warkurs techniczny, sie którym uczą go nauk przyrodniczych, nauki o materyałach i na-rządziach, geografii, historyi, arymetyki, geometryi, rysunków, modelowania, a na-wat korespadencyi kupieckiej. Prócz maj-strów, którzy steją na czele pojedyńczych warzstatów, w zakładzie jest kilkunastu nau-czycieh i dwóch krięży katechotów. Jeden rzymsko-katolicki dla polaków, drugi greeko-katolicki dla rusinów unitów. Fundator ko-chał swą ziemie prawdziwie, wszystkich jej mieszkańośw poczytywał za braci, to też zakład swój przeznaczył dla wszystkich chrześcjan bez wyjątku. Wykluczył zak tylko żydów. Muział to być również czło-wież wyższego umyału, skoro w testameucie tylko żydów. Musiał to być również człowież wyższego umyału, skoro w testameucie swoim wyraźnie powiedział, że zakład jego powinien przyjmować tak samo nieślubne jak ślubne sieroty. Jeżeli się zważy, że hr. Skarbek żył przed pół wiekiem, do tego w Galicyi, i że obracał się w sferze arystokratycznej, która może nigdzie tak bardzo jak u nas nie jest wystawioną na wpływy ultraklerykalne, to zaiste dziwić się należy, że maż ten dobroczynny umiał tak wysoko wznieść się po nad swoją epokę i swoje otoczenie. Ale wtóćmy do zakładu.

Warsztaty drohowyskie nie są prowadzo-

Warsztaty drohowyskie nie są prowadzo-ne na spekulacyę. Wprawdzie wszystko, co-kolwiek w nich się wyrabia, zarząd stara się spienieżyć, ale ponieważ idzie tu głównie o nauke, o wykształcenie dobrych rzemieślników, przeto koszt utrzymania takich warsztatów jest nierównie większy, niż innych, założonych tylko dla zarobku. Młodzież końzałożonych tylko dla zarobku. Młodzież kończąca tu nauke, bądź rozchodzi się po kraju, każdy bowiem z chłopców jest dobrym czeladnikiem, bądź też udaje się zagranice, aby wydoskonalić się w swojem rzemiośle. Dyrektor stara się z wszystkimi stosunki utrzymywać, gdyż zakład uważa każdego wychowanka za swego syna, którego później wspiera rada. protekcya. a czasem i piewspiera radą, protekcyą, a czasem i pie-niędzmi. Organizacya chłopców jest prawie wojskowa. Na codzień mają bluzy niebieskie, a od święta surduty z ciemnego sukna, ta-kież pantalony do butów, czarne pasy skó-rzane i czapki z czerwonemi lampasami. Na rzane i czapki z czerwonem iampasami. Na każdych 50 chłopców przypada jeden dozorca. Spią w sypialniach czystych, jasnych i przestronnych, jadają doskonale, bawią się w ogrodzie, który obejmuje przestrzeń czterdziestomorgowa, prd okiem dozorców manewrują jak żołnierze, gimnastykują rię w sali na ten cel przeznaczonej, a czasem wolno im także poskakać przy odgłesie własnej muzyki Gdły się patrzy na te dzietwie snej muzyki Gdy się patrzy na tę dziatwę wesoła, czerwona, pyzata, która, nie mając rodziców, znalazła tu rrzytułek i naukę, zabezpieczającą jej uczciwy chłeba kawałek,

własnej mówił powoli, rozważnie, chmurnie i dość zwięźle. Opowiadanie dwóch spraw, odpowiedź i obietnica adwokata, przejście z rak Jasiuka i Krystyny w rece jego pacz-ki asygnat, zajelo nie więcej nad pół godziny. Potem Kaprowski w izdebce arendarza porozmawiał jeszcze chwile z Mikołajem, wręczył mu spora część otrzymanych pieniedzy i odjechał. Mikołaj, starannie od-liczywszy i do kieszeni szynela schowawszy pieniądze, wrócił do karczemnej izby, gdzie rozchodził się już zapach wódki, krzyki i kłótnie wrzały. Jasiuk, który nie wziął ze sobą pieniędzy więcej nad te, które adwo-katowi wręczył, zażądał wódki na kredyt, co mu się dotąd nigdy nie zdarzało. Pił też jak nigdy dotąd i zaraz wszczął kłótnie z Pawlukiem. Ten domyślał się czegoś i rozjątrzony wznowieniem przez synowca oddawna zagasłego sporu, słuszności praw swych do ziemi nieboszczyka brata dowodzić zaczął. Z pomiędzy świadków, jedni przytakiwali Pawlukowi, drudzy brali strone Jasiuka, który dobrze już podpiwszy, lzył stryja i ujmujących się za ojeem dwu jego synów. Najgwaktowniejsza z namiętno-ści tych dusz, namiętność do posiadania zie-

sci tych dusz, namagnost to postatania zio-mi, podraźniona, zaostrzona, wybuchała tam przez oczy płomieniem nienawiści, przez usta obelżywemi słowy. Nienawiść palita piersi, trwoga o grosz, na los szczęścia rzu-cony, unotowała je niepokojem; ochłode i

ukojenie przynieść im miał ten płyn białawy, z odurzającą wonią alkoholu, który w butelkach i cynowych czarkach, z pomoca dwojga swych dzieci, roznosił lub na stole stawiał arendarz.

sztatu. Podczas praktyki rzemieślniczej, która

trwa lat kilka, uczęszcza on na tak zwany

Krystyna tymczasem, nie szła, ale lecia-ła z powrotem do Wólki. Zdawało się, że wraz z troską o syna, ciężkie kajdany z sie-Odmłodniała, świeże rumieńce oblekły jej policzki, czarne oczy błyszczały jak przed dwudziestu laty. Kiedy tak do czworaka wpadła, siedząca wciąż na przy-

piecku Jelena, ozwała się uprzejmie.

— A co? Czy Pan Bóg pocieszył?

Krystyna przypadła do niej i na ziemi siadając, zdyszana, rozpromieniona, mowić i opowiadać zaczęła:

— Wielki pan... Mudryj wielmi i zna-tno bohatyj musić najpierwszy hadwokat w Ongrodzie, Pilipka wyratować przyrzekł... Mówił... możno, czemu nie możno? Jenera-MOWIL... możno, czemu nie możno? Jenera-ła, znaczy, tego pułku, w którym Pilipek służy, znam... Z nim pogadam, żeby go da-leko nie posyłali, żeby jego, znaczy, do in-nego pułku przenieśli, tego, co w Ongrodzie-zostanie... A jeżeli, mówi, jenerał nie ze-chce, to, mówi, do ministra wojny prośbę podamo... A taki Pilipka nie poślą tam, gdzie od mrozów skóra złazi i żółta trasca trzesie. trzesie.

Mówiąc to wszystko, śmiała się z rozkoszą i gdy ożywiona, rumiana, w uśmiechu ukazywała swoje zdrowe, białe zeby, mo-żnaby było nazwać ją jeszcze młodą i ła-dną. Porwała się z ziemi i płaczące niemouną. Forwata się z zielni piaczące niemowie z kołyski wyjąwszy, zaczęla z niem chodzić po izbie, kołysząc je w ramionach i nucąc. Jelena zapytała ją o Jasika.

— Przyrzekł—zawołała Krystyna—i jemu przyrzekł, że od dziadska ziemię odbie-

serce uczuwa głęboką wdzięczność dla szla-

rze...

— Chwała tobie Panie Boże!— szepnęła
Jasiukowa.—A gdzie on?—zapytała.

— Z hryńskiemi został w karczmie i

W tej chwili bardzo wesoła para wpadła do izby. Była to Nastka i Józik. Dziewczynka, w perkalowej spódniczce i czystej koszuli spiętej błyszczącym guzikiem, z płokoszuli spięcej błyszczącym guzikiem, z pło-wą, cienką koską spiecioną z tyłu głowy i ozdobioną kawałkiem czerwonej tasiemki, wpadła do izby z krzykiem i śmiechem, wy-przedzając małego brata, który, za cały ubiór mając grubą koszulę, przewiązaną pa-skiem przez matkę utkanym i las lnianych włosów na głowie, gonił za siostrą, przera-żliwie śpiewając i piskliwie brzęcząc na skrzyncząc. Skrzynce to byty, osobliwa skrzypcach. Skrzypce to były osobliwe, z prętów drewnianych i silnie naprężonych sznurków złożone. Istniał też do nich i smyczek, z naciągniętemi miasto strun nićmi. Instrumenty tego rodzaju wyrabiał w ilości znacznej Mikołaj, rozdając je potem dzie-ciom na wsi i na folwarku. Józik, parę dni

chetnego-fundatora, który wielką swoją for-tune na tak piękny cel przeznaczył. Rok-rocznie wychodzić stąd będzie po kilkudzie-sięciu rzemieślników, którzy rozsiani po Ga-licyi, uczyć potem będą innych nie par-tactwa, lecz porządnego rzemiosła. Zaistę, dziś-nawe nie można przewidywać, jakie usługi za lat kilkadziesiąt odda krajowi ta wielka instytucya.

Dziewczeta, a jest ich w zakładzie teraz

wielka instytucya.

Dziewczęta, a jest ich w zakładzie teraz
150, mieszkają w prawem skrzydle, i są od
reszty gmachu oddzielone klauzurą, ponieważ od lat kilku dozór nad niemi został
powierzony sit strom felicyankom. Z początku.
niały one nauczycielki i dozerczynie świeckie, wszelako, wkrótce okazało się, że niewiasty są mniej karne a bardziej swarliwe wiasty są mniej karne a oardziej swarinwe od meżczyn, więc też zarząd rad 1 ie rad musiał sprowadzić zakonnice. Niech jednak nikt nie sądzi, że sieroty otrzymują tu wychowanie klasztornen, ascetyczne. Bynajmniej! dyrektor przestrzega, żeby wychowanie było pod każdym względem świeckiem, a klasztorneni tylko takie cnoty, jak skromość, porządek i karność! Dzięki też jenu dziewczatka od naimniejszych do naimnosc, porządek i karności i izięki też je-mu, dziewczątka od najmiejszych do naj-starszych, są wesole, swobodne, bawią się tak samo jak chłopcy w swoim ogrodzie, za to każdy ich ruch jest przyzwoity, każde słowo skromne, każde spojrzenie spokojne; w pokojach zaś w których śpią, jedzą i uczą się, taki panuje porządek, taka czy-stość, że kto tego własnemi oczyma nie oglądal, ten o takiej doskonałości nawet nie może mieć należytego wyobrażenia. Dziewmoze mnec naterytego wyodrażenia. 1721ew-częta kończą także najpierw szkołę elemen-tarną, podzieloną na trzy klasy, a potem uczą się tylko takich rzeczy, które każda biedna kobieta przedewszystkiem umieć powinna Do tych należą gotowanie, pranie, szycie i zajęcia gospodarskie. Sierota, gdy ztąd wyjdzie, znajdzie natychmiast dobre miejsce, a jeżeli poślubi jakiego rzemieślnika lub oficyaliste, będzie zpewnością rządną gospodynia.

Fundator pragnał, aby w zakładzie drohowyskim znalazło pomieszczenie 600 sierot i 400 starców. Chociaż majątek, który na ten cel przeznaczył, jest bardzo znaczny, mimo to, 1,000 osób nie tak predko będzie mimo to, 1,000 osób nie tak prędko będzie tu się mogło zebrać, gdyż trzeba zwazyć, że prócz starców i sierot, jest w Drohowyżu cały legjon innych ludzi, kt rych fundacya dla zakładu musi utrzymać, a prócz tego, administracya dóbr tak rozlegtych, pożera także niemało gotówki. W miarc jednak, jak się dochody będą zwiększały, zwłaszcza z lasów. których fundacya ma 50 000 morz lasów, których fundacya ma 50,000 morgów, liczba sierot i starców będzie się z każdym rokiem pomnażała, i kto wie, czy z czasem nie dojdzie do upragnionego tysiąca. Zarząd, wychodząc z zasady, że w kraju jest dosyć schronień dla starców i inwalidów, a szkoła rzemieślnicza jak w Drohowyżu jest tyjko jedna, postanowił przyjmować stosunisow z nacznie więcej sierot niz starców. To też na 400 sierot, z których społeczeństwo będzie miało pożytek, starców jest tu zaledwie 30. Dokoła zakładu stoją mniejsze i wieksze domki, w których mieszjest tu zaledwie 30. Tokota zaatad stoją mniejsze i większe domki, w których miesz-kają urzędnicy, nauczyciele, lekarz, majstro-wie. Całość robi wrażenie wielkiej kolonji, która zdala od świata, jak osada amerykań-ska (zakład leży za wsią, w polu), pracuje

ska (zakład leży za wsią, w polu), pracuje dla przyszłości.

Rokroczne odbywa się tu popis publiczny, na który zjeżdzają się goście ze stron rozmaitych. Rolę gospodarza odgrywa najczęściej sam książe kurator. Przed kilku dniami odbyt się właśnie popis tegoroczny. Byli na nim prezydent miasta Lwowa i członek wydziału krajowego, dr. Wereszcyński z dr. Rutowskim, Ranonicy, publicyści i wiele innych osób. Z egzaminu byli wszyscy bardzo zadowoleni, gdyż pod każdym względem wypadł on doskonale, Bezstronnie muszę przyznać, że p. Juljan Starkel, jako dyrektor, wiele tu dokazał. Gdy kierownictwo nad zakładem obejmował, otrzymał ledwie surową brylę, z której sam trzymał ledwie surową brylę, z której sam jeden, własną pracą i przy pomocy tylko własnej inteligencyi, to, co jest, uczynił. W roku 1880, cesarz austryacki, przy-jechawszy do Galicyi, 'uznał' za rzecz wła-

ściwą zwiedzić Drohowyże w towarzystwie najwyższych dygnitarzy cywinych i wojsko-wych. Był nawet tak uprzejmym, że do książ-ki pamiątkowej wpisał swoje imię własno-ręcznie po polsku. W księdze tej, jest już nazwisk kilka tysięcy, lecz gdym ją przeglądał, z żalem spostrzegłem, że przyjeżdżają tu sami tylko galicyanie, mieszkańcy zaś innych części kraju, chociaż rokrocznie nmych częsci kraju, cnociaz roktocznie tysiącami odwiedzają nasze kąpiele, w Dro howyżu całkiem się nie pokazują. Po-nieważ ze Lwowa jedzie się koleją stryjską niespełna dwie godziny do Mikołajowa, ztamtąd zaś zaledwie 20 minut końmi do Drohowyża, przeto zdaje mi się, że każdy, kogo potrzeba, przypadek lub przyjemności zapędzi do szczuplejszej mojej ojczyzny, powinien zwiedzić zakład, który jest chlubą nietylko Galicyi, lecz całego naszego kraju.

Galicyanin.

Hradec słoweński, 4 wrześala.

Kraina, Wybory sejmowe. Agitacje niemećw. Orga-nizneya obrony narodowej w Styryi. Polożenie Karyntyi.

Z krajów zamieszkałych przez ludność słoweńską, Kraina dobiła się po długich walkach a wytrwałej pracy, najdzielniejszego uznania praw swoich narodowych w porównaniu z innemi prowincyami aloweńskiemi, jak Styrya, Karyntja, Istrya i Tryestem. Ma ona teraz swój sejm z większością narodową, ma radę miejską w Lublanie, zaprowadzającą jesyk urzędowy słoweński, ma własne szkody ludowe i gimnazya. Ale daleko do takich sukcesów w innych prowincyach, jak np. W Styryl, gdzie połowa ludności jest takżę słoweńską, w wielu okręgach jednolita, a mimo to zostającą pod silnym naciskiem miemczyny, usłującej zatrzeć wszelki ślad słowianskości.

A jednak i tu się życie budzi, i tu już ludność głośno domaga się poznania praw narodowych nie bez nadziei zwycięztwa powolnej ale statecznej. Wybory tegoroczne z zeszłego miesiąca nie małą dają otachę pod tym względem. Z prowincyj słoweńskich w tym roku tylko w Styryi i Karyntyj pokończyły się kadencye sejmowe: tam więc tylko rozpisane i przeprowadzone zostały ponowne wybory (w Krainie był tylko uzupełniający wybór jednego posta).

Z kuryi miejskiej, izb handlowych i z większej własności ziemskiej, centraliści niemieccy byli pewni swego zwycięztwa, ale

z wiekszej własności ziemskiej, centraliści niemieccy byli pewni swego zwycięztwa, ale w okręgach włościańskich obawiali się stracić dotychczasowy wpływ. Na 63 krzesel poselskich, rozrządzali oni dotąd stanowczą większością 40 glosów. Od czasu jednak rozwiększością 40 głosów. Od czasu jednak roz-pisania wyborów, spostrzegli silną przeciw sobie agitacyę w trzech naraz obozach: kon-serwatywno-klerykalnym, narodówym sło-weńskim i ligi chłopskiej. Wszystkie jednak te trzy obozy megły im odebrać zaledwo kilka krzesel w sejmie. Ale już sama ta okoliczność, że liczba ich stronników nie wymaga się, ale szczupleje, że od porażki wzmaga się, ale szczupleje, że od porażki liczebnej gorszą jest moralna, przyjmowata partye tę nie tylko w Styryi, ale i w calej Austryi trwogą w obec ciągłych porażek w innych prowincyach, a zwłaszcza w Morawji. Trwoga się zwiększała, gdy nawet te sfery, dla których centralistyczni liberały z lubością wywieszali swój sztandar, odwró-ciły się od nich, jak to uczynili chłopi, zawiązując oddzielną ligę, nie chcącą nie sły-szeć o dotychczasowych opiekunach liberalnvch.

A tak liga chłopska, jako też partya konserwatywno-klerykalna, złożona jest prze-cie z samych niemców. W imię czego przeciw nim walczyć, albo nawrócić ich na daw-niejszą drogę? Centraliści chwycili się rozniejszą drogę? paczliwego środka, jakiego używają od czasn stracenia przewagi w wiedeńskiej radzie państwa — postrachu zewnętrznego, krzy-ków o zagrożoną niemieckość, o powstające państwa słowiańskie. Jak wywieszają te

temu dopiero dar ten od eks-żolnierza otrzy-mał, to też rżnął od ucha, przyczem tań-czył i śpiewał także. Od drzwi zaczynając, aż do przypiecka, na którym siedziała matka, krecił się po izbie w kółko, w kółko, przytupywał głosno bosemi nóżkami i drżącym od wielkiego rozradowania głosem przyśpiewywał: .

Dyli, dyli skrypeczka, Spadła baba z prypieczka...

Nastka kreciła się także za bratem w kółko, w kólko i przytupywała także bosemi nogami, tylko śpiewać nie mogła, bo śmiała się tak głośno i zanośliwie, że aż okragła i bladawa twarz jej spąsowiała na podobieństwo piwonji. U obojga dzieci oczy iskrzyły się jak osypane brylantami, turkusy, a krótko ostrzyżone włosy chłopca, przy sy, a ktoko ositzycone wiesy chiopan piesy każdym jego skoku podlatywały w góre i rozsypywały się mu po głowie, jak rój bla-do-złotych promieni. Chorą Jelenę widok ten rozweselał. Uśmiechala się blademi usty i z czułością szeptała: Oj głuptaski wy, głuptaski! Oj nierozumne takie!

głupczeski toj nierozumne takie i Ale Krystyna poedko złożyła niemowie do kołyski, pod boki się wzięła i ku Jozi-kowi pochylona, nogami też przytupywała. — Dyli, dyli skrypeczka... — zano-sząc się od śmiechu zaczynał Józik.

Krystyna kończyła:

- A died jeju za ucho!..

— A died jeju za ucno :. — A bodaj was! bodajże was!—śmiała się juz na dobre Jelena, a w tejże chwili otworzyły się drzwi i do izby wszedł od-świętnie, w długich butach i zgrabnej siermiężce ubrany Antosiek. Z kościoła powra-

cał. Krystyna rzuciła się ku synowi.

– Już ja Pilipka wyratowała, synku, już ja bratchka twego milego wyratowała!

Parobczak ucieszył się szczerze i zaraz Parodzak nejeszyi się szczerze i zaraz jedzenia zażądał. Dawno już nadeszła była pora południowego positku. Zjedzono go dnia tego w nieobecności Jasiuka, który później znacznie przyszedł do domu—pijany. Jelene ten stan męża zadziwił trochę.

A! co to jemu stalo sie?-rzekła -

nigdy z nim tego nie bywało! W gruncie jednak myślała ona sobie, że nie dziwota, jeśli chłop upije się czasem, a jeszcze w taki dzień, który będzie może o losie jego stanowić. Nie gniewała się też na losie jego stanowic. Nie gniewała się też na meża, ani postepkiem jego zmartwioną by-ła. Około wieczoru, dwaj meżczyzni, jeden na piecu, drugi na ławie usneli. Jelena, Krystyna i dzieci luszczyły bob, który go-tować miano na wieczerzę. U stóp siedza-cej na przypiecku/Jeleny, stało sito, napel-niona zwarnialami i gazpak cej na przypiecko-seieny, stato stło, naper-nione zczernialemi straczkami i garnek, w który rzucano wydobyte ze straczków ziarno. Krystyna, Nastka i Józik siedzieli na ziemi. Wszyscy milczeli. Nastka wydeła aż wargi i głośno sapata, tak pogrążoną była w pełnionej robocie, Józik drzemał trochę... W ciszy, napełniającej izbę, słychać było tylko głośne oddechy śpiących mężbyło tylko głośne oddechy spiących meżczyzn i luskanie suchych lupin bobu. Wterzdaleka, z za bramy folwarku, kędyś od cichych pół przypłynejt tony mosiężnej trabki.
wygrywające monotonną, wojenną pobudke.
Krystyna głowe podniosła.
— To Mikołaj...-rzekła.
— Ala, --potwierdziła Jelena.
Mikołaj to istotnie, zdjąwszy szynel swój
i błyszczace medale, miał zwycza siadywa.

i błyszczące medale, miał zwyczaj siadywać około wieczora przed chatą swoją i grać na trabce.

Z za dźdzystych obłoków, zachodzące Z za dzażystych obłokow, zachodzące słońce wyjrzało ba chwije para ukośnych promieni. Okienko Jasiukowej izby zarumie-niło się jak roziskrzony rubiu. Czarumie-nua padła na grupę istot ludzkich, skupio-ną u przypiecka. Ziarna bobu, spadające do zaruka, waki dziarna bobu, spadające do garnka z rak dwu kobiet i płowowłosej dziewczynki, przybrały w tej łunie pozór złotych paciorek. Boso-nagie chłopie w koszuli usnęło z głową na ramieniu siostry. Trąba Mikołaja w oddali, w oddali grała wciąż żołnierską, monotonną pobudkę, a Krystyna nie podnosząc głowy i prędko, prędko rozlamując strąki bobu, myślała pewno o synie-żołnierzu, bo po twarzy jej ci-cho i powoli, ze zmarszczki na zmarszczkę staczały się łzy.

(D. c. s.).

straszące po chińsku smoki z powodu wniosku szkolnego Kwiczały w Czechach, albo np przy sposobności wprowadzenia na sejniku rełacyjnym w Stanisławowie hr. Wojecha Dzieduszyckiego, tak też wywiesili go na ziemi słoweńców. Skoro tylko już samych prawyborów wiadomem się stalo, ce słoweńcy przeprowadzą swoich kandydatów w kuryi włościańskiej, zaczęto podasić głośne krzyki postrachu na całej linji centralistycznej, zarówno w prasie, jak na komersach i zgromadzeniach. Nareszcie wysłano jednego z przywódców, znanego posła Rechbauera, aby uroczyście sformułował przed światem germańskim i europejskim tekargi. Jakoż dr. Rechbauer przed dwoma tygodniami na zgromadzeniu wyborców w tutejszej stolicy kraju—Gracu, wystąpił z formalnym aktem oskarżenia przeciw polakom, czechom i słoweńcom. Pierwszych obwiniło to, że chcą wskrzesić monarchje jagielońska, drugich niezawisłe królestwo Czech, Morawji i Szlązka, a trzecich o coś jeszcze w oczach jego gorsze. Słowianie w Styryi dolnej i Krainie — powiadał wysłannik niemiecki w najwyższem oburzeniu — tak się rozzuchwalili, że nawet pragną czegoś innego, niż swoich historycznych praw: oni chcą naszą piekną, drogą ojczyzne rozedrzeć i zbudować wielkie państwo słowiańskie, o którem marzą, a które nigdy nie istniało!

Pod wpływem tych strachów, zaczęto wyborców słoweńskich z jednej strony tero-ryzować, a z drugiej ujmować wódką, pi-wem i pieniędzmi. Jednemu wójtowi ofiarowano 100 reńskich, aby porzucił stronnictwo wano roo reassen, avy porzen svomnetwo narodowe; innej znów gminie postano 200 rèńskich, aby przeforsowała wyborców na strone niemiecką. W Maryborku (Morburg) i Celi (Cilli), właściciele i przedsiębiorcy niemieccy oddalają słoweńskich robotników, głosujących na kandydatów narodowych. Dwaj handlarze drzewa w tem ostatniem mieście wypędzili w ten sposób od siebie wszystkich robotników, zwolując natomiast niemieckich drogą telegraficzną. Tak samo wydalono wszystkich pracujących przy bu-dowie teatru celskiego słoweńców. Przykładów takich mnóstwo, a wszędzie przejawia się właściwa niemcom zuchwałość. W. tych okregach, gdzie zwyciężyli, występuje ona tak jaskrawo, że wywoluje formalny wstręt. Tak, kiedy w Ptuju (Pettau) zebrany przed ratuszem tłum niemiecki dowiedział się o wyjściu z urny wyborczej kandydata swego (59 głosami większości), podniost ogłusza-jący krzyk tryumfu. zakończony pieśnią * Wacht am Rhein>. Po południu urządzono korowód z muzyką i powywieszano w domach niemieckich flagi o barwach pruskich. Wieczorem korowód idac głównemi ulicami miasta, zatrzymał się przed słoweńskim «Narodnym Domem i z rozgrzanych piwem ty-siącznych piersi zaczął rozlegać się bez końca krzyk *Pereat*, skierowany ku słoweń-skim spółobywatelom, zakończony następnie hymnem cesarstwa bismarkowskiego . Wacht am Rheins. W demonstracyi tej wzięła na-wet udział miejska straż policyjna, a bur-mistrz nie znalazł ani jednego słowa do powstrzymania ekscesów.

Jakkolwiek tego rodzaju postępowanie iemców charakteryzuje dosadnie ich dążności, z tem wszystkiem w niczem ono nie wpłynęto na usposobienie słowieńców, którzy cicho a wytrwale dążą do swego celu, odzyskując teren krok za krokiem. Rezultat tegorocznych wyborów wprowadza z kuryi miejskiej ośmiu posłów narodowych słoweńskich do sejmu styryjskiego, co w połączeniu z 11 posłami konserwatymej partyj niemieckiej i dwoma z ligi chłopskiej, stanowi w tej kuryi wiekszość, przeciw której centraliści zdołali dwoch tylko swoich kaudydatów przeprowadzić. Śloweńcy więc pozyskali dwa świeże krzesła w sejmie w porównaniu z 6 istniejącemi w przeszlej kadencyi, — rezultat bezwszlednie raz biorąc, nader skromny; kto jednak wie — ile na te dwa krzesła składało się lat pracy wytrwałej i zmudnej, ten bez otuchy w przyszłość patrzyć nie będzie i uzna dwa mandaty za zdobycz, znakomicie świadczącą o postępie świadomości narodowej u słoweńców. «Był czas, — a nie tak to dawno

powiada organ ich «Slovenski Narod», ze patryotz sloweński mógł jechać 30—40 godziu w południowej Styryi, zanim spotkał się z jednakowo-mysłącym obywatelem, Dziś jednak— jak to wskazują ostatnie wy-bory sejmowe, obudzila się świadomość na-rodowa w całej masie słoweńskiej ludności Styryi; o czem niedawno nie marzono na-wet, stało się faktem dokonanym. Kandy-daci słoweńscy wszędzie w gminach wiej-skich wybrani zostali znakomitą większo-ścią, w miastach zaś uzyskali poważną scią, w miastach zas uzyskan powacią mniejszość. Tak przyjazny dla słoweńskiego ludu i w ogóle dla słowiańskości rezultat, mają styryjscy słoweńcy do zawdzieczenia samym sobie, swojej gorliwej pracy. Nie mają oni wcale desygnowanych przywódców, ale wszyscy bojownicy, występujący naprzód do walki w oddzielnych okregach, tworzą razem przywództwo, któremu każdy patryc-ta dobrowolnie poddaje się. Styryjczycy w ciągu ostatnich lat rozwineli intensywną działalność zarówno w dziedzinie politycznej, jak duchowej i materyalnej. Po całym kraju rozciągneli oni gestą sieć słoweńskich kraju rozciągueji oni gestą siec słoweńskich kas zaljczkowych, oszczędności, stowarzy-szeń budowlanych i t. p., uwalniając się w ten sposób z pod obcego jarzma, obcego kapitału i zwiększając własny dobrobyt ma-teryalny. «Słoweńsko-polityczne towarzystwo» rozwija jednocześnie piecze nad duchowym postępem ludu za pośrednictwem wydawanych pism peryodycznych i książek i pod tym względem może się pochlubić rezultatami, jakich nie osiągnęło żadne inne tego rodzajuł stowarzyszenie słoweńskie. Zwłaszcza przy ostatnich wyborach, «Słowarzyszenie stoweńskie zwłaszcza przy ostatnich wyborach, «Słowarzyszenie stoweńskie zwłaszcza przy ostatnich wyborach, «Słowarzyszenie stoweńskie zwłaszcza przy ostatnich wyborach, «Słowarzyszenie stowerzyszenie stowerzysz weńskie towarzystwo» z niezmordowanym dr. Rejem na czele. rozwinęło nadzwyczajną czynność; nie było w ostatnich czasach niedzieli lub święta, aby nie urządzono jednego lub nawet dwoch zgromadzeń wyborczych. Godzi się przy tem jednę jeszcze podnieść strone tej narodowej agitacyj w Styryi: styryjczycy nie używają wcale podejrzanych lub watpliwych środów dla swoich celów; nigdzie nie styszano, aby wyborców teroryzowano, abo łudzono pięknemi obietnicami, lub starano się korum-pować pieniedzmi i piwem, jak to się tak często dzieje z przeciwnej strony. Słoweńcy nie wytwarzają z lona swego renegatów i prozelitów, pełnią tylko swoją powinność spokojnie i z godnością. W ten sposób się tłómaczy rezultat wyborów sejmowych: «Słoweńców styryjskich niepodobna júż wytępić; mogą oni z całym spokojem wycze-kiwać chwili, gdy w niedalekiej przyszło-ści zwycięztwo dostanie się im także i w mia-

W Karyntyi oczywiście stan sprawy narodowej jest trudniejszy i gorszy: mniej tam patryotów, mniej działalności i później zaczęto pracę. Ale i tam już się przecisnęły ciepłe promienie nadziei, rozgrzewające serca patryotów, i tam się rozbudził duch narodowy, dzieki takim uczciwym pismom jak 'Mir' wydawany przez profesora Einspielera w Celowcu. Czem 'Slovenski Gospodar' w Styryi, tem 'Mir' w Karyntyi, z tą różnicą że ten ostatui ma tu wielu kolegów f daleko więcej poparcia w narodowych instytucyach, gdy 'Slovenski Gospodar' znaczna część brzemienia pracy narodowej dźwiga na swoich barkach, a raczej na barkach swego czcigodnego redaktora, który też dotychczas był jedynym przedstawicielem słoweńców w sejmie karyntyjskich patryotów, bo przybyło mu dwóch jeszcze kolegów: dr. Abuja i Fr. Muri, — tak że teraz w sejmie mają słoweńcy karyntyjscy trzęch swoich posłów, pomijając okoliczność, c w wielu okregach zdobyli poważną muiejszość. 'Kiedy niedawno temus powiada wsporaniany przez nas 'Slovensky Narod' w wydanym 'przez statystyczną komisyc centralną spisie miast' i wsi karynckich, umleszczone zostały obok niemieckich nazwy, słoweńskie, furor textonicus nie miał granic,' a niemcy w żaden sposób nie chcieli przyznać, żeby słoweńsky znajdowali się w Karyntył. Terze przecie krzykacze niemieccy przekonali się, że nazwy słoweńskie

miejscowości w Karyntyi mają sweje uprawnienie».

Warszawa, 31 sierpnia.

Sześćdziesięcioletnia działalność Tow. Kredytowego Ziemskiego w Królestwie, opowiedziana wedle jego «Pannetnika».

Zaczątem jeden z poprzednich moich listkie (zobacz N 13 Kraju z b. r.) od zdania, że kto chce sądzić o naszem społeczeństwie, powinien badać te objawy naszej działalności społecznej, w których do pewnego chocby stopnia działamy samoistnie. Zwróciłem wtedy uwage, że naszej działalności ekonomiczno-społecznej każdy przyznać musi dojrzałość i znaczny stopień uspołecznienia. W poparciu tego zdania, przytoczę dziś nieco szczegółów z książu nader interesującej, z «Pamiętnika Towarz. Kredytowego Ziemskiego w Królęstwie polskiem swieżo na świat wydanego.

Pamiętnik jest streszczeniem działalności tej świetnej instytucyi, która przed 60 laty zrodzona, ściśle jest związaną z losami maszego społeczeństwa; silnie na takowe oddziaływała i oddziaływa. Założone w r. 1825 w celu spłacenia ciążących na własności ziemskiej długów, Towarzystwo skupilo w sobie odrazu prawie całą te mase wła-ścicieli ziemskich, która naówczas była synonimem szlachty; a 2e w epoce tej wła-ściciele ziemscy stanowili prawie wyłącznie inteligencyę, zatem Towarzystwo kredytowe przez długie lata jednoczyło w sobie zasadniczy zasób umysłowych sił naszego społeczeństwa. Wprawdzie w ciągu tych lat sześćdziesięciu okoliczności zmienily się nieszescoziesięciii okoliczności. Zmienity się nie-zmiernie: inteligencya zdemokratyzowała się, rozlała się znacznie szerzej, ogarnęła o wiele liczniejszą warstwe, ale Pamiętnik świetne daje świadectwo, że owe ziemiań-skie przedstawicielstwo sil naszych umysło-wych nie pozostawało w tyle od reszty, owszem szło ręka w rękę z postępem, nie-ledwie mu przodowało. I tak kiedy ustawa z r. 1825 z motywów, trudności praktycz-nej ustanowiła pewne *minimum* dla pożynej ustanowna pewne minimum dla pożyczek Tow. kred., ograniczając przez to możność otrzymywania pożyczki do takich właścicieli ziemskich, którzy płacą przynajmniej sto złotych ofiary, to juz przy przeprowadzaniu tej ustawy w sejmie, deklarowano, że rząd z otrzymanej na dobra narodowe pożyczki Towarzystwa, przeznaczy
findasz dla przyścia z nepoce tym fundusz dla przyjścia z pomocą tym, z drobniejszych właścicieli, którzy z pożyczki Towarzystwa korzystać nie będą mogli. Kiedy następnie w r. 1847 władze Towarzystwa kredytowego z upoważnienia rządu przystąpiły do prac około przygotowania projektu, paty do prac okoto przygotowania przestu; mającego na celu wypuszczenie nowych li-stów zastawnych, zadały one sobie między innemi pytanie: «Czyliby udzielanie no-wych pożyczek nie mogło być połączone z warunkami użyteczności powszechnej, jakoto pomiaru dóbr, urządze-nia lasów, ustalenia stosunków nia lasow, ustalenia stosunkow włościańskich, lub tym podobnych?» Przytoczone pytanie rozstrzygnieto w sposób potwierdzający. Nader interesującemi sol potwieruzający. Water interestającemi były uwagi, poczynione w tym przedmiocie przez członka wybranej do ułożenia pro-jektu deputacyi, radce dyrekcyi szczegóło-wej warszawskiej Michała Luzczewskiego, z których przytaczam np.: «Udzielanie po-życzek na drobne realności i na własności gminne z początku istnienia Towarzystwa, mało zwracając, baczności, coraz większej nabywa wagi. Blizki może jest czas, że się ono stanie jednem z głównych zadań Towarzystwa kredytowego. Jakoż zaprzeczyć nie można, że u ludu wiejskiego objawiła się namiętna dążność do nabycia własności. Z drugiej strony, wieksza część właścicieli Z drugiej strony, wiesza częśc włascicieli ziemskich gotową jest przyczynić się do u właszczenia włościan. Obok tego zdaje się, iż dążność takowa zgadza się z zamiarami rządu. Tak łączne działania muszą wydać nieomylnie skutek, już to przez ogólny zarządowy środek, już też powolniejszym biegiem dobrowolnych umów. W takiem położeniu sądziłem zawsze, iż Towarzystwo kredytowe powinnoby dążność ogólną podzielić. Nateraz... jeszcze silniej

jestem przekonany o nierozdzielności, jaka między ostatecznem uregulowaniem atoennhów włościańskich w interesach Towarzystwa istnieje. Jakoż przekonany jestem, iż
jednym z głównych powodów, które skłonity
kolegów do szukania obok anszłagów dochodowych, bezpośredniego środka oceniania
ziemi, była ta uwaga, aby bezpieczeństwa
pożyczek Towarzystwa nie o przeć a ni nej w zasad zie samej zach wia-nej, a do ocenienia niepodobnej, ani tem-bardziej na pod kopanem już w ufno-ści powszechuej prawie propinacyj-nem. Nia widząc niepodobieństwa, iżby deputacya nie mogła wziąść pod rozwage samych warunków i sposobu se paracy gruntów włościańskich i o gruntów włościanskich i o-czynszowania, preopinant stawiał wnioski: 1) izby minimum pożyczek było 150 rubli, 2) izby wieczyści dzierżawcy, czynszownicy i emiteuci mocni byli zasięgać pożyczki, a to nawet pod od pow ie-d zialnością gminuą. Dyrekcya tez szczególowa warszawska uznawala ówteż szczególowa warszawska uznawała ow-czesną porę za najstosowniejszą, aby przed-stawić rządowi konieczność związku, jaki ostateczne urządzenie włościan ma z dal-szem istnieniem Towarzystwa, i za naj-świętszy poczytywała sobie obowiązek przed-miot tak ważny, tak stanowczy przedsta-wić i uwadze władz innych Towarzystwa i baczności rządu, a tem samem ogólnej paczności rządu, a tem samem og olnej potrzebie, powszechnemugło-sowi w spółob y w a teli zadość-uczynić. Przedstawiła zatem dyrekcya szczegółowa wygotowany przez siebie pro-jekt «Towarzystwa kredytowego włościań-skiego» z uwagami dotyczącemi se p a racyi, oczynszowania i okupu osad włościańskich. Dążenia te jednak władz To-warzystwa owiał szron zimny. Dyrektor główny komisyi skarbu uznał wszelkie ra-dykalne zmiany w ustroju i zasadach Towarzystwa jako nie będące na czasie, i Towarzystwo było zmuszone przedstawić projekt do prawa dozwalającego nowych po-życzek, oparty na podstawach dotych-

czasowych.

Myśli jednak i zamiary, jakie objaśniły
się przy układaniu projektów z r. 1850, nie
zostały zaniechane. W r. 1860 Towarzystwo zestaty zaniecianie. W r. 1600 lowarzystwo kredytowe przedstawiło rządowi projekt użycia funduszu tak zwanego u 2 y teczności ogólnej dobra gospodarczego Towarzystwa, wytworzonego na udzielenie pomocy kredytowej właścicielom dóbr do oczynszowania włościan przystępującym. Ten jednak projekt, krążąc po dekasteryach rządowych, utracił znaczenie z powodu, że w.r. 1861 nastąpił Najwyższy ukaz o oczynszowaniu, oparty na podstawach, przez radę administracyjną w r. 1868 uchwalonych. Zaś co do rozszerzenia działalności Towarzystwa do drobniejszych własności w r. 1861, rada stanu uchwaliła, aby dopuścić do korana sanu ucovania, aby uopusci do korrzystania z pożyczek towarzystawa pomniej-sze majątki mniej jak 50 zlp. ofiary opla-cające, co wedle motywów tej uchwały by-loby koniecznem ze względu na projekto-wane prawo o skupie czynszów włościańskich za pośrednictwem Towarzystwa kredytowego i dopuszczenie włościańskich osad do dobrodziejstwa zbiorowego kredytu. A lubo i ten projekt uległ modyfikacyom i odndoś i ten projekt alegi modynkacych i od-roczeniu, władze przecież Towarzystwa uregulowały nowele, rozciągającą pożyczki Towarzystwa do osad włościańskich, prze-słały w r. 1870 komitetowi urządzającemu; sankcyonowanym wszakże projekt ten nie został, tylko jak wiadomo rozciągnieto prazostal, tylko jak wiadomo rozciągnieto prawo zaciągania pożyczek od Towarzystwa
kredytowego do wszelkiej własności ziemskiej bez względu na rozmiar i szacunek,
z jedynemi ograniczeniami, że najmniejsza
pożyczka może być rs. 100, że własność
musi mieć urzędową hipotekę gubernialną,
ustalenie granic i całość gospodarczą obcemi
własnościami nie podzieloną, tudzież że z osad włościańskich, podchodzących pod Najwyższe ukazy z r. 1864, te tylko mogą korzystać z pożyczek, które mają najmniej 90
morgów rozległości.

Towarzystwo kredytowe ziemskie prócz
projektów ściśle z interesami finansowemi

właścicieli ziemskich związanych, nie uchyłało się od udziału w pracach społecznoskonomicznych kraju. Jeszczę w r. 1841 dyrektor skarbu zakomunikował władzom. Towarzystwa podanie właścicieli nieruchomości w Warszawie, projektujące rozciągniecie pożyczek na też nieruchomości mlejskie. Projekt ten przecież natrafił na trudności i poszedł w odwłokę; gdy jednak w r. 1870 i 1872 naprzód Warszawa, następnie Łódź, uzyskały zatwierdzenie Towarzwstw kredwtowych miejskich, a udzielanie stępnie Lodž, uzyskaty zatwierdzenie Towa-rzystw kredytowych miejskich, a udzielanie przez rząd pożyczek dla właścicieli nieru-chomości w miastach Królestwa polskiego z tak zwanego funduszu budowlanego zo-stalo przerwanem, jeneral-gubernator za-żądal w r. 1876 od władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odpowiedniego pro-jektu. co do urządzenia instytucyi kredytowej dla miast. Zajelo się tem Towarzystwo bezzwłocznie, lecz i ta praca Towarzystwa nie została uwieńczoną skutkiem pomyśl-nym. Nader ciekawem jest dalej usiłowanie nym. Rader ciekawem jest dalej ushowanie Towarzystwa kredytowego wytworzenia wzajem nego u bezpieczania się od ognia. Wiadomo, 2e w Królestwie istniała instytucya rządowa pod nazwą dyrekcyi ubezpieczeń, która opartą była na przymusowem ubezpieczaniu nieruchomości, i na obowiązkowem ubezpieczaniu nieruchomości wiejskich w tych dobrach, które po-życzke od Towarzystwa kredytowego ziemskiego zaciągneły, tudzież w dobrach rządo-wych i instytutowych. Ubezpieczenie ruchomości oraz spławów, na życie wraz z ubez-pieczeniem od księgosuszu, wchodziły też w atrybucyc słyrekcyi. Zasadą ubezpieczeń była wzajemność, skutkiem czego ściągane były od ubezpieczających się składki w ta-kiej wysokości, aby wystarczyły na wynakiej wysokości, aby wystarczyły na wyna-grodzenie pomiesionych strat i koszta admi-nistracyi, z uwzględnieniem okoliczności, mogacyck wpłynąć na obniżenie lub podnie-sienie składek. W r. 1866 dyrekcya ubez-pieczeń została zniesioną, a atrybucyc jej włożone zostały na komisye spraw wewn.; gdy jednak w roku 1868 i komisya spraw wewnętrznych została zwinietą, atrybucye jej przeniesione zostały na komitet urządza-jący, a po zniesieniu komitetu na ministerspraw. wewnętrznych, w ten jednak sposób, iż od r. 1870 ubezpieczenie budowli od pożarów zostało uorganizowanem ustawą «o wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu» inne zaś ubezpieczenia wyłączone zostały z pod atrybucyi rządu, przy pozostawienia możności zabezpieczania się w Towarzy-stwach ubezpieczeń, upoważnionych do funkcyonowania w Królestwie. Wzajeme je-dnak gubernialne ubezpieczanie jest obo-wiązkowem co do budowli tylko do sumy rs. 5,000, z dozwoleniem ubezpieczania się na wyższe sumy w Towarzystwach prywat-nych. Jakkolwiek zaś składki asekuracyjne, nie są wedle zasad prawa finansowego po-datkiem, ale właściwie stanowią fundusz należący do osób ubezpieczających budowie, jednak nie znajdujemy w ustawie z r. 1870 przepisu o publikowaniu sprawozdań z o brotu zeczonych funduszów. Ponieważ znów Towarzystwa prywatne ubezpieczeń, zakłądane przez kapitalistów, nie są wzajemnemi dane przez kapitalistów, nie są wzajemnemi ubezpieczeniami, przeto powstawały liczne wnioski, domagające się, aby Towarzystwo kredytowe ziemskie zajęło się atworzeniem instytucył wżajemnych ubezpieczeń. Władze Towarzystwa odniosły się w tym przedmiocie do p ministra skarbu, który w r. 1870 upoważnił do tego Towarzystwo kredytowe. Uregulowany jednak projekt nie uzyskał zatwierdzeula. Dodam jeszcze, że w r. 1874 z iniczątwy 12 stowarzyszoweh, władce z inicyatywy 12 stowarzyszonych, władze Towarzystwa zajęty się projektem pożyczek na meljoracye gruntowe, jakoto posuszania, nawodniania, zadrzewiania, i t. p. Projekt ten dotąd jest w fazie prac przygotowawczych.

czych.
Te pobleżną wzmianke o Pamietniku Tow.
Kred. ziem. zamkne przytoszeniem, iż w Towarzystwie kredytowem ziemskiem obok kapitalu rezerwowego, dziś już półszósta mijona rubli z górą wynoszącego, wytworzył się kapital, który od r. 1853 na fundusz użyteczności ogólnej został przesnaczony, czyniący już w r. 1860 rg.

1,269,400, i Najwyższym ukazem z dnia 10 (22) maja 1860 r. na przyjście w pomoc przy oczynszowaniu włościan przeznaczony. Wakutek madania innego kierunku kwestyi włościańskiej w r. 1865 otrzymały władze tutejase polecenie obmyślenia innego celu dla funduszu użyteczności ogólnej. Władze Tow. kredytowego w tym samym 1865 r. wyrobiły projekt stalego użycis funduszu użyteczności ogólnej i przedstawiły takowy rządowi. Za pierwszą zasade przyjely władze Towarzystwa, że najwłaściwazą będziek kombinacya, w którejby przez jednoczesne użycie kapitatu w jednym, a procentu w drugim kierunku, sita i działalność tego funduszu zdwojoną być mogła. Stawiając o ś w i agim kierunku, sita i działalność tego fundu-szu zdwojoną być mogła. Stawiając o ś w i a-te, kred y t i k om u n i k a c y e jako wy-magauie czasu, których zaspokojenie naj-większy użytek powszechny w sobie łączy, uznało Towarzystwo przedewszystkiem oświa-te, cjako najgłówniejszą i nigdy nie ustającą potrzebę. Na ten też cel projektowały władaz Towarzystwa poświęcać corocznie cal-kowity procent od funduszu użyteczności. Z samego zaś kapitalu zamierzyly bądź urządzić bank rolniczy, bądź przychodzić w inny sposób powiatom lub gmiuom w pomoc w dokonywaniu robot, ceche ogólnego pożytku noszących, jak np. budowe dróg bitych, lub urządzanie instytucyj kredyto-wych prowincyonalnych. Zadość temu stalo się w pewnej jedynie mierze. Jak wiadomo komitet do spraw Królestwa polskiego w r. 1866 wyraził zdanie, aby całkowity w r. 1866 wyraził zdanie, aby całkowity jednoroczny procent od funduszu użyteczności ogólnej użytym został na urządzenie banków wiejskich; a nadto, ażeby tak cakowity fundusz użyteczności rs. 1,269,400 kop. 24½, jak i narosły od niego procent rs. 460,739 kop. 11, został przelanym do skarbu państwa i wyszedł tym sposobem z pod zarządu i kontróli towarzystwa.

R. Wierzchlejski.

Z Polesia homelskiego, 6 sierpnia.

Polożenie i przeszłość. Stan obecny pod względem handlowym i komunikacjinym. Warunki sanitar-ne. Sytuacya ekonomiczna ludu homelskiego. Słów-ko o mieszczanach. Drobny przemysł miejscowy.

Prowincya, o której mówić mamy, jest Prowincya, o ktorej mowie mamy, jese właściwie kresem Polesia; miejscowości tylko przylegte do Dniepru i Soży, zachowały do dni dzisiejszych zupelny charakter Polesia. Widzimy tam te same lasy, blota, nico i na Polesiu mozyrskiem fub rzekiem. Bo też przy dzisiejszych warunkach komunikacyjnych, trudno nawet sobie wyobrazić istnienie Mozyrskiego i Rzeczyckiego bez Homelszczyzny; jest to jedyna brama, kedy w każdej porze roku można się dostać do świata cywilizowanego, lub otrzy-mywać ztamtąd zasoby moralne i materyal-ne. Słowem, Homelszczyzna jest pośrednicz-ką w tym razie. Homel jest takim punktem, gdzie z najbardziej zapadłych krańców przyległych prowincyj Polesia gromadzą się właściciele ziemscy, kupcy i przedsiębiorcy wszelkiego rodzaju; tedy dążą, za pośrednictwem kolei libawsko-romeńskiej, do Wardnictwem kolei libawsko-romeńskiej, do Warszawy, Kijowa, Odesy, Petersburga, Moskwy i t. d. Kto z Polesia rzeczyckiego chce się dostać na południo-zachód, musi wprzódy znaczną przestrzeń na półnoso-wschód przejechać, żeby się ztamtąd na kolej libawską (w Homlu) dostać i później dążyć albo do Mińska, zkąd idą drogi w różne strony świata, albo w przeciwną stronę, do Bachmacza, gdzie się kolej libawska łączy z kijowsko-kurską. Najnboższy Izraelita-kramarz poleski z małych miastęczek dąży do Homlatowar kupować. Tu można znaleźć żyda z Rzeczycy, Łolowa, Chojnik, Brahinia i z Rzeczycy, Łojowa, Chojnik, Brahinia i innych miast i miasteczek rzeczyckich lub mozyrskich. Na wiosne, latem i w jesieni Homel cokolwiek mniejsze ma znaczenie dla Homel cokolwiek mniejsze ma znaczenie dla przyległych prowincyl Polesia, gdyż w tym czasie istnieje komunikacya parostatkowa, za pośrednictwem Dniepru i Prypeci, z Ki-jowem i Pińskiem, a jak wiadomo, z tego ostatniego miasta łatwo się dostać do War-szawy, dzięki nowej kołei pińsko-zabińskiej. W ten sposób więcej niż o ¹/s skraca się droga. Pomimo to, Homel nie przestaje ani na chwile ważsym być punktem dla Polesia,

opródz bowiem głównego centrum produktów handlowych, istnieje tam jeszcze biuro pocz-towe, mające styczność dwa razy na tydzień (przez Rzeszyce) ze stacyami pocztowemi w Mozyrzu, Chojnikach i t. d. Dawniej biuro m Mozyrzu, Chojnikach i t. d. Dawniej biuro pocztowe było w Bobrujsku, skąd się listy i posylki rozchodziły do stacyj wyżej pomienionych, lecz później się okazato, że Homel daleko odpowiedniejszym na ten cel może być punktem. Jedna tyłko istnieje niedogodność w czasie roztopów wiosennych lub w lekką zime, kiedy lód na Dnieprze jest niepewny; wtedy przeprawa poczty z Rzeczycy przez rzeke bardzo jest kłopotliwą i niebezpieczna; odbywa się wówczas t. zw. przeparazanie rodu tej części, kędy się trzeba na drugą stronę przeprawiać; powoduje to nieraz niemie opóźnienie się poczty. Z czasem, znaczenie Homla zupełnie się może zmiesić dla przyległych prowincyj Polesia; na tę zmianę niewątpliwie wpłynie kolej żelazua, z takiem uprzagieniem oczekiwana. Jakkolwiek sam Homel bedzie połączony bezpośrednie się może piścitow idda kultura dla Daleje wiek sam Homel bedzie połączony bezpośre-dnio z Pińskiem, jednak kultura dla Polesia rzeczyckiego i mozyrskiego, odbywająca dzisiaj tak uciążliwą podróż z zachodu przez Homel, znajdzie dla siebie nierównie bliższą

i łatwiejszą drogę przez Brześć i Pińsk. Polesiem homelskiem można właściwie tylrojesiem nomeiskiem można wtaściwie tyl-ko nazwać, jakeśmy już nadmienili, połu-dniowo-zacnodnie jego krańce przyległe do Soży i Dniepru; najbardziej nazwie tej od-powiada oprócz lasów, bagnistość gruntu i obfitość wód; jedna Soż posiada 95 dopły-wów. Oprócz Dniepru i Soży, główniejszę rzeki, przecinające grunta homelskie są: Ipuć, Uza, Uć i Terucha. Północno-wscho-dnia cześć nowiatu i w stosunku do rzaczwodnia część powiatu (w stosunku do rzeczyckiogo i mozyrskiego), posiada charakter prze-ważnie stepowy. Niegdyś i tam rozległe lasy były, lecz nowoczesna kultura wynisz-czyła je do szczętu. Najstraszniejszą klęską i, rzec można, ostateczną zagladą lasów homelskich stała się kolej libawsko-romeńska przecinająca powiat w całej długości. Naj-pierw podkłady pod tor owej kolei, potem paliwo, z nadzwyczajną szybkością pochło-nejy obszary leśne. Do tego dodać jeszcze trzeba olbrzymie transporta drzewa budulcowego, które znalazło nadzwyczaj łatwy odbyt do portu libawskiego. Zdaje mi się, że budowa nowej kolei z Lunińca, będzie osta-

teczną mogiła lasów homelskich.

Jak wieść mówi, Homelszczyzna niegdyś
tem była dla Polski, czem jest Syberya dla Rosyi; tam-to podobno skazywano na wy-gnanie większych przestępców. Starostwo homelskie do największych i najbogatszych maležalo niegdyš, do roku bowiem 1772 sa-mej kwarty placiło 20,752 złp. Miasto Ho-mel zwano niegdyš Hamej, albo Homje. Ze jest miastem starozytnem, dowodzą tego same już wzmianki w latopisach z r. 1159. Miasto owo posiadało niegdyś zamek obronny, a w roku 1508 było napadnięte przez Michała Glińskiego. W roku zaś 1534 opanowane zostało przez wojako moskiewskie, lecz w roku następnym Niemirze, wojewo-dzie kijowskiemu, udało się odzyskać Homel-W czasie wojen kozackich, Bohdan Chmiel-W czasie wojen kozackich, pondan onnie-nicki wysłał tu Niebabe, Chwiedka i Napa-licza, który zdołali wywołać bunt między mieszczanami przeciwko królowi Janowi Kazimierzowi roku 1648. Ale niedługo potem, hetman polny litewski Janusz Radziwill, na nowo dla rzeczypospolitej miasto odzyskał. Po ostatnim podziale Polski Homel, ze wszyst-kiemi okolicami został darowany feldmarszałkowi rosyjskiemu hr. Rumiańcowowi, po nim zaś odziedziczył syn jego, kancierz państwa hr. Mikołaj. Od brata jego w roku 1852 nabył hr. Paskiewicz Erywański, ksią-2e warszawski i odtąd do dziś dnia miasto z okolicami znajduje się w posiadaniu Pa-skiewiczów. W roku 1656 straszny pożar nawiedził to miasto, w czasie którego zgo-rzało 540 domów. Od tego czasu Homel ogromnie się zmienił i dzisiaj może się już ogromnie się zmienił i dzisiaj może się już nazwać m i a st e m; posiada domy muro-wane, pare (chociaż nedznie) brukowanych ulic. Kolej żelazna przyczynia się do wiel-kiego ruchu i szybkiego wzrostu miasta. Nie-poślednią też roję odegrywa Homel w oświa-cie nie tylko dla swego powiatu, lecz także

dla prowincyj ościennych. Istnieją tam b

dla prowincyj ościennych. Istnieją tam bowiem dwa wane zakłady naukowe; progimnasymm mezkie i gzkola techniema. Daży tam nierza młodzież z odległejszych nawet części powiatu rzeczyckiego i mozyrakiego, gdyż na tak wielkie obszary, progimnasymm mozyrskie bynajmniej nie wystarcza.

Pod względem sanitarnym bardzo wiele można Homiowi zarsucić. I tak, większości ulić niebrukowanych, gdzie w czasie posuchy nieznośny kurz zasypuje oczy, a w czasie deszczu gniją tam rozmaite śmiecia i napełniają nieprzyjemną wonią powietrze. To samo się dzieje i na ulicach brukowanych; gdzie są wyboje, tam się dostają rozmaite odpadki i gniją czas długi, zanieczyszczając powietrze. W rynsztokach, a raczej w kanatach po bokach ulic. wiecznie stoi woda, napełniona wszystkiemi nieczystościami z całego miasta. Do rzeki ścieka wszystek brud z fabryki, wyrabiającej masę papierową, a nieopodal tego miejsca urządzony jest wodociąg kolejowy bez filtru, zkąd setki ludzi czerpie wodę. W samym środku miasta znajdują się dwa cmentarze, statolicki i prawadawny. a tno obok prześrodku miasta znajdują się dwa cmentarze, katolicki i prawoslawny, a tuż obok prze-chodzą ulice pryncypalne. Cmentarz żydowchodzą ulice pryncypalne. Cmentarz żydow-ski przytyka do samego miasta, z drugiej zaś strony do rzeki, która ciągle podmywa to miejsce. Tuż za miasto wywożą na pole wszelką padlinę, zkąd wyziewy cuchnące daleko się rozchodzą, a psy nie dość, że z tego mają pokarm po za miastem, lecz posiadając wrodzoną dbałość o jutro, przynoszą kawałki padliny i zakopują je do ziemi. Z jednej strony masto przytyka do cuchnącego błota, mającego blizko wiorstę w obwodzie, gdzie, czy to posucha, czy deszcz, wiecznie panują szkodliwe wyziewy; za to całe stado świń znajduje tam roz-koszną dla siebie kapiel.

W takich warunkach znajduje się jeszcze dotychczas Homel. Nie raziło to bardzo wtedy, gdy Homel posiadał wszelkie cechy wsi; dzisiaj zaś, gdy już zakrawa na miasto więk-sze, coraz bardziej dają się uczuwać nie-dogodności, któreby należało choć w cześci usunąć; inaczej, nigdy się nie wyplenia cho-roby wszelkie, dreczące bezustaunie ludność

roby wszelkie, dręczące bezustannie ludność ubogą.
Niegdyś lud powiatu homelskiego słynał jako bardzo zamożny; nawet i dziś jeszcze, gdy włościaniu homelski gdzieś dalej zawędruje, to go inni włościanie nazywają: homelec-sałojed, to jest człowiek tak bogaty, że się może słoniną żywić. Jeszcze przed laty 15, a nawet 10, włościanie homelścy trudnili się furmanką, co im znaczny dochód przynosiło: Temu sposobowi zarobkowania bardzo sprzyjały miescowe wszunki: o kobardzo sprzyjały miejscowe warunki; o kolei nie było wówczas jeszcze ani mowy, przytem powiat homelski położopy w samem centrum rozległych guberni, dostarczał furmanki pod wszelkie transporty do odległych punktów kraju. I teraz jeszcze dość jest zapytać starszego włościanina o jego podróżach, aby rozpoczął z wielkiem zamiloważach, aby rozpoczął z wielkiem zamiowaniem swoje opowiadanie o tem. jak wozit tytoń do Wilna, słoninę do Witebska, len do Rylska i Putiwla, jak przywozit sól z Krymu, wodził konie do Warszawy i t. d. Trudnienie się furmanką przynosiło ogromne zyski włościanom, tak, iż po kilku latach, bogi furman stawał się zamożnym gospodarzem i, już mając własne konie, woził też własne towary. Z przeprowadzeniem kolei libawskiej, przemysł ten zupełnie prawie upadł, zadając tym upadkiem straszny cios włościanom. Pozostała tylko drobna furmanka z Homla do miasteczek sąsiednich powiatów. Przemysł teu, tak nizko upadły, pod-trzymują dzisiaj tylko transporty towarów do sklepików (k ramów) żydówskich po małych miasteczkach. Włościanie tesknie wspominają te jeszcze niebardzo dawne czasy, kiedy to całe setki wozów ładownych wyjezdzało daleko na kilka miesiety. Wspomnienie tych czasów uwieczniło się w pieśniach, śpiewanych przez lud homelski Dzisiaj najgłówniejszem źródłem zarobków

ludu miejscowego, są roboty fabryczne i ziemne. W sierpniu, gdy się piłaiejsze ro-boty pokończą na polu, gospodarz spieszy na zaroki, albo też wyprawia z domu licz-nych ozłonków rodziny. Pocsynając od wy-

rostków esternastoletnich, do ludzi siwowłosych, całe tłumy dażą do guberni czernihowskiej, klowskiej, wołyńskiej i podolskiej. W ten sposob rodzina jest wolną od znacznych ekspensów, s ci robotnicy wedrowni pracują dałą jesień i zime, zarabiając od 5 do 10 rubli miesięcznie. Kiedy już po cakrowniach buraki przetworzone i roboty wstrzymane są do następnych zbiorów, wówczas robotnicy wracają do domów, znękani ciężką pracą. Znekanie to najbardziej się maluje na twarzach wyrostków, którym na twarzy wyryta starość przedwczesna; ciężka pracą, nieodpowiadająca ich siłom, tak wyczerpuje organizm, iż chłopak wraca zupełuie schorowany. Jakkolwiek lato spędzone w domu dodatnio odziaływa na zdrowie takiego robotnika, lecz gdy taki tryb życia rokrocznie się powtarza, to rzadko który organizm wytrzyma czas dłuższy przy tak ciężkiej pracy. Sami włościanie złorzeczą swojej ciężkiej pracy po fabrykach; na dolę taką lud ntyskuje w niektórych pieśniach swoich, jak np.:

Komu nadokucyło u rozkosy żyti, Nichai na ida na zawod zwieti.

Komu nadokuczyło u rozkoszy żyti, Niechaj jon ide u zawod służyti; U proklatom zawodi horsze za niewoli— Wyjdu za woroty, nepłaczuś dowoli.

W powiecie homelskim istnieje papiernia, która werbuje wielki kontyngens robotników z ludu miejscowego; lecz pod względem moralnym ta fabryka smutne zostawia piętno na tym samym ludzie, z powodu tego, iż tam pracuje mnostwo dziewcząt rzuconych samopas, bez żadnej opieki ze strony rodziny. Najwięcej dostarcza robotników prowincyom odległym półudniowa część powiatu, a szczególniej wsie: Korma, Pererost, Krupiec, Zguń, Popówka i Dobrusz. Drugie wszne źródło zarobku dla ludu homelskiego stanowią roboty ziemne przy budowie kolei żelaznych. Ten rodzaj pracy jakoś lepiej przypada do gustu ludu miejscowego; to też starają się jak można unikać robót fabrycznych, gdy im się zdarzają roboty ziemne.

Jedną z upadających galezi przemysłu można nazwać budowanie statków i przygo-towywanie wszelkich rynsztunków statko-wych. Galeź ta przemysłu ludowego wzięła swój początek jeszcze przed pięcdziesięciu laty, kiedy była zorganizowana z zapomogą od rządu kompanja niemiecka w celu budo-wania statków na miejscu. Kompanja ta brała frachty pierwej od rządu, a później od osób prywatuych na dostawe ładunków z Kijowa, Kremieńczuga i innych południo-wych punktów naddnieprzańskich, do Bobruj-ska, Homla, Borysowa, Mohylowa, Pińska i napowrót. Po upływie terminu działalności pomienionego towarzystwa, żegluga ciagle się rozwijała, mając sprzyjające po temu wa-runki. Jeszcze niedawno można było widzieć w przystani homelskiej mnóstwo statków, będących własnością mieszczan miejscowych. Słyneli wówczas ludzie fachowi, znani

pod nazwą o'snaczów, to jest ludzie przygotowujący rynsztunki statkowe i spełnia-jący czynności majtków na statkach; rekrutowali sie oni przeważnie z wsi, położonych nad brzegami Soży. Retmani (przewodnicy statków) zwani atamanami, przeważnie po-chodzili z Homla, Wietki i Bielicy (mia-steczka odległego o wiorst dwie od Homla). Ludzie ci najmowali się tygodniowo; o s n a c z otrzymywał od 2 do 3 rubli na tydzień, ataman od 5 do 8 rubli. Odbywali zwykle zegluge w dół rzeki, a po otrzymaniu na-leżnej zapłaty, odsyłali pieniądze przez pocztę do domu, sami zaś, jeśli była spo-sobność, przechodzili na inne statki i pły-nęli dalej za poroby, albo też odbywali po-dróż w ożen po Pyrneci Dnianyca Recoveria nen catej za porony, atbo też odbywali podróż w górę po Prypeci, Inieprze, Berezynie, zkąd dopiero wracali do domów. Przemysł ten podupadł zupełnie po wybudowaniu kolei libawsko-romeńskiej, kiedy się znalazł sposób łatwiejszego i szybszego odbyta wszelkich produktów. Wielkie obnizenie się wszetkich produktów. Wietkie odniżenie się poziona wody w Dnieprze (przypisywane wyniszczeniu lasów), w ostatnich latach znaczną stało się zawadą dla żeglugi tego rodzaju; wreszcie rozwoj żeglug; parowej ostateczny zadał cios tej gałęzi przemysłu. Dzisiaj wyraz osnacz jest w pogardzie u ludu miejscowego i służy nawet za połajan-kę. Z upadkiem owej zeglugi, upadło naturalnie i to miejscowe rzemiosło kudowania statków i przygotowywania wzaelkich rynaztunków statkowych, które najbardziej było rozwinięte w Homin, Wietce, Bielicy, Skitce, Tereszkowicach , Dziatłowicach i innych przybrzeżnych puhktach. W ten sposób prze prowadzenie kolei żelaznej oddziałalo niepomyślnie na najważniejsze źrodka zarobkowania ludu miejscowego: furmanke, żegluge i budowanie statków; lecz zarazem kolej żelazna wytworzyła nowe galezie przemyslu, nie czysto ludowego wprawdzie, ale przeważnie mieszczańskiego, jak kamieniarstwo, kowalstwo i ciesielstwo. Rzemiosła te zrazu, po wybudowaniu kolei libawsko-romeńskiej, miały charakter czysto miejscowy, lecz później ludzie uzdolnieni tym fachu, poczeli szukać zarobku w dalszych stronach.

szych stronach.

Mieszczanie, pozbawieni nadziałów ziemi, i przytem obarczeni powinnościami państwowemi, nie mają innego sposobu, jak tylko rozpraszać się po świecie w celu zarobko-wania. Najcięższą dla mieszczanina homelskiego jest zima, dająca bardzo mizerne za-robki, kiedy to, jak sami powiadają, dzień trzeba pracować, a dwa dni zarobku szukać. Na wiosnę, z nastaniem żeglugi, wszyscy ludzie zdolni do pracy, poczynając od wyrostków piętnastoletnich, odpływają w dalsze gubernie południowe i tam do późnej eni zajmują się robotami rozmaitemi, jak budowaniem kamienic, budowli drewnianych, mostów i t. d. Czasami całe partye mieszczan homelskich udają się też na żachód, jak np. w przesztym roku kamieniarze homelscy trudnili się robotami około cytadeli warszawskiej; przed kilku zaś laty takie same roboty wykonywali w Brześciu-Litewickie komele komalesy trzywają się kole skim. Kowale homelscy trzymają się kolei libawsko-romeńskiej i na całej tej linji w rozmaitych punktach są porozpraszeni. Przemysł ten powstał i rozwinął się w czasie budowy kolei żelaznej, gdzie było mno-stwo dworców, mostów (w Homlu i Złobini), budek i t. d., lecz gdy się budowa kolei ukończyła. wówczas znaczna liczba kowali, nie mając pracy na miejscu, musiała jej szu-kać w dalszych okolicach. Na rok przyszły, kać w daiszych okoneach. Na rok przyszy, kiedy się na dobre roboty rozpoczną przy naszej łuninieckiej kolei, kowale homelscy znajdą oblite źródło zarobków. Każdy z rzemieślników wyżej wymienionych, bardzo z rzemieślników wyżej wymienionych, bardzo dobrze stoi pod względem materyalnym, gdyż zarabia od 30 do 40 rubli miesięcznie. Kamieniarzy i cieśli najwięcej dostarcza Homel, Bielica, Wietka, Horodnia i wioski przylegie; kowali zaś Homel, Bielica, Ziabrówka i inne. Mieszczanie, nie mając zlemi, muszą z konięczności oddawać się rzemiosłom; lecz także i wielu włościan, przy szczupłych nadziałach, albo gruncie nieurodzajnym, nie mogą w żaden sposób wyżywić rodziwy przez cały rok z tego, co im rola rodziny przez cały rok z tego, co im rola przyniesie, a więc muszą także szukać in-nych środków utrzymania. Przy sprzyjających dla rolnika warunkach i normalnym urodzaju, włościaninowi homelskiemu rola przynosi 150 rubli rocznie; przeciętnie zaś na utrzymanie miejscowej rodziny włościań-skiej potrzeba od 250 do 300 rubli rocznie. A wiec dla pokrycia deficytu 100 lub 150 rubli, dla włościanina konieczny jest zaro bek nawet przy pomyślnym urodzaju; a cóż dopiero mówić o wypadkach nieurodzaju, jak np. w roku przeszłym, gdy włościanie z niektórych miejscowości, jak w Klimówce i innych przyległych wioskach mieli ze swo-jej roli od 30 do 50 rubli dochodu, tak iz w pierwszych dniach stycznia u niektórych

gospodarzy zupełnie się zapasy wyczerpały.
Rozpraszanie się na czas długi kółek
rodzinnych w celu dalekiego zarobkowania,
zgubnie częstokroć oddziaływa na ognisko
domowe. Zmieniiby się zupełnie taki stan
rzeczy, gdyby w Homelszczyznie był rozwiniety przemysł drobny. Istnieje on dzisiaj
u ludu miejscowego, ale, rzec można, w zarodku jesscze. Garbarstwo istnieje w dwóch
tylko miejscach, w Grabówce i Zaprudówce.
Lniane wyroby także istnieją zaledwie w kilku miejscowościach. Powroźnictwem tradnią
sie mieszkańcy Bielicy,
wietki i Horodni;
sieci robią w Zerebnim; wyroby z wojłoku
produkują we wsi Hordunach. Wyroby le-

site, jak obody, klepka i inne, styna w Hla
zówce i Picaczynie (w dobrach ka. Paskiewicza). Ale w przemyśle tym włościanie nie
występują jako rzemieślnicy zamodzielni,
lecz tylko w charakterze siły roboczej najemnej. Wiccej rozpowszechnione sa nastepujące rzemiosła: bednarztwo, którem się
zajmują nie pojedyncze osoby, lecz całe wsie:
Klimówka, Huta, Terucha i inne; robiemiem
wozów także wsie całe się trudnia, jak Złabrówka (woży i koła), Hlazówka, Pieńczynka, Huta (koła), Kamień (kleszcze do chomątów). Inne wsie trudnią się także wyrobem
drewnianych sprzętów domowych, jak Żerebne i Bobowicze (neculki), Krupice wrzeciona i prząśnice. Wyroby metaliczne, jako
przemysł, bardzo słabo są rozwinięte w Homelszczyznie; w jednej tylko Ziabrówce
słyną sierpy i rozpowszechniają się po całej
okolicy. Gdzieniegdzie zdarzy się czasami
w jednej wsi kowal, który wyrabia podkowy
i nne niezbędne rzeczy i potem sprzedaje.
na rynkach. Takie rzemiosła, jak stolarstwo,
koszykarstwo i wiele innych, wcałe nie
istnieją. Wyroby owe napływają tu z dalszych stron jak z Królestwa polskiego, lub
guberni czernihowskiej i okolic Moskwy.

Wyroby wielesowiczenie trujeżnie podcach istnieje

W niektórych miejscowościach istnieje produkcya smoty i dziegciu (Terucha, Popówka i Terpiłówka), oraz produkcya wegla drzewnego (Klimówka i Grabówka), lecz w tem włościanie nie biorą bezpośredniego udzialn

" Z. P.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Berlin. 71 września. Mowy edymburskie Gładstona uważane są za uboczną ofertę rządu angielskiego, mająca na celu wrócenie do dobrych stosunków z Niemcami, i zażegnanie koalicyi mocarstw kontynentalnych, którą Niemcy przeciw Anglji zaprojektowały. Mniemają wszakże, iż książe Bismark o ile chciałby się porozumieć z Anglją w niektórych punktach. o tyle nie zrzecze się myśli utworzenia związku mocarstw ladowych, mającego zapewnie Niemcom stanowisko górujące w Europie, trzymać wraz z Rosya i Francya, Anglję w szachu. Z tego powisko górujące w Europie, trzymać wraz z Rosya i Francya, Anglję w szachu. Z tego powiadają, ze strony księcia Bismarka akt przezorności, oblieżony na wypadek starcia Angljić z Rosyą w Azyl, do czego z biegiem czasu przyjść musi. Persyl, która wywiera wielki wpływ na Afganistan, przypadnie wówczas ważna roja, Dlatego ksiażę Bismark postanowii zająć tam zawczasu wpływowe stanowisko.

Paryż, 9 września. W Fu-Czeu władze ohińskie uwiadomiły lud o wypowiedzeniu wojny. Szanghai uznano za miejscowość neutralną. Wojaka chińskie zrabowały w Fu-Czeu domy chdzoziemskie bez różnicy narodowości. Zajęcie wyspy Formozy przez wojska franczkie zostalo zaniechane, przez wzgląd na Japonję, która woladaby, aby Francya obrala inny zastaw; Francył zaśzleży w obecnej chwili bardzo na utrzymania dobrych stosunków z Japonją. W ogóle utrzymują w kołach świadomych, że w obecnym zatargu chińsko-francuzkim, Japonja odegra niemaloważną role. Z powodu obecnego zachowania się Chin spodziewają się też prędkiego zwolania lzb, celem formalnego wypowiedzenia Chinom wojny. Courbet przygotowuje się do nowej ekspedycyj, do której powizechnie przywiazują wielka włage.

Luców, 8 września. Grocholski niebezpiecznie zachorował. Dostał ataku apoplektycznego i utracii władze w jednej roce. Na posradek dzienny obrad, sejmu weszla bardzo ważna kwestya chajderów żydowskich. Na posiedzeniu poprzedniem poseł hr. Koziebrodzki uzasadniał wniosek o przymasowej asekuracaj budynków szkoltych. Odeslano do komisył edukacyjną. Poseł Merunowicz uzasadnił wniosek co do zakładania karnych osad rolniczych. Więzienia mówił kosztują Gałeyę miljon zlr. rocznie, dwa razy tyle, ile wynośsi budżet oświaty; kraj traci na dziajejazej organizacyj więzien 200,000 dni roboczych, gdy tymczasem kilkanaście tysincy morjów ziemi leży odłogiem. Powagi naukowe, jak profesor Gryziecki i dr. Morelowski zgadzają się z zasadą wniosku, zapobiegającego zajmowaniu więżniów w sposób, który odbierę zarobek przemysłowy innym mieszkańcom kraju.

Bruksela, 9 września. Onegdajsza manifestacya katolików, wypadła nader burzliwie. Grupy liberalistów wtarguejy kilkakrotnie w środek pochodu, drac sztandary i godla katolików. Policya

i konas gwardya obywatelaka, usilowaly przywrócić porządek. Dokosano licznych arczitowań, Po oba stronach było wielu rannych. Nadsiejszem posiedzeniu senatu oznajmił miniater spraw wewnętrznych, że gubernator Flacdryj i prokurator państwa otrzymali polecenie zarządzenia śledstwa w sprawie zaburzeń niedzielnych,

Kair, 11 września. Jeneral Wolseley objał dziś naczelne dowództwo angielskich sił zbrojnych.

niych.

Rsym, 11 września. Onegdaj było 886 wypadków cholery, z których 446 śmiertelnych;
na te liczby Neapol złożył się w stosuuku 9 na
ogół 10 wypadków. W dniu wczorajszym cjidemja osłabła nieco; donoszą o 200 wypadkach
mniej. Nawet dzienniki opozycyjne i ultramontańskie wyrażają się z uwielbieniem o królu
Hambercie, który się w Neapolu naraża na największe niebezpieczeństwa, niosąc wśród chorych
pocieszenie i ulgę.

Rada Rosst 11 wwartnia. Tiwa wo.

Buda-Peszt, 11 września. Tisza we wczorajszej mowie przed wyborcami w Grosswardein zaznaczył, że wedle wszelkich przewidzeń, ludzkich, pokój w Europie jest na czas długi zapownionym.

Paryż, 11 września, Dziennik cFrance, o glasza rozmowe jednego ze swoich współredaktorów z p. Ferry w Saint-Die, w której prezes gabinetu francuzkiego gani gorzki ton prasy angielskiej w sprawie chińskiej; oświadcza, że stosunki z Niemcami są na najlepszej stopie, i że izby zwolane tymczasem nie bedą, z uwagi, że Chiny wojny dotąd nie wypowiedziały, a kredyt uchwalony poprzednio, jest wystarczającym. Rada zaś ministrów zwolana z ostała na sotote, jak zwykle, dla zalatwienia spraw bieżących.

Wiedeń, 12 września. Wczoraj z powodu dnia imienin N. Cesarza Rosyi, w Hofburgu miał miejsce obiad galowy, w którym wzięli udział cesarz, król serbski, następca tronu ze swa malżonka, arcyksiąże Karol-Ludwik i jego mażonyjski książe Łobanow, ministrowie: Kalnoky, Taafe, Bylaudt, Kallay i inni wysocy dygnitarze uworszy i zagraniczni. Przy końcu obiadu, cesarz austryacki wniósł toast za zdrowie N. Cesarza urstryacki wniósł toast za zdrowie N. Cesarza urstryacki wniósł toast za zdrowie N. Cesarza wykajenia przez Kraków do Królestwa spodziewahym jest w dniu sobotnim wieczorem, lub w niedziele zrana.

Berlin, 12 września. Reskrypt cesarski, nadający ks. Bismarkowi order «Pour le mériter zamacza, że podczas dwu ostatnich wojen, kanclerz nietylko jako doradca i jako maż stanu, clerz nietylko jako doradca i jako maż stanu, clerz nietylko jako wojskowy złożyl przy boku cesarza dowody zasług niespożytych. «Wiem—kończy reskrypt — że jest w was, książę, tyje serca i ducha rycerskiego, jż wam zrobi przyjemność ta honorowa oznaka, którą wielu z wazych pr z o d k ów nosiło z dumą; jest to zarzem i dla muie pociecha, że mogę tem zaświadczyć wdzięczność moją żolnierzowi i mężowi istanu, którego Opatrzność nmieścia przy mojm oku i który tyle wielkich rzeczy dokonał dla ojczyzny». Książe i księżna Bismarkowie wraz ze swoim synem Gwilhelmem przybyli wczoraj wieczorem do Berlina. Zapewniają, że wyjazd cesarza nastapł w niedzielę.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIANSKIE.

LWOW. Artykuły Dila» p. t. Nowe drogie wywołały w prasie galicyjskiej dość silne wrażenie. Po pierwszych trzech artykułach pojawiły się w Dzien. Polsk., Dzien. Pozn., i t. d. sympatyczne wzmianki o tendencyi najnowszego wystapienia organu «młodych rusinów». Obecnie jednak po ukazaniu się czwartego i piątego artykułu zrzedu — nastąpiło rozczarowanie. Dilo» z godną uznania otwartością oświadcza w konkluzyi: «Jeśli miejscowy poludnioworuski pierwiastek zapanuje w szkole, cerkwi, sądzie i administracyi kraju, jeżeli poludniowej Rusi powróconą zostanie jej rodzima, historyczna, poludniow-ruska fizyognomja, jeśli szkoła i cerkiew dawać będzie córaz szerszym warstwom narodu oświate w rodzinnym jeżyku i rodzinnym duchu, jeżeli urzędowym jezykiem w kraju stanie się jezyk południowo-ruski, zapomocą wyższych instytucyj naukowych przyspieszy się rozwój obszernej południowo-ruskiej literatury, wtedy niby śnieg na słońcu znikna nawet ostatnie ślady połonizmu, a Rus południowa (wraz z halicką, oczywiście)—stanie się potężnym, czynnym członkiem». Konkluzya tajnatwalnie zmienia charakter uwag

naszych, wypowiedzianych w 24 35 «Kraju»

LWOW. Korsapondant «Gaz. Warns.» donosi, że dr. Roman Pilat profesor uniwersytesa
i przes Kols literackiego, jak wiadomo, dotkniety choroba umysłowa, postrzelli nie przed
kilku dalami, ale na uszczeście rana (w brzuch)
nie grozi niebezpieczeństwem.

nie grozi niebespiecucistwem.

PRAGA. Czeska gazeta Kazec Hiasy: zamieściła stry artykuł p. t. «Na ro.syżan», w którym przy końcu mówi, że czesi, walczący przeciw nasływowi germaniama, bynajmniej nie myśla rzucze wyzwania namożstnej alowiańaczyznie wschodniej w celu dogodzenia usiachcie galicyskiej i jezuickiej propagandzie. «Kiebezpieczna ta droga panowie. My z wami na nia nie wyżażemy» – oto ostateczny okrzyk czeskiej gazeky korej «Nowy Protom» przypisuje janne pojmowanie istotnego stanu rzeczy, nie dodając jednak, że wystapienie gazety «Nazec Hlasy» nie przesądza ogólnemu usposobieniu czechów dla polaków.

RERLIN. Z otrzwananego surawozdania do.

BERLIN. Z otrzymanego sprawozdania do-wiadujemy się, że Towarzystwo naukowe aka-deników polaków w Berlinie w pierwszem pói-rocsu 1884 r. liczyło 64 członków czynnych i 13 honorowych. W uniwerzytecie było zapisanych 52; mianowicie na wydziale modycznym 28, prawniczym 7, filozoficznym 17; z tych ostatnich sluchało filologii 6, chemji 3, matematyki 3, fi-zyki 1, filozofii 1, ekonomii polityczna 2, fezyki 1, filozofji 1, ekonomji politycznej 2, far-macentyki 1. W akademji technicznej słucha-ło mechaniki 3, architektury 1, techniki 1, chemji 1. Do akademji agronomicznej uczę-szczało 4, do akademji agronomicznej uczę-szczało 4, do akademji agronomicznej uczę-przebywajucej, nie należało do towarzystwa oko-ło 12 osób. Posiedzeń odbyło towarzystwo 12 zyki 1, filozofji 1, ekonomji politycznej 2, far-maceutyki 1. W akademji technicznej suchaprzebywającej, nie naieżato do towarzystwa ogo-io 12 osób. Posiedzeń odbyło towarzystwo 13, z tych 2 walne. Stalym lokalem posiedzeń by-la restauracya p. Kella w Pasażu. Na posiedze-niach wygloszono rozprawy: O długości życia u zwierząt, O reformie sądownictwa polskiego n zwierząt, O reformie sądownictwa polskiego w XVI wieku, O układzie świata Kopernika, O znaczeniu historycznem niewiasty polskiej, O przyczynach chorób umysłowych, O przesyłce aju na daisze przestrzenie, O don Juanie lorda Byrona, O Janie III we współczesnej mu poezyj, O istocie i znaczeniu stowarzyszeń. Towarzystwo bralo także udział w IV zjezdzie lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu przez wysłanie dwóch delegatów. Stan kasy przedstawia się jak następuje: dochód wynosił ogółem 725,04 mk., rozchód 441,81 m., pozostaje więc 283,25. Biliotoka liczy obecnie 3.109 w 4.710 tomach bljotoka liczy obecnie 3,109 w 4,710 tomach. oljotona liter Na nastepne pólrocze prezesem obrano p. S. Gintrowicza. Staly adres towarzystwa! Wissen-schaftlicher Verein der polnischen Studirenden. Berlin, Johannisstr. 12.

LONDYN. Otrzymaliśmy odezwę towa-rzystwa robotników polskich w Londynie, która, poinformowując publiczność polską o tem, ktora, pointormowując publiczność polską o tem, że towarzystwo ma na względzie nie tylko ma-teryalne potrzeby członków swoich, lecz zara-zem moralne, wzywa ofiarność publiczną do za-silania szczupłych środków towarzystwa i jego czytelni. cPolish society mieści się w Londy-nie, 115, Lucas Street, Commercial Road.

BELGJA. Brukselski koresp)ndent «Gaz. Polsk.» pisze miądzy innemi: «W jednem z pism Folsk.» pisze miączy innemi: «W jednem z pism warszawskich czytam, że jskoby wotoczeniu sła-wnego podróżnika Stanleya znajduje się polak p. Raczyński, który ma się zajmować zbiera-niem materysków do dziela w języku polskim, traktującego o kraju Congo. Zapewnić was je-dnak mogę, że sni o p. Raczyńskim, ani o ża-zame janam zaleku w stoczynikim, stanlowa zadnak moge, 2e ani o p. Raczyńskim, ani o ża-dnym innym polaku w otoczeniu Stanleya nic nam niewiadomo. Spotykam tam zato inne pol-akie nazwiako. Pan Zbolński, oficer armji belgij-skiej, wyjechał ztąd przed kilku tygodniami ja-ko członek wyprawy belgijskiej do Congo. Tego jednak nie znam i nie wiem czy i o ile narodo-wość polską zachował. W kolonji polskiej tru-dno mi się też było o niego dopytać.

PRZEGLĄD PRASY.

DWÓR w WARSZAWIE. Pobyt Ich Ces. Mości w stolicy Królestwa polskiego wywołał w czwartkowym N-rze «Now. Wrem.» następujące uwagi naezelne:

Wyjazd N. Pana do Warszawy, objaśniają «Wyjazd N. Pana do Warszawy, objaśniają gozety z graniczne wylącznie zamierzonem spot-kaniem trzech cesarzy. Jak gdyby kwestye polityki międzynarodowej stanowiły jedyny przedmiot, który może zająć w obecnej chwili wybitych rosyjskich mężów stanu, zgromadzonych w około potężnego wodza Rosyi w stolicy Królawa polskiego. Prasa zagraniczna zapomiaprzytem, że kwestye polityki międzynarodowej, bliżze i dostępniejsze dla niej, zajmować mogjerwzse i wybitue miejsoc tylko w takim razię, kiedy w wielkim państwie niema kwestyj polityki wewnętrznej, lub kiedy je dla jakiejbądź

przyczyny wniają za potrzebie odsunąd na cetatni plan. Wownętrzna rozyjaka kwestya państwowa, wysunięta przes wyjakli smutnej opeki 1863 r. pozostaje, niestety, do obeonaj chwili otwarta. Chodaż od czasu ostatniego powsania polaków miagło przeszio lat dwadzieścia, i bezpośrodnie, obecname z cpoka krwawej walki tylko s wieści i opowiadań, lecu daialanie środkow, wywolanych przes smutne okoliczności, ujawnia się ciągie jeszcze w nader wysokim stopniu: Polacy jako naród, uważani są za podejrzanych: ogólne prawa państwowe, ustanawiające prawa i obowiązki obywateli, dopuszczają wiele wyjatków w stosunku do polaków. Wownętrzna polityka rządu ciągie się jeszcze rozdwaja, jak tylko jest mowa o prowincyach, zamieszkalych przes ludność krwi polakiej; w stosunku do nich, środki administrzcyjne. nbarwiane bywają kolorytem niedowierzania ludności. Sprawiedliwość wykazaje, że sami polacy w bardzo słabym stopniu, swojem postępowaniem starali się zachwiać ten system niedowierzania. Gawędy o cpojedunatus, jakie zjawiły się w prasie rozyjakiej, były spotkane przez nich bez współszucia - podajy tylko powód do nieskończonych sporów, w których przedstawiciele narodowości polakiej wykaził ducha niepojednawczego. Zgodzenie się z kuryą rzymaką w kwestył kościelną hierarchicznej, zamiat uporządkowania stounków pomiędzy rządem i katolickim zarządem kościelnym, stworzydo nowe trudności, a jednocześnie i nowy, silny organ anty-rządowej agitacyi. Niedawny przykry wypadak ż ks. Morawiczem, zdolen jest tylko dolać oliwy do ognia jak z jednej, tak i z drugiej strony. Smutne nieporozmienia musza się jednak kledykolwiek przerwać. Nie wdając się w rozwiązanie pytania, kto powinien pierwszy, ten wielce przyczyni się do szczęścia narodów, do ich późniejszego spokojnego rozwoju. Zyć dużej w takich stosunkach, w jakich w ciągu ostanich lat dwadziestu żyli rosyanie z polakami, niemożliwem jest jak dla jednych. kich w ciągu ostatnich lat dwudziestu żyli ro-syanie z polakami, niemożliwem jest jak dla je-dnych, tak dla drugich. Nowy modus vivendi staje się bezwarunkowo potrzebnym. Bez wszelkiej wątpliwości, kwestya ta nie może nie zaj-mować pierwszego miejsca w zamiarach mężów pierwszego intejsce w warszawie którzy zebrali się obecnie w Warszawie nyśle ich Wszechwiadzcy. Okoliczności n jej rozstrzygniecju. Pośród licznych sprzyjają jej rozstrzygnieciu. Pośród licznych przedstawicieli narodowości polskiej, uradowa-nych Najwyższemi odwiedzinami ich stolicy, znajdują się ludzie rozsądni i zgodni, znający miarę możliwości. Nie przekraczać tej miary, miary mozinwości. Nie przekraczac tej miary,—
oto co możas byłoby zarekomendować polakom,
wobec odkrywającej się dla nich możności polepazenia swego bytu. Słowa, wygloszone przez
N. Pana przy wjeźcize do Warszawy wobec witających go władz i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, świadcza, że sercu Jego zarówno bliscy są wszyscy poddani państwa rosyjskiego i wszystkie narody do składu jego wchodzące.>

«Warsz. Dniewnik» zamieszcza następującą mowę, którą arcybiskup warszawsko-chełmski Leoncyusz spotkał Najjaśniejszego

«Najprawowierniejszy Cesarzu! Zajęty urządzeniem swego obszernego państwa, skierowując swoja-prace ku szczęściu wiernopoddanych. Ty ukojónawany pomazańcze Boży, obejmujez ich wazystkich mitością swoja. Przybycie Twoje dziś do nas w towarzystwie Najprawowierniejszej Cesarzowej i bliżnich Toble, drogich sercu nazemu osób cesarskich — jest świadcetwem opiekuńczej Twej troskliwości o szczęściu narodzygodniejsteśmy mlości Twojej ? Czy umpracych prokujeniejsteśmy mlości Twojej ? Czy umpracych w prokujeniejsteśmy mlości Twojej ? Czy umpracych w prokujeniejsteśmy mlości Twojej Czy umpracych w prokujeniejstej podaniem się Toble, w i o jezyznie niezmiennem, gotowem na wszystkie ofary. O, zaprawdę, Panie, miljony poddanych Twojeto cajem sercem oddani sa Toble i gotowi życie swoje poświęcić dla wypelnienia woli Twojej. Jeżeli wśród obrzymiego państwa Twojego, ku głebokiej żałości naszej, znajdują się ludzie, niegodni miana synów ojczyzny, hańbiącej siebie czynami swemi pomimo przysięzi — «Najprawowierniejszy Cesarzu! Zajęty urzą pomimo przysięgi cej siebie czynami swemi to cóż znaczą oni w masie ogromnej ludności z Niech upadnie łaskawy wzrok Twój na nas, od-danych Tobie zupełnie, i podwoi radość naszą z przybycia Twojego.»

IDEJA JAGIELONÓW. Niedawno zdawał sprawe w Galicyi przed wyborcami swemi poseł hr. Dzieduszycki. Tekst jego mowy wydrukowany został w dziennikach galicyjskich. Do jednego z ustępów tej mo-wy przyczepiła się ze zwykłą sobie złą wiarą i zjadliwością «Neue Freie Presse» i pomieściła siarmujący artykuł wstępny, z którego gazety rosyjskie nastęrujący po-mieściły wyjątek:

atto jest wakięczność polaków Austryi na to, to poświędla ona planiadne i krew (ii), koły wyprowadnić Galicyę z nawydi barburyńskiego stanu i zanzasepić w niej cywilinzcyę; oto owoce taj nprzejmości, z jaką Austrya odniosła się do narodowości polakią. W nowym programie polakim uniki waselki šiad miłości dla Austryi. Austrya przydatna jest tylko do tego, zaby badowała w Galicyi drogi żelazne, regulowała jej rzaki, czynia znodniejszem istnienie indoséci wiąskiej i przywróciła w Rosyi z bronią w reku tradycy Jagielonów; pod każdym innym wzgiędem Austrya niezem włecej nie jest jak państwem, z którem Galicya znajduje się tylko w stosunkach dyplomatycznych i Niezadowolenie, wywołane w Wiedniu roszczeniami polaków, powiękaza się tem jeszcze, że wybrali dego te właśnie chwile, kiedy cesarz ich przygotowuje się do spotkania z cesarzem rosyjakim... Nowy polski program grozi niebespieczeństwem nietylko Austryi, lecz i pokojowi europejskiemu. W taj właśnie chwili, kiedy cesarz kosto kowiadczeć, że na dolę Austryi przypad zadanie oswobodzenia polaków od panowania rosyjakiego i przytem powoływać się na wpływ, nabyty przez polaków w sferach rządowych austryackie, czyż to nie znaczy, że Polska stoi wyżej od Austryi, że polityka austryacka powinna poddać się polskiej polityce?...

Gazety rosyjskie, odłamu nam niechętnego zatarty naturalnie rece z radości. ofrzy-

Gazety rosyjskie, odłamu nam niechetne-go, zatarły naturalnie rece z radości, otrzymawszy taki sukurs ze strony żydowsko-wiedeńskiego organu. Hajże więc na Soplice! na nasze nieśmiertelne warcholstwo, na wieczne podkopywanie się pod spokój i całość państw, z któremi związały nas losy... Na jakim fundamencie zbudowano to rusztowanie oskarżeń - może przekona następujący ustęp z «Wiener Allg. Ztg.»:

«Sztuczki translatorskie! Dajcie mi pisane slowa, a zaprowadzę autora na szubieni-cę! — mówiąc to kard. Richelieu sam zapewne ce! — mówiąc to kard. Richelien sam zapewne myślał sobie, że przesadza. Ale co spotyka obecnie hr. Dzieduszyckiego w pewnych organach, mogłoby kardynała pouczyć, że był jeszczanach, mogłoby kardynała pouczyć, że był jeszczanach, mogłoby kardynała pouczyć, że był jeszczanacy nawet nie pisane, ale dobrodusznie wygłozone, prowadzi prasa opozycyjna biednego hrabiego na rusztowanie. Jużetć, słowo to jest napisane, ale kto je pisał? Ani sam hrabia, ani wogóle żaden polak, a już wcale nie jaki tłómacz rzetelny. Więc cóż powiedział hr. Dzieduszycki w owym fatalnym ustepie swojej mowy do wyborców stanisławowakich? Oto wywodził w ogóle, że polityka Austryi oparta być musi na idet tolerowania wszelkich wyznań i na dzil w ogóle, że polityka Anstryi oparta być musi na idei tolerowania wszelkich wyznań i na równouprawnieniu wszelkich ludów, na tej samej idei, którą się klerowala Polska jagielońska w czasach, gdy na zachodzie Europy absolutyzm i prześladowanie były zasadą rządzenia. Obecny, system w Austryi okazuje tę dażność, i dlatego — powiada mówca — jest dla nas związek (Verband) z Austryą nieodzowną koniecznością, i arcy lekkomyślnie postępowałby ten polak, któryby nie podawał Austryi wszelkich środków do jej bytu państwowego. Otóż czwiązek z Austryą — der Verband mit Oesterreich— ni zdani zowąd zamieniono w «Bund mit Oesterreich». Voila tout! Szrajbpolakom opozycyjnym trafil się przypadeczek—związek przetłómaczyli na «Bund» przypaaeczek—związek przetiomaczyl na c Dana; który to wyraz w znaczeniu dwastronno-pra-wno-politycznem nic innego znaczyć nie może jak przymierze. I na mocy tego przekręcenia oblano zaraz całą powodzią artykulów butę i żarłoczność polaków! Ba, ale o co tu chodzi? Calumniure audacter semper aliquid haere!!

Ciekawa rzecz, czy znajdzie sie śród pra-sy rosyjskiej organ, który, przeczytawszy to sprostowanie, uzna za punkt honoru po-wtórzyć je i swoje oskarżenie odwołać?...

COSKOLWIEK . « Mosk. Wied. » (Nº 223), w artykule p. Muraszki p. t.: «Cośkolwiek o katolicyzmie i o pochodzeniu polskiem», poświęciły parę antytez założeniu, że «nie każdy polak jest katolikiem i nie każdy katolik (w Hiszpanji np. lub w Ameryce południowej) jest polakiem». Zkad wniosek, że katolik, jako hiszpan, amerykanin, niemiec, włoch, francuz lub austryak, może być. a nawet powinien być szanowanym, ale katonawet powinien oyc szanowanym, ale kato-lik jako polak—nigdy. Według bowiem defi-nicyi p. Muraszko, spolak jest to wróg nie-pojednany (seo ipso) wedle gazety kijow-skiej) wszystkiego co rosyjskie, -tak samo prawdopodobnie, jak senat rządzący jest an-tyrządem w Rosyi. Przechodząc tedy od pewnika do zastosowań praktycznych, kores-pondent chosk. Wied.» pisuć:

wnika do zastosowan praktycznym, artepondent chock. Wied. pisus:

(Litewakie i inne plemiona obce daleko pewaiej i ehetniej saymilowalyby się z rozysamu,
gdyby nie było rozporzadnać mających posóprzedladowania tych plemion za ich przekonania
religijue. Rugał rozyjaki, czyli właściwie môwiąc, rutyniam kancelaryjny, nisające katolików
pochodzenia niepolakiego za polaków, tem zamem
odpycha ich od sieble, i przes to nietylko stwarza sztucznie pierwiastek polski tam, gdzie takowy wcale nie istnieje, ale przyczynie się do
podtrzymywania w katoliczymie nienawiści do
Rozyi (płynącej rozumie się z krwi i z ducha
polakiego). Gdyby katolicy ruscy i litewacy,
przywiązani ku Rozyi nie podlegali uciakowi i
rozmaltym ograniczeniom praw, na równi z polakami, gdyby owizem znajdowali jakiekolwiek,
najmniejsze bodaj poparcie ze strony rządu, natychnisat nabraliby oni ducha, przyciągneliby
ku sobie wielu wahających się współbraci, utworzyliby w każdej paraji katolickiej silne kóńkopozycyj przeciwko polszczyznie, i takim sposobem czynnie współdzistaliby o c z y s z c z e n i ukościoła katolickiego od przymieszek h a ń b i ąc y c h (posoraszczych) ten kościół.

Do jakiego zaś stopnia dochodzi obecnie

Do jakiego zaś stopnia dochodzi obecnie pomieszanie dwu pojęć tak różnych, jak ka-tolicyzm i polskość, współpracownik sz. antagonisty senatu przytacza następujący przyklad :

kład:

- Przy wprowadzeniu reformy sądowej w kraju zachodnim pewien sędzia śłodczy, katolik z wyznania, kandydat prawa jednego z uniwersytetów Josyjskich, udał się po dziesięciu latach slużby do swej zwierzchności najbliższej z prośbą o mianowanie go członkiem sądu okręgowego; zaniast atoli odpowiedzi przyphylnej otrzymał odmowę kategoryczna, motywowana tem, że na mocy wyższych, widoków sądu postanowiono nie dawać posad osobom pochodzenia polskiego. Pomimo, że proszący, udawszy się do jnstancyj wyższych, upewniał, że jest tyjko katolikiem, a nie polskiem z pochodzenia, zawsze w końcu otrzymywał odpowiedź stereotypową: obądź co bądź, jeste pan katolikiem, a więc polskiem. Najesteć pan katolikiem, a więc polskiem. jesteś pan katolikiem, a wiec polakiem. Na-próżno nieszczęśliwy składał dowody, że jest i-naczej, napróżno deklarował, że jeżeli dotąd nie przyjał prawosławia, to jedynie dla tego, że po-dobna zamiana religji naraziłaby go na posądzenla o widoki materyalne tak ze strony polaków Jak i ze strony rosyan: sędzia śledczy, pocho-dzenia ruskiego, podziśdzień figuruje na liście polaków.

Nie mniej rażącym jest i drugi przykład: Podporucznik jednego z pułków, najnatural-niej pochodzący od czysto rosyjskich litwinów, przedstawiony został przez awą zwierzchność bezpośrednią na kandydata do Mikolajewskiej akadrmji jeneralnegn sztabn; do egzaminu jednak watępnego nie dopuszczono go jedynie i wylącz-nie na tej podstawie, że należy on do wyznania rzymsko-katolickiego, a zatem, według pojęć pa-nujących w kancelaryach ministerstwa wojny, jest polakiem.

Dodaje w końcu z tego powodu p. Mu-raszko z goryczą, że fakt nieprzyjęcia do akademji osobiście mu znanego podporncznika, wywarł jak najgorsze wrażenie w koł ku jego przyjaciół i znajomych, dając zara-zem polakom powód do najgrawania się i żartów, wyrażających się w takiej oto litewszczyznie, szczyznie, wielce podobno skaleczonej pod względem czystości lingwistycznej : «No Lanku pabiego, a Maskojej nie prijeme - co ma niby znaczyć, jak nas poucza p. Muraszko: Od lachów uciekł, a moskale nie przyjęli».

ZIEMIA W GALICYI, coraz bardziej ZIEMIA W GALICII, coraz oaruzny, sie usuwa z pod stóp jej prastarych posiadaczy, właścicieli więkanich. «Dzien. Pozn.» w gorąco napisanym artykrie p. t. «Słówko o szlachcie i do szlachty galicyjskiej», wzywa póki czas właścicieli wiekszych w Galicyi do opamiętania się i obrony. A jest czego :

cyl uo opamarania się i outony. A jest czego:

«Na podstawie dobrych informacyj podsjemy,
iż w powiecie horodeńskim (w Galicy) z lieżby
49 majatków blizko połowa zarządzaną bywa
przez żydów, z tytulu bądź własności ich (6),
bądź też wydzierzawienia im takowych przezalachte polską (15), w powiecie borszczowskim
stosunek ten jeszcze amutniej się przedstawia.

Ładna sprawa. Nie jedni wszakże obywatele zawinili tutaj: Austrya pracowała lat sto z góra nad zubożeniem, demoraliza-cya i osłupieniem swego zatoru polskiego, tak, że z tych fatalnych uścisków wyszła Galicya omdlała, a podobną poniekąd do górnika zasypanego żywcem, którego bodaj, czy nie zapóźno odkopano. Po zatem jest dobry kaważ winy i po stronie szlachty ga-licyjskiej:

«Panietamy dobrze, cytaje «Dziennik», z jak žie utajenem oburzeniem przyjęto przed paru laty wniosek pewien na walnem zobraniu c. k. towa-rzystwa gospodarskiego we Lwowie, domagający się uchylenia żydów z tych pozycyj (wydnierża-wienie propinacyj, pachtu krów i t. p.) porówno dla pana, jak dla ludu arcyniebezpiecznych. Pa-mietamy też dobrze owe skandaliczne zachowanie dla pana, pak dla judu stypiebezpiecznych. Pamiętamy też dobrze owe skandaliene zachowanie się pewnego obywatela galicyjskiego roku jeszcze bieżącego w obec kaplana dzielnicy nasząj,
kuszącego się o propagandę trzeźwóci pomiędzy
biednym ludem naszym w Galicyi. Wedle wiadomości nas dochodzących, usilnie ze strony duchowieństwa rusińskiego w Galicyi czynią się
starania, by chłopa od karczny odwieść, by go
oświecić, uspołecznić. Któż mu w tem przekornie
przeszkadza? Szczególna spółka — żyd z zalachcicem polskim skoalizowany. Już też we wschodniej Galicyi pomiędzy ludem kraży żom stot
kie, że chłop wyszedł z poddaństwa salachica,
ale szlachcie, za to wszedł w poddaństwo żyda. ale szlachcic za to wszedł w poddaństwo żyda».

Przykładów podobnych cytuje «Dziennik» jeszcze kilka. Wszystkie one brzmia na te samą opłakaną nutę, wszystkie świadczą o głęboko podkopanych warunkach bytu galicyjskich stanów «dyrygujących». W jaki jednak sposób ratować położenie zagrożone, najmniej, zdaje się, myśli, a przynajmniej pisze prasa nasza galicyjska. Konstatowanie tylko tych zjawisk ujemnych zaczyna coraz pełniejszem płynać korytem. Jest to już coś...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× (Praw. Wiest.) ogłasza za czas od 25 do 31 sierpnia następujące nominacye i zmiany w składzie służby rządowej:

W ministerstwie spraw wewn. Mianowany: wich-dyrektor depart policji Durnowo dyrektorem (p. 0) tego departamentu.
W sądach pokoju. Mianowany: stały czło-

nek ufimskiego zarządu do spraw włość. Berg ucz. sędzią pok. okr. letyczewskiego gub. podolskiej ; by-ły sędz. śled. okr. pskowskiego Sztepenko ucz. sędzią pok. i prezesem zjazdu sędziów pok. okr. wilkomierskiego gub, kowieńskiej; p. o. sędziego śled, w okr. sądu okr. saratowskiego Kolmakow i młodszy pomocn. ober-sekret, krym, depart, kas senatu Iljinski ucz. sędziami pok , pierwszy okr. poniewieżskie-go gub. kowieńskiej, drugi, okr. dubieńskiego gub. wołyńskiej. U w olniony na własne żądanie: sedz pok. okr. rzeczyckiego gub. witebskiej Benisławski. U w olniony; ucz. sędzia pok. okr. letyczewskiego gub. podol. Tiszczenko z zaliczeniem do ministerstwa sprawiedliwości.

W sadach gminnych, U wolnieni na własne żądanie: sędzia gm. 2 okr. pow. radzyńskiego gub. siedleckiej Moczulski i sędz. gm. 4 okr. pow. olkuskiego gub. kieleckiej Ankiewicz.

× Pisma polskie pewtórzyły niedawno z zagranicznych źródeł wiadomość o blizkiej konsekracyi dwoch nowych biskupów sufraganów. Podług powzietych przez nas informacyj, wiadomość ta jest ilfenzasadniona i widocznie powstała ztad, że przed kilku miesiącami, kiedy dzisiejszy biskup-sufragan ks. Poliner wahał się z przyjęciem infuly, była mowa chwilowo o kandydatu-rze braci Chodyńskich. Obecnie żadna nowa nominacya biskupów nie stoi na porządku

× Pełniący obowiązki jeneral-gubernatora wileńskiego, jeneral-lejtenant Kochanow, ma być, jak słyszeliśmy, zatwierdzony na stanowisku jeneral gubernatora.

× Ruskij Kurjer donosi, iz dotych-czasowa kolonizacya stepów noworosyjskich przez bezpłatne nadawanie gruntów słowianom południowym, nadal mieć miejsca nie będzie, wszelkie wiec kapitały i zasoby pienieżne, przeznaczone na zapomogi nowym kolonistom, przechodzą od ministerstwa dóbr państwowych do mini-sterstwa skarbu. Zastanawiając się nad kolonizacyą słowiańską stępów czaromorskich, «Rus. Kur.» dowodzi, że była ona korzystną ze względów ekonomicznych, gdyż przy-sparzała Rosyi południowej rak roboczych, brak których dotkliwie gospodarstwu rolnebrak ktorych dokulwie gospodarskuu rolne-mu uczuwać się daję, i ze. względów poli-tycznych, jako jęden z objawów polityki na-rodowo słowiańskiej północnego cesarstwa. Niezrozumiałą więc jest ta zmiana, zwłaszeza, gdy zestawimy z nią wiadomość poda-ną przez «Sibir» o powstaniu w Niemczech towarzystwa, któreby z pomocą rządową mogło osiedlać w Syberyi niemieckich i roz-syjskich koloniatów. W obec takiego proc-gowania niemców, dziwnie brzmi hado «Ro-zawania wima którego słowienio swa dla rosyan, wimie którego słowianie beda otrzymywali odmowną odpowiedź na swe prośby o nadział gruntowy w stepach czarnomorskich.

X Oddanie szkół ludowych wrę-X Oddanie s z k ó ł l u d o w y c h w rece duchowieństwa prawosławnego, wywołało śród tegoż duchowieństwa charakterystyczną fermentacyę umysłów. Oto np. cojeden z plebanów proponuje w «Grazdaninie»: «Ażeby zmienić na lepszy udział duchowieństwa w szkołach cerkiewno-parafjalnych, oraz dla lepszego i trwalszego urządzenia tych szkół ludowych, niezbędnie trzela żeby wóltowie. pisarze, sielscy starostola żeby wóltowie. pisarze, sielscy starostoba, iżby wójtowie, pisarze, sielscy starosto-wie i uriadnicy, wskutek uzasadnionych i słusznych wymagań księży, byli niezwłocz-nie usuwani ze swoich urzędów. Kwestya, badź co badź, postawiona otwarcie i szcze-

X Now. Wremia donosi, 2e rz. r. s. N. A. Waganow, 25 sierpnia udał się na południe. Ma on zamiar studyować administracyc gospodarczą wielkich posiadłości na Podolu, Wołyniu i w gub. kijowskiej, oraz obejmie inspekcyę nad cukrewarniami, nalezącemi do departamentu dóbr koronnych (udielow).

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Minister spraw zagranicznych, sekretarz stanu Giers, wyjechał wczoraj, 31 sierpnia, podług doniesienia «Petersb. Wied.», kuryerskim pociągiem do Warszawy, w celu przyjęcia udziału w zjeździe cesarzy w Skierniewicach.

= Czytamy w «Nowostiach»: «Z Wiednia telegrafują do Nat. Zeitung d. 27 sierpnia (8 września): «Cesarz Franciszek Józef uda się do Skierniewic na spotkanie z cesarzem rosyjskim i niemieckim w sobotę, o 5 godz. z rana, ekstra-pociagiem drogi żel. północnej; do Wiednia cesarz austryacki powróci 6 (18) wrze-śnia i tego szmego dnia wyjedzie do Landeck na uroczystość otworzenia arlber-skiej drogi żelaznej. Z urzędników zarządn zagranicznego towarzyszyć cesarzowi będzie tylko hr. Kalnoky, ponieważ rada cesarzów nie będzie miała politycznego charakteru, jakkolwiek będą tam poruszone ważne politycznec kwestye. Co się tyczy kwestyi o anarchistach, o której tak wiele w prasie rozprawiają, to, na mocy zawartej już poprzednio ugody, instytucye polityczne trzech cesarstw bezpośrednio komunikować się będą wzajemnie przy śledzeniu i prześladowaniu przestępców; inne międzynarodowe środki przeciwko anarchistom istnieć nie moga, tem wiecej, że i oprócz tego we wszystkich państwach ustanowiono, tak nazwane «wyatkowe położenie.

= W ostatnim tygodniu cholera po-większyła się znacznie w Neapolu, gdzie liczba wypadków śmierci na dobe dochodziła do kilkuset. Ogółem we Włoszech od 23 do 30 sierpuja umarło 1,772 osób, z tych na Neapol przypada 1,467. We Francyi przez tenże czas umarło 80 osób, przeważnie w departamencie Pyreneów wscho-2nie w departamencie ryreneow wsono-dnich; w Hiszpanji 46 osób, w miejscow-ściach Alicante (42) i Lerydo (4). Telegra-my dzisiejsze (sobotnie) donoszą, że cholera zmniejszyła się cokolwiek w Neapolu i prowincyach włoskich.

= P. Włodzimierz Spasowicz, po dwumiesięcznej nieobecności, powrócił do Petersburga.

= Dowiadujemy się, że do tutejszej szkoły budowniczej (*Institut grażdanskich* interierow) po odbytych egzaminach, przy-jęto 12 polaków z ogólnej liczby 40 przy-jętych studentów. Przyjęcie następnych 10 kandydatów zależeć będzie od deczyzi mi-nistra. W liczbie owych 10-ciu jest także paru polaków.

= Ksiądz Afanasowicz, sekretarz

ry-

du-

al-

to-

na

u-

na

8Z

1

JEkse. metropolity Gintowta, przeniesio-ny sostaje na probostwo do jednej z gaber-ni wewnotranych, prawdopodobnie do paraji smoleńskiej. Na miejsce ks. Afanasowicza sekretarzem metropolity, mianowanym być ma, jak słyszeliśmy, ks. Barancewicz z Mo-

skwy.

Dwa teatra petersburskie; teatra leksandryjski (dramat i komedya) i wielki (opera rosyjska), otwarły we czwartek poraz pierwszy w tym sezonie swoje podwoje. Przedstawienia w pierwszym z tych teatrow zainaugurowała słynna komedya Gribojedowa ofore ot umas, w której role Famusowa po raz pierwszy i z wielkiem powodzeniem odegrał Dawydow. W roli Czackiego debiutował p. Dałmatow; gra jego mocno przez dzienniki skrytykowaną została. Na drugi dzień grano gogolewskiego «Rewisora» z nową obsadą ról. Warłamow (Osip) i Dawydow (horodniczy), grali świetnie; "eszta wydow (horodniczy), grali świetnie; reszta aktorów nie przeszła stopnia mierności. Teatr wielki, przepełniony po brzegi, wystawił na otwarcie sezonu Zisń za Caria. Główny interes budziły: pierwszy występ w tej operze pani Pawłowskiej (soprano) i debiut panny Maryi Pilz (contralto). Pani Pawlowska partyę swoją odśpiewała przyzwoście, ale wrażenia ani w publiczności, ani w prasie nie wywołała. Panna Pilz, którą widzie-liśmy na warszawskiej scenie w «Trubadurze» i «Mefisto», zrobiła w technice śpiewu znaczne i widoczne postępy. Szeroki i mocny od natury głos jej, nabrał przyjemniej-szego brzmienia, wyrównał się, oraz pozy-skał więcej ekspresyj, chociaż artystka widocznie używa go obecnie z większą, niż dawniej oszczędnością. Partya «Wańki» odśpiewaną była bez zarzutu, z wielkim artystycznym wdziękiem. Publiczność przyjmowała debiutantkę szczeremi oklaskami i kilkakrotnem wywołaniem. Prasa, jeżeli przyjąć pod uwage koteryjne względy i względziki, warunkowane silnem stronnic-twem, jakie sobie wyrobiła poprzedniczka panny Pilz w roli Wańki—Biczurina, przyjęła artystkę z wielkiem wyróżnieniem, rozbierając obszernie wszystkie zalety jej gło-su i gry. «Petersb. Wied.» piszą: «Panna Pilz, posiada wybitne contralto, szczególnie piękne i pełne w dolnym rejestrze. Debiutantka trzymała się na scenie bardzo naturalnie, wykonanie muzykalne nie zdradzało tak zwyczajnego u debiutantów wzruszenia i braku miary. Cała partya przeprowadzona byla rozumnie, bez forsowania głosu. Panna P. jest dobrym nabytkiem dla naszej opery». Petersb. Listok uważa zaangażowanie panny P. również za pomyślny i cenny nabytek. «Panna Pilz (pisze «Pet. Littek») posiada jaknajszczęśliwsze dane sceniczne: efektowną postawę, piękną i typową powierzchowność, a przedewszystkiem, nad-zwyczaj ładne, dźwięczne i pełne contralto. dobrze postawione i równe we wszystkich rejestrach, z bardzo obszernym diapazonem, którym debiutantka rozporządza dość swobodnie». «Now. Wr.» zarzuca wprawdzie, że głos p. P. dopiero w wysokich nutach sta-je się silnym i nabiera blasku, ale jednocześnie dodaje, że panna Pilz śpiewa dostatecznie muzykalnie, nie forsuje i nie detonuje. W ogóle «Now. Wremia» sądzi, że debiutantka będzie dla wielkiej opery chardzo pożytecznym nabytkiem». «Nowosti» zachowują się dość chłodno, ale przyznają, że chociaż w nizkich tonach głos jej jest nieco chochaz w nizkich tohach gos jej jest nieco gluchym, za to w wysokich świetnym i dźwięcznym. W ogóle, sumując wszystkie głosy prasy i biorąc pod uwage usposobienie publiczności na przedstawieniu, można śmiało twierdzić, że debiut panny Maryi Pilz odbył się z wielkiem powodzeniem i że przyszłość jej artystyczna na scenie wielkiej opery w Petersburgu jest już zapewiniene.

= Kilkunastu przedstawicieli domów bankowych zagranicznych otrzymało, jak donosi «Swiet», ordery. Między in-nemi otrzymali: Bankier Gerson Bleichröder, prezes dyrekcyi banku dla handlu morskiego w Berlinie Retter gwiazdę św. Stanisława 1 klasy. Inni otrzymali również order św. Stanisława, 2 i 3 klasy. = ePietierab. Listoka donozi o suchwalej kradzieży na kolej peterburako-warmawakiej. Ofiara padł obywatel gaberni piotrkowakiej. P. wracający do Warszawy. W Pakowie przyniadł się do niego jakiś młody człowiek, po zabraniu majomości, zaproponował p. R. przehnakej wino. Jak się okrado, w winie był jakiś narkotyk, którym odurzony p. R. zasnał mocno, towarzysz saż jego wysiadł w Grodnie, zabraway. 95 rubli, zegarek złoty i srebrne porte-olgare. Szczędiwym trafem maczniejsze pieniadze p. R. miał na pierziach w mocno zamykającej się zakwie podrożnej. Wzelkie poszukiwania spelzy na niezem. Władomość te podajemy na odpowiedzialność «Pietiersb. Listka».

Podróż Ich Ces. Mosci *).

W niedziele, 26 b. m., o godzinie 11 rano do W il na raczyli przybyć Najjaśniej-si Państwo w towarzystwie J. C. Wysoko-ści Następcy Tronu i Wielkich Książąt, Jen. lejtenant Kochanow miał szczeście spotkać Wysokich gości w Dynaburgu i towarzy-szyć do Wilna. Na dworcu kolei N. Państwo spotkani byli przez licznych przedstawicieli armji, administracyi i miasta. Wileński prezydent miasta ofiarował w imieniu miasta chleb i sól N. Panu, oraz wspaniały bukiet N. Pani. Po wyjściu z dworca kolei, N. Państwo raczyli udać się do miasta, witani przez tłumy zgromadzonej na ulicach publiczności. W cerkwi klasztoru Św. Ducha, N. Państwa powitał arcybiskup litewski Aleksander. Ztamtąd udać się raczyli do kościoła katedralnego ; główne wejście do kościoła było przybrane w rośliny i kwiaty; Ich Ces. Moście zatrzymawszy się na chwilę, raczyli wysiąść z powożu i w portyku świątyni zostali powitani przez ks. biskupa swiątym zosiam powitam przez ke, obskupa Hryniewieckiego, w asystencyi kapituły i duchowieństwa, poczem po ucałowaniu krzy-za i przyjęciu wody święconej raczyli udać się na przegląd wojsk. Po powrocie z prze-glądu wojsk, N. Państwo raczyli przyjmować w dziedzińcu pałacowym deputacye od włościan gub. wileńskiej, w pałacu zaś, gu-bernatorów i marszałków. Jednocześnie N. Pani miały szczęście przedstawiać się damy honorowe z miasta, do liczby ktorych usiczały: Hr. Platerowa, z domu Pusłowska, żona marszałka gubernialnego; księżna Michałowa Ogińska, z domu hr. Skurzewska, żona marszałka telszewskiego; ks. Bohdanowa Ogińska, z domu hr. Potulicka; ks. Radzillowa, z domu hr. Platerówna; hr. honorowe z miasta, do liczby których nale-Radzillowa, z domu hr. Platerówna; hr. Klementyna Tyszkiewiczowa, z domu hr. Potocka, ordynatowa Birżańska; hr. Iza Tyszkiewiczowa, z domu hr. Tyszkiewiczowna; hr. Aleksandra Platerowa, z domu Sobańska; hrabianka Olga Platerówna; hr. Lubieniecka, z domu Romerówna; hr. Puttkamerowa, z domu Kieniewiczówna; p. Mieczysławowa Jeleńska, z domu Jeleńska; p. Leska. z domu księżniczka Drucka-Lubecka; Lęska, z domu księzniczka Drucka-Ludecka; panna Marya Pusłowska, córka marszałka kowieńskiego powiatu; p. Komarowa, z do-mu hr. Starzeńska; p. Mejsztowiczowa, z domu Korwin-Milewska. Z liczby powiatowych marszałków i szlachty N. Pan raczył przyjmować osoby posiadające tytuły dworskie, mianowicie: ks. Michała i Bohdana Ogińskich, p. Cypryana Cywińskiego, wilejskiego i p. Spaskiego, dziśnieńskiego marszałków. Po przedstawieniach nastąpiło śniadanie, na które zaproszeni zostali dostojnicy kościoła prawosławnego, ks. biskup Hryniewiecki, kurator wileńskiego okręgu, gubernatorowie, marszałkowie i naczelnicy wojska. Po śniadaniu N. Państwo zwiedzali zakłady naukowe; następnie udali się na dworzec kolei, zkąd o godz. 4 po południu do Warszawy. Ranek pogodny sprzyjał sposkaniu N. Państwa, który w otwartym powozie, bez eskorty, przejeżdzali po ude-korowanych ulicach miasta. I byt w Wil-nie Wysokich gości trwał zaledwo 5 go-

W poniedziałek 27 sierpnia, o godz. 10 rano, Najjaśniejsi Państwo raczyli do Warszawy. Na dworcu kolei N. Pań-

*) Na podstawie «Praw. Wiest.», «Wil. Wiest.», «Warsz. Dniew.», «Now. Wr.» i t. d.

stwo spotkani byli przez deputacye Warszawy, przyczem małżonka gł. naczelnika kraju w inieniu dam warszawskich miała szczęście ofagować N. Pani wspaniały bukiet, znaczniejsi zaś obywatelowie z p. o. prezydenta, jeneralem lejtnantem Starynkiewiczem na częle, mieli szczęście podać N. Państwu chleb i sół. Deputacye składali: ochmistrz Najwyższego Dworu hr. Tomasz Zamojski, ochmistrz Najwyższego Dworu hr. Stemiszy Najwyższego dworu Janusz Rostworowski, szambelan Najwyższego Dworu hr. Stanisław Kossakowski, szambelan Najwyższego Dworu Ludwik Górzambelan Najwyższego Dworu Ludwik Gorzambelan Najwyższego Dworu Ludwik Górzambelan Najwyższego szego Dworu hr. Stanisław Kossakowski, szambelan Najwyższego Dworu Ludwik Górski, hr. August Potocki, senator radca tajny Gudowski, prezes zarządu kolei warszawsko-terespolskiej Stanisław Kronenberg, właściciel donu Feliks Sobański, dymisyowany jenerał lejtnant Radoszkowski, baukier Józef Rawicz, podstarszy zgromadzenia kupców Stanisław Brun, dziedziczny obywatel honorowy Wsiewołod Istomin, prezes zarządu gminy izraelskiej dr. Ludwik Natanson i właściele fabryki budowy machin Wilhelm Rau. N. Pan, raczywszy przyjąćchleb i sól. Rau. N. Pan, raczywszy przyjąć chleb i sól, wypowiedział te słowa: «Prosze podzięko-wać mieszkańcom Warszawy. Rad jestem, że się tu znajduję». Z dworca kolei żelaznej N. Państwo wraz z dostojnymi Członkami Rodziny Cesarskiej udali się do warszaw-skiego prawosławnego katedralnego Soboru. Ztamtąd do placu św. Aleksandra, gdzie raczyli wstąpić do kościoła św. Aleksandra; spotkani przez duchowieństwo, N. Państwo ucałowali krzyż i po wyjściu z świątyni udali się do pałacu łazienkowskiego, a ztamudali się do pałacu łazienkowskiego, a ztamtad o godzinie 11½ na pole mokotowskie, gdzie się odbyła Najwyższa rewja wojsk, w której uczestniczyło: 90 bataljonów piechoty, 66 szwadronów jazdy i 132 dział. Po ukończeniu parady podane było w Łazienkach w obecności N. Pana śniadanie. Około godziny 8 wieczór I. C. Moście udali stowy otwartym powerie dy Wielkiego chatal się w otwartym powozie do Wielkiego teatru, gdzie zaszczycili Swoją obecnością przedstawienie, złożone z opery «Jawnuta» i baletu «Miłość i Sztuka», objawiając niejednokrotnie

z gry artystów Śwoje wysokie zadowolenie. We wtorek 28 (9), o godzinie 11 rano w pałacu łazienkowskim N. Pan raczył przyjąć: dostojników kościoła: arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego Leoncyusza, arcy-biskupa rzymsko-katolickiego Popiela i bikościołów ewangelicko-augsburskich w Królestwie polskiem Evertha, dalej zwierzchników władz rządowych i piastujących urzeda Dworskie. O godzinie 12 w po-łudnie miały szczęście być przedstawionemi N. Pani damy, mające dostęp do Dworu. Wieczorem miał miejsce bal na cześć N. Państwa, wydany przez jenerał-guberna-tora. Według doniesień «Praw. Wiestnika» bal był «bardzo ożywiony i świetny; gości było 700 osób plci obojej. Bal rozpoczął się o 11 godz. wieczorem; oprócz miejscowej ludności, byli przedstawiciele konsulatów zagranicznych; polska mowa brzmiała pospolu z rosyjską; bal przeciągnął się do godziny drugiej».

We środę 29 sierpnia, rano, w ogrodzie łazienkowskim miała szczęście przedstawić się N. Państwu, deputacya od powodzian: obok wyrazów uczuć wiernopoddańczych i wdzięczności, deputaci oflarowali N. Państwu obraz Najśw. Panny wraz z chlebem i solą. Po ucałowaniu obrazu N. Pan dziekował deputatom i wypytywał się o obecnym stanie powodzian. Następnie N. Państwo zwiedzili Maryjski przytulek rosyj. tow. dobr., 3 gim-nazyum żeńskie i powrócić raczyli do pałacu łazienkowskiego, gdzie w obecności Cesar-skiej pary i dostojnych członków rodziny Cesarskiej odbyło się żałobne nabożeństwo po zmarłym Cesarzu Aleksandrze II. O tczeciej godzinie po południu N. Państwo, w to-warzystwie W. Książąt udali się na Prater, ztamtąd zaś—do szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie nasamprzód N. Państwo wstąpili do kościoła katolickiego: wychowańcy zaśpiewali po rosyjsku hymn narodowy rosyjski. Potem N. Państwo zwiedzili instytut gluchoniemych; o 7 g. był obiad u N. Państwa, na który zaproszono 120 osób. Tegoż same-go dnia o godz. 10 wieczorem N. Państwo wraz z Następcą Tronu i Wielkimi Książe-

kr rz

tami udać się raczyli koleją żelasną do No-wo-Georgjewska (Modlina), na wielkie ma-newry wojskowe, żegnani tłumnie przez ludność warszawską.

Plan manewrów w Nowo-Georgiewsku Pian manewrow w Nowo-Georgewsku następujący, nieprzyjaciel wkracza w granice kraju od północy, odparł już wojska rosyjskie od Narwy i przeszedł rzekę, skierowijąc korpus od północo-wschodu dla oblężenia Nowo-Georgiewska. Wojska rosyjskie od brzegów Narwy cofneły się za Bug, chociaż część ich pozostała na prawym brzegu Bugu Lewe skrzydło armji narewskiej powiene w przejściel Bugu zwkoneś odwycze o przejściel powiecze o przej powiecze o przejsciel powiecze o przej winno, po przejściu Bugu, wykonać odwrót ku twierdzy. Część załogi fortecznej zajmie pozycye na północ, wprost twierdzy, by za-pobiedz oblężeniu. Nieprzyjaciel rozporządza 49 bataljonami, 30 szwadronami i 84 działami; wojsko rosyjskie 40 bat., 24 szwadronami, 70 działami i 2 parkami. Północne forty twierdzy uważają się za niewykończonė, lecz obsadzone wojskiem i artyleryą polną. Manewry potrwają od 31 sierpnia do 9 września

Na czas pobytu N. Państwa, oprócz w żej wymienionych osób z rodziny Cesarskiej, następujące osoby zjechały do Warszawy: jeneral-adjutanci: ks. Witgenstein, hr. Woroncow-Daszkow, Rychter, Wannowski, Po-sjet, Czerewin, Daniłowicz, Wojejkow, Mer-der, rz. r. t. hr. Tolstoj, Orszaku J. C. Mości jeneral-majorowie: bar. Korf, Bobrykow, Strukow, hr. Orlow-Denisow, Lewicki, Orlow, Skalon, fligel-adjutanci pulkownicy: ks. Bia-losielski-Białozierski, hrabiowie: Benkendorf, Berg i Ołsufjew, Rizenkampf, Hesse, w god-ności wielkiego marszałka Najwyższego Dworu ks. Oboleński, ochmistrz ks. Golicyn, lejbmedyk Hirsz i jenerał wojsk pruskich

Odznaczenia. Jeneral-gubernator Hurko otrzymał order Aleksandra Newskiego. Hr. Kaz. Starzeński, hr. Karol Jezierski i p. Ludwik Górski mianowani zostali marszałkami dworu J. C. M.; wice-gubernator war-szawski Andrejew, ks. Mateusz Radziwiłł i hr. August Potocki – kamerjunkrami Najwyższego dworu.

Z PROWINCYI.

∞ DRUSKIENIKI. Ktokolwiek odbył nieznośną podróż od stacyi Porzecza do Druskienik, kto przebył te siedmnastowiorstową Saharę, gdzie konie przez kilka godzin muszą brnąć w piasku konie przez Kinka godzia muszą ornąc w plasku noga za nogą, ten zrozumie kwaśny humor i nie-zadowolenie korespondenta «Nowosti», który nadto podnosi wiele innych stron ujemnych w urząd zeniu tego pierwszorządnego uz dro-wiska w kraju. Niedbalstwo administracyj zawiska w kraju. Niedusistwo administracji, kladu o wygody publiczności jest ogromne, zdzierstwo jeszcze większe. Oddawna istniejący projekt urzadzenia tramwaju od Porzecza do Druskienik, dotychczas oczekuje wykcnania, chociaż jak zadotychczas oczekuje wykcnania, chociaz jak za-pewnia korespondent, rząd nawet nie odmówiłby subsydyum dla poparcia tego projektu; dzierżaw-ca stacyj pocztowej ma każdego lata 6,000 rs. czystego dochodu. W zakładzie kapielowym brud i wilgoć; kapiele w Rotniczance wstryctne i podczas wezbrania wody — niebezpieczne. Rynek w środku miasteczka, zaopatrujący ludność w arw srouku misacezka, zaoparujący lundose w ar-tykuły żymości, jest siedzibą zarazy. W parku drożki nie bite i brak lawek do siedzenia. Na fermie mlecznej bezlad w najwyższym stopniu. Wszystkie zabudowania chyla się ku zupelnemu upadkowi, nie budzac żadnej zapobiegliwości ze strony zarządu. Zdzierstwo z publiczności praktykuje się nietylko w bufecie, lecz w apteczce zakładowej. Nic więc dziwnego, że uzdrowisko to, mające wazystkie warunki rychłego rozwoju i powodzenia, rokrocznie coraz bardziej upada. Jak czytelnicy wiedzą już z przesziego numeru «Kraju»—pożar zniszczył zakład kąpielowy w Dru-«Artqu»—pożar znazczy zanac kapielowy w Pra-skienikach, można więc żywić nadzieję, żo na zgliszczach wzniesionym zostanie nowy zakład, bardziej odpowiedni potrzebom balneologicznym i interesom kurującej się publiczności.

o WITEBSK. Z Antońkowa gub. witebskiej, piszą do uas: Przed paru miesiącami rozparce-lowano majątek p. Zabłockiego Obuchowo, poło-żony o włorst 12 od miasta i składający się z 500 niemal dziesięcin. Osiadło w nim 17 lotyszów niema dzesięcie. Oggado w nim 17 dtyszow z rodzinami, którzy rozległy ogród fruktowy wy-dzierżawili. W nocy 6 sierpnia, podczas ulewne-go deszczu, wpadło do ogrodu 10 włościan z są-siedniej wsi i zaczęli kraść owoce. Stróż jedna-przy pomocy właścicieli lotyszów złowił trzech

złodziei; przywianno ich w jednych kośsulach do drzewa i bito kijami; potem podnoszogo do góry i rzucano o ziemie. Nazajutrz wieczorem zjawił się starosta pijamy i zamknat pojmanych pod pieczęcią, gdy zaś krewni przynozili im strawę, rozbijano sacżynia i precz ją wylewano. U riadnik zjawił się na trzec dźień dopiero i dostał 15 rs. od łotyszów, łotysze zás 60 rs. od włościan pojmanych, z tem, by sprawe calą umorzy. Sprawa jednak zostala wykrytą i skierowaną na droge sądową, urladnika zaś usunięto z obowiązków. St.

∞ WITEBSK. Korespondent «Mosk. Wiedomosti» donosi, że witebskie archiwum gubernialne sprzedaje tysiącami pudów stare akta nialne sprzedaje tysiącami pidów atare kta i dokumenty. Akta odnoszą się do przeszłego wieku i kończą się rokiem 1808 a wszystkie przechowały się dobrze. W latach 1881, 1882 i 1883 archiwum sprzedajo już żydowi Ginzburgowi około trzech tysięcy pudów starożytnych dokumentów XVI i XVII wieku do 1732 roku, pol 1 rs. 18 kop. za pud. Wobec interwencyi pana Katkowa niema wąpilwość, że cesarskie Towarzystwo historyczne lub jaka instytucya naukowa rządowa — polożą koniec temu barbarzyństwu.

∞ Z WOŁYNIA piszą do nas: Szlachta tutejsza odgrywa obecnie rolę tego skąp-ca z bajki ezopowej, który przed pelnym workiem pieniedzy, skrzętnie przez siebie uzbieranych, zginął z głodu. I my też skrzętnie zbieramy z b o ż e, wydajemy ostatki na dokończenie żniwa, a jednak zginąć możemy, patrząc na pełne gumna i toki. Nie jest to bynajmniej żadną figurą retoryczną. Lany i toki obywatelskie wyglądają na pozór bardzo świetnie, lecz natomiast w kieszeni obywatela straszne pustki, które, jeżeli stan rzeczy się nie zmieni, mogą go doprowadzić do niechybnej ruiny, bo ani robotnik ekonomiczny, am wierzyciel, ani potrzeby życia donowego, choćby jak najściślej zredukowane, bez pieniedzy się nie obejdą. Tembardziej zaś raty, przypadające bankom ziemskim, półroczne podatki państwowe i dochodowe, tak nazwane tu kontrybucye, muszą być opłacone w terminie, pod grozą natychmiastowej subhastacyi majątku. Tymczasem stagnacya w handlu taka, jakiej nie pamię-tamy od lat zgórą dwudziestu. Miewaliśmy i dawniej nizkie ceny na zboże, lecz. choć bardzo tanio, prawie za bezcen, zawsze je sprzedać było można. Dziś daleko gorzej, bo i ceny w porównaniu z kosztem produkcyi strasznie nizkie, i nikt literalnie o zboże się nie zapyta. Wiele powodów na to się złożyło. Naturalnie, że dobry urodzaj tego-roczny, nie jest tu bez wpływu. W czasie żniw ofiarowano jeszcze po 85 do 90 kop. za pud pszenicy, w blizkości stacyi kolei południowo zachodniej, ze zwykłym terminem zimowego młócenia. W obecnej chwili i tego nie dają; co jednak gorsze, że nie zjawia się żaden kupiec na produkta rolne. Jak u nas przynajmniej, nie samą Amerykę i Indyę, które obecnie weszły w mode, ob-winiać należy. Znam doskonale tutejszę strony i śmiało zaręczam, że coraz ściślejsze przestrzeganie praw prohibicyjnych. wydanych w ostatnich latach przeciw żydom, niemało się przyczynia do stagnacyi handlowej, bo któż u nas dzierży większy i mniejszy handel w swem ręku, jeżeli nie żydzi Od czasu do czasu objawia się w tych pro wincyach, w odległych od siebie punktach Judenhezze, wkrótce tłumiona przez władze. Oprócz innych przepisów, policya w tym roku dopiero wprowadza w czyn wydalenie żydów, należących do innych miejscowości, a zamieszkałych w 50 wiorstowym promieniu od granicy państwowej, chociaz przepis ten wydany został tenu lat czter-dzieści kilka "Daje to powód do różnych nadużyć i opłat nielegalnych; żyd zaś, dący zawsze jak na wylocie i zagrożony co chwila w swem życiu i mieniu, niechętnie myśli o handlu, choćby najkorzystniejszym i dającym natychmiastowe znaczną korzysci; woli on nie rozpoczynać spekulacyj na własna rękę i grosz zarpbiony skrzętnie chronić od zawistnego oka, nie chcąc się w tych niebezpiecznych czasach zdradzać ze swem mieniem. Jest to mojem zdaniem właściwy powód stagnacyi handlowej na prowincyi, tru-dno bowiem zaprzeczyć tej wielkiej prawdzie ekonomicznej, że «kapitał jest lękliwym». Drogi wołyńskie ożywiły się nieco z powodu

ruchu wojsk tu konsystujących, które ściąguięte do obozów, dla projektowanego przeglądu przez Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Kalęcia Michała. Po skończonych Wielziego kniegia mignata. Fo saonizonych rewjach, wojaka mają się rozejść na swe zimowe leże i piechocie dozwolonem będzie brać udział w robotach polnych, może cośkolwiek zapóżno, chociaż z korzyścią jeszcze można będzie użyć zolnierzy na plantacyach, do wykopywania buraków cukrowych. Jesień wcześnie się zapowiada, chłody mamy już znaczne, dawno niepraktykowane u nas e tej porze roku. Stopień moralności publicznej coraz bardziej się obniża: niema dnia, w którymbyśmy nie słyszeli, jeżeli nie o roz-bojach, jak w innych częściach kraju, to przynajmniej o kradzieżach i szczególniej koni. J. D. K.

∞ ZYTOMIERZ. O liczbie ż y d o w, zajmujących się rol niet wem w gub. wolyń-akiej, podaje «Wolyń następujące szczególy: w pow. żytomierskim na 46,000 ludności żydow-skiej tylko 56 żydów zajmuje się rolnictwem. W pow. nowogród-wolyńskim na 34,000 ludności W pow. nowogród-wolyńskim na 34,000 ludności żydowskiej, rolnictwem zajmuje się 23 żydów, najwiękaza liczba rolników przypada dopiero na pow. dubieński, gdzie na 16,000 ludności ży-dowskiej żydów-rolników jest 285, lecz i z po-śród nich 280 posiada jedynie ziemię siedzibna ogrody przy domach, etc. Ze statytycznych danych o żydach-rolnikach w gab. wolyńskiej widać, że w tej guberni, z liczby 550 rodzin żydowskich, tylko 93 zajmuje się rolnictwem. Ilość ziemi, znajdującej się pod ich uprawa, sta-nowi 40,833 dziesięcin, za które płacą oni aren-dy amortyzacyjnej 338 rs. 60 kop. Tym poposdy amortyzacyjnej 338 rs. 60 kop. Tym sposo-bem 550 owych żydów-rolników stanowią mniej niż 0,002 proc. ogólnej liczby żydów, mieszka-jących w gub. wołyńskiej; a jest ich razem, powiadają, do 288,820 osób.

∞ Z SZUMSKA, pow. krzemienieckiego piszą do nas: Podczas jarmarku tutejszego, przy-padającego d. 6 sierpnia, wszczął się pożar dla braku wszelkich nsrzędzi ratunkowych i pomocy, ogich, podniecany przez wiatr, z niezwykła zybkościa przenosił się od domu do domu i zniszczył ich kilkanaście, a w tej liczbie domy kościelne spłonely do zczętu, tak, iż sam musialem szukac przytułku w domu p. O-wa. Strasalem szukac przykurku wodnu p. O—wa. Stra-ty publiczne i prywatne proboszcza z powodu pożaru są znaczne, gdyż domy nie były zasac-kurowane, biedna zaś ludność miejscowa z tru-duością będzie w stanie w drodze ofiar pokryc straty. Może ten smutny fakt będzie nową nau-ką, że domy kościelne powinny być asekuro-wane. Ks. Henryk Wyszyński.

szym czasie. Wszelako na ciemnym widnokregu początkowej oświaty ludowej zjawiły się światlejsze horoskopy: niedawno zatwierdzona organizacya nowych szkół lud o w y c h cerkiewno-parafjalnych, w znacznym stopniu może się przyczynić do podnie-sienia oświaty wśród ludu. Szkoła ludowa az do ostatnich czasów istniała u nas tylko na piśmie; dwie lub trzy szkoły t. z. mini-sterskie w każdym powiecie nietylko ni-odpowiadały ogólnej potrzebie ludności, lecz. co gorzej, wywierały często wpływ szkodli-wy, w obec tego, że kierownikami tych szkół byli ludzie pozbierani z najpośledniej-szych warstw społecznych, ludzie często wątpliwej obyczajowości. Szkoły zaś cerkiewnoparafjalne, które urzędownie przy każdej cerkwi istnieć musiały, nie odpowiadały praktycznym potrzebom życiowym, gdyz, oprócz bardzo szczupiej znajomości jezyka cerkiewno-słowiańskiego, uczeń nic z nich nie wynosił. Znaczenie i doniosłość nowej organizacji szkół ludowych były już omó-wione w «Kraju», tak, iż pomijając tę kwe-styę, zarówno jak inną o losach odpowied nich szkół parafjalnych dla ludności katolickiej, zwróce tylko uwagę na ważne pytanie o języku wykładowym w szkole ludowej. Człowiek, którego niepodobna posądzić o ja-kieś separatystycznelub polonofilskie zachcianki, Kostomarow, nieraz już występował ze zdaniem, że wtedy tylko w szkołach ludowych i nawet w seminaryach duchownych cel nauki zostanie osiągniętym, gdy uwzględniane w nich będą w wykładach miejscowe na-rzecza ludowe,— i trudno się z tem nie zgo-dzić. Skoro zaś nauka początkowa w języku rosyjskim przedstawia znaczne trudności dla

egi osc ych zi-

to

iej

dziecka mało lub białoruskiego, o ileż musi być ona trudniejszą dla litwina lub polaka! Niemniejszej też wagi jest zapadłe postano-wienie w sprawie, w której już nieraz głos nasz podnosiliśmy, a które niebawem ma się w czyn zamienić, — o obowiązującem utrzy-mywaniu szkół przy fabrykach cu-krowych dla dzieci drobnych oficyalistów, rzemieślników i robotników, szkół, które mają pozostawać pod kontrola inspektorów okre-gowych szkół ludowych, dozór zaś i czuwa-nie nad niemi będzie leżał na odpowiedzialwłaści iela i dyrektora fabryki. Szkólki tego rodzaju istniały dotychczas zaledwie przy kilku fabrykach i utrzymywane były kosztem właścieli; mianowicie w na-szej guberni przy fabrykach w Szpole p. Abazy, w Smile hr. Bobryńskiego i w Le-bedynie p. Brodzkiego. Nadto od wakacyj być otwartą w Smile nowa szkoła tech niczna cukrowarstwa, 2-klasowa, do której mają być przyjmowani ci uczniowie, którzy ukończyli szkoły fabryczne. Ma ona powstać z inicyatywy i przy głównym współudziale samego dziedzica Smily, hr. Bobryńskiego. O sprawach hierarchji kościelnej katolickiej w naszej prowincyi wiecie już z innych źródeł. Na tem miescu chec tylko wspomnieć o smutnym liczebnym stanie naszego duchowieństwa, którego poczet z dniem każdym się zmniejsza. Jeszcze poprzednik dzisiejsze-go pasterza, J. Eks. ks. Borowski narzekał na wielki brak duchowieństwa w dyecezyi i starał się o wyjednanie pozwolenia u rządu dla większej liczby postępujądo seminaryum alumnów. Jeżeli cofniemy się o lat 15, przekonamy się, że liczba duchowieństwa świeckiego więcej jak o sto była znaczniejszą od dzisiejszej. Wypadki krajowe, wreszcie brak seminaryum przez długie lata w dyecezyi, przyczyniły się do tego, że nowi księża nie tylko nie przybywali lecz ich liczba o połowę się jeszcze zmniejszyła, tak iż zakonnicy pełnią obo-wiązki proboszczów i tylko ci są od tego zwolnieni, którym niedolęztwo ostateczne lub wiek zgrzybiały na to nie pozwala; tembardziej, że wyjątkowo księża są w latach średnich, większość zaś podeszłego wieku z trudnością może spełniać posługe kościelna w rozległych nieraz parafjach. Na wypadek zas śmierci któregokolwiek z księży, a smiertelnosć z powodu późnego wieku panuje pomiędzy nimi ogromna, lub w razie zawieszenia za wykroczenie w obowiązku, colub w razie raz częściej się zdarza, że niema kim zastąpić i nie mało jest wypadków, że po 2 parafje są administrowane przez jednego proboszcza; że już pominiemy te okoliczność, iż często proboszcz musi spełniać dwa obowiązki: administratora parafji i nauczyciela religji w gimnazyum. Stan ten jest tem-bardziej niepokojącym, że w ciągu lat kilku może się jeszcze pogorszyć, a parafjanie mo-gą pozostawać zupełnie bez usługi kościelnej, skoro nowowyświęconych księży z seminaryum żytomierskiego nie prędko się jeszcze doczekamy, bo aż za dwa lata i to zaledwie kilku. Tymczasem brakowi duchowieństwa u nas mogłoby choć w części zaradzić przechodzenie księży z innych dyceczyj, w których jest ich więcej, jak naprzykład z Królestwa, tembardziej, że stan materyalny proboszczów naszych mógłby do tego zachecić niejednego, tu bowiem parafjanie składają się przeważnie ze szlachty, gdy tymczasem w parafjach wiejskich Królestwa lub Litwy—z ubogiego ludu. Jan Rigowski.

co KIJO W. Intryga coraz dalej zapuszcza swoje sieci. Świeżo odkryte występne jej ślady nawet... wśród f ar m ac eu t 6 w. 2 pomiędzy wielu osób starających się o prawo otwarcia aptek w Kijowie, otrzymało je pjeciu, w liczbie ktorych, jak zapewnia «Kijewlanin», niema ani jednego rosyanina, chociaż pomiędzy starającymi się, byli rosyanie. W liczbie tych pjęciu — Cieślinakij jest prawosławnym i jemu właśnie wydział lekarski stawia jakoby trudności w otwarciu apteki. Nadto, według informacyj «Kijewlanina», w gub. kijowskiej niema prawie żadnego farmaceuty rosyanina, w Kijowie zaś stanowczo żadnego: wszystko polacy i niemcy! Rzeczywiście, sytuacyg gródna.

∞ BIAŁACERKIEW. W celu udzielania pożyczek dla ulepszania gospodarki lub pierwszych kroków w rzemiośle, hrabina Branicka zalodyla tu bank włościański króskoterminowych pożyczek, mający wielkie znacienie dla kilku powiatów sąsiednich. «Wiek» podaje niektóre szczególy o działalności tego banku w roku ubiegłym: «W ciągu roku wpylynejo z banku szniejacym i wydynejo z banku szniejacym i się przeszo na 8,340 rs., żwrócono zaś 83,940 rs., t. j. operacya banku zmniejacyja się przeszo na 8,000 rubli. Z początkiem roku suma do zwrotu na żądanie wynosiła 1,833 rs., z końcem roku 1,718 rubli, t. j. o 115 rubli mniej. Za terminowe wnoszenie kapitalu bank placi 5%, za noszenie na rachanek bieżący 2%. Czystego zysku za rok ubiegły samy bez terminu 3%, z wa mozenie na rachanek bieżący 2%. Czystego zysku za rok ubiegły bank otrzymal 1,642 rs. Obecnie kapital zakładowy banku wynosi około 93,000 rs. W diagu roku użelelono za porczeniem 499 pożyczek z których 285 przypada na powiat wasilkowski; reszta przypada na powiaty: taraszczański, zwinogrodzki i kaniowski. Rzecz przytem godna twagi, że włościanie nadzwyczaj są akuratni w wypiatach, gdyż w ciągu roku zaległych pożyczek było tylko 11 na sumę 1,115 rs. i zaległości tewynikneje z bárdzo ważnych przyczym 460 naku z prośbą o prolongatę do następnych zbiorów zboża. Drugą ważną przyczyną tej nieskuratności, jest nadzwyczaj króki termin pożyczek, co dla ubogiego włościanina jest bardzo ciękim warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, bank wydaje pożyczki z sześcioletnim terminem, z warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, bank wydaje pożyczki z sześcioletnim terminem, z warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, bank wydaje pożyczki z sześcioletnim terminem, z warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, bank wydaje pożyczki z sześcioletnim terminem, z warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, back wydaje pożyczki z sześcioletnim terminem, z warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, back wydaje pożyczki z sześcioletnim terminem, z warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, back wydaje pożyczki z sześcioletnim terminem, z warukiem. Na zakupienie narzędzi roniezych, back wydaje w czesi każ do nak

oz KAZANIA piszą do nas: Zywimy nadzieje, że podczas nadchodzącej zimy będziemy leniej niż zeszlej czas spędzali. Przedsiębiorstwa tutejszego t e a t r u podjał się znany/tutejszej publiczności dyrektor teatru charkowskiego p. Medwiediew. Mają być wystawione w tym roku opera i balet warszawski, pod dyrekcya warszawskiego baletmistrza p. Lenczewskiego. Z zapowiedzianych oper spodziewamy się na scenie nieznaną tutejszej publiczności «Halke) Moniuszki. W liczbie artystów, zaangażowany jest przez Medwiediewa p. W. Zakrzewski, jako pierwszy tenor, który ma pobierać miesięcznego honoraryum 1,100 rs.; nadto zaproszono jeszcze kilku polskich artystów i artystek, którzy wystąpią pod pseudonimami. W kółku tutejszych polaków, a szczególnie polek, obudziło się od niejakiego czasu pewnego rodzaju o 2 y w i e n ie. Ogół czytający i zajmujący się sprawami rodzinnemi liczebnie wzrasta. Wiele przyczynił się do tego ożywienia, a raczej do dyskusyj listz Kazania, drukowany w N-rze 20 «Świtu»; niepodobna nie przyznać autorce tego listu do pewnego stopnia słuszności. Leliaca,

oz Z RÖSTOWA nad Donem piszą do nas: Katolicy rostowszy obchodzili 6 sirpnia rocznice poświęcenia k ości oła trutejszego i jednocześnie odbyła się i n stałacy a nowego ad m i n i stratora, b. wikarego parafiji taganrogskiej, księdza Gutowskiego. Mamy już więc stałego pasterza, msza się odbywa codziennie; w sobotę i w dnie świąteczne nieszpory, a nawet organistę stałego już najęto, bo dotychczas obowiązek tenspełniał jeden z nauczycieli muzyki, p. Rajski. Księdzu zapewniła parafia 600 rs. rocznej pensyi, organiście zaś 240 rs. Byłoby do życzenia, aby nowy probożcz z został zarazem kapełame przy rostowskich zakładach naukowych, są w nich bowiem dzieci katolickiego wyznania, wymagjiące nauki religii. Ter. Secc.

co TWER. «Twerskija Eparch; Wiedom.» zastępujące godne uwagi rozporządzenie zwierzchności dyceczyalnej: Twerski konsystorz duchowny prawosławny słuchał sprawy, która się wazczęła wskutek odezwy p. gubernatora twerskiego z dnia 14 sierpnia 1884 r. za ½ 2133, o k się d z u ze wai Bernowa w pow. starickim, Mikolaju Rozowie, o skar ż o n y m φ p o d n lec a n i e wśród włościan, w_pwygłoszonem przezeń kazaniu w crewń, wrogieł nezuć wzgłędem obywateli. Rozkażano: księdzu Rozowowi za kazanie wygłoszone nierozważnie uczynić napomnienie i oświadczyć wszystkim księżom, ażeby w swych kazaniach nie zatrącali kwestyj, mających polityczne lub państwowe znaczenie; skoro zaś zdarzy się tego potrzeba, ażeby przedstawiali kazania do rozpatrzenia miejscowemu dziekanowi Oblagoczinnomu). «Grażdania» piese z tego po-

wodu: «Naturalnie, nie wymaga to komentarzy. Cłekawą jest jednak okoliczność, żo nie przewidziano tu wcale najprostzego wypadku, a mianowicie, żo p. Rozow poruszać może też same kwestye wśróż swoich owieczek droga prywata-a – i cóż mu utedy po kazaniach? A więc rozkazano uczynić napomnienie (co za delikatność!) za nierozwage. Jakiejże jednak: powagi będzie używał pastery taki w swojej wał?»

co SKOPIN. Akt os k ar że n i a wsprawie n a d u ż y ć w b a n k u skopińskim, doręczono d. 26 podsądnym, z liczby których Ryków, Rudniew, Ikonnikow, Matwiejew, Ewichjew i Popow są uwięzieni. Świadków wezwano 82; sprawa będzie ciagnąć się około dwóch tygodni. «Moskiewskie Wiedomosti» podają jako pewne, że, sędzia śledczy, niezależnie od sprawy, z rozstrzygnięciem której dlużej ociagać się niepodobna, z uwagi, że 6 oskarżonych przebywa w wiezieniu, postanowił rozpocząć nowe dochodzenie sądowe w sprawie o współuczestnictwie kancelaryi p. ministra finansów w nadużyciach zarządu banku skopińskiego.

KRONIKA HANDLOWA.

Kwestya k ole i wązko-torowych, koniecznem uzupelnieniem istniejącej sieci dróg żelaznych, od niejakiego czasu zajmuje uwagę techników i przemysłowców. W lutym r. b. w towarzystwie zachęty przemysłu i handlu. inżynier Woroncow złożył wyczerpajacy w tej kwestyi referat, który następnie wydrukowany został w wydawnictwie tego towarzystwa. Na podstawie tego referatu i pracy inżyniera Wronskiego, takoż w towarzystwie czytanej, Moskiewskie Wiedomosti, pisza o kolejach wązkotorowych co następuje: «Kwestya dróg pobocznych (sccundare Bahnes) wymsga jak najpredszeso rozstrzygnięcia, gdyż stala i dogodna komunikacya z drogami żelaznemi spowodowałaby wzrost dobrobytu w wielu miejscowościach. Przedmiotem szczegolnej uwagi są koleje wazko-torowe jako majdogodniejsze drogi dajazdowe przy linji głównej. Gazety komunikuja, iż tworzy się towarzystwo, zamierzające wpłodować cała sieć kolei wazko-torowych czylipomochiczo-pobocznych. Towarzystwo ma się obchodzie bez gwarancy i subsydyów rządowych, budować zaś koleje na koszt zienstw i wielkich zakładów przemysłowych. Technika kolejowa zrobiła teraz tak wielkie postępy, iż koszt wybudowania wiorsty wązko-torowego typu wraz z relsami i taborem ruchomym, nie przenosi 10,000 rs., jak to okazuje przykład dróg żelaznych towarzystwa przemysłowych kosztów budowy, eksploatacy ta the kolei wazko-torowych, bodaych w posiadaniu towarzystwa mienia Malcewa. Wskutek niewsokich kosztów budowy, eksploatacy ta zwienia Malcewa, okazało się, że na wiorstę przypada około 2,218 r., dochod ubrutto, po potrąceniu kosztów-eksploatacyi na wiorstę 955 rs., dochod czysty przymiesic 13% od kapitału zakładowego. Czemzywyć przymiesic 13% od kapitału zakładowego. Czemzywyć prajemie olifie, rząd mógłby z ich dochodów pokrywać niedobory głównej sieci dróg żelaznych. Konieczność zaprowadzenia intensywnego systemu rolnictwa. wywolie wciaż wzrastaicy porstamu rolniciwa.

Konieczność zaprowadzenia intensywnego systemu rolnictwa, wywoluje wciaż wzrastający popt na ma ch in y i na rzę dz zia r o l n i c z e. Głównym jednakże dostarczycielem takowych jest jeszcze zagranica, przeważnie Niemcy i Anglja. Eksport mazyn rolniczych z zagranicy wciąż wzrasta; wr.1879 przebylogranicę 500,000 pudów, w 1881 r. 1,400,000, a w 1882 1,900,000 pudów, w 1881 r. 1,400,000, a w 1882 1,900,000 pudów, w 1881 r. 1,400,000, a w 1882 1,900,000 pudów, w 1881 r. 1,400,000, a w 1882 1,900,000 pudów, zięki umiejstnie zoganizowanym ajenturów, zalewa rynek rolniczy swemi wyrchami, nie może rozwinąć się nawet w Królestwie produkcya miejscowa. W braku szczegółowych cyfr o produkcyi machin rolniczych, przytoczymy dane ogólnikowe. W r. 1882 było w Warszawie fabryk wyrabiających machiny 18, zatrudniaj one 2323 robotników, z produkcya roczną 2,735,400 rolniczych w większych rozmiarach spotykamy tylko w gub. lubelskiej, gdzie istnieje 11 fabryk z produkcya roczną 1,004,601 rs. zatrudniających 661 robotników, i w piotrkowskiej (fabryk 8, robotników 440, produkcya roczna 405,500 rs.). W innych guberniach Królestwa polskiego istnieje fabryk 30, zatrudniających 448 robotników i predukujących na 326,615 rs. Te ostatnie przeważnie trudnia się naprawa zepontych i starych, machin i narzędzi, co widać zresztą z malej wartości ich produkcyi rocznej. (W Warszawie każwy robotnik produkuje na 1,177, w gub. lubelskiej na 1,519, w innych na 655. Dane te, jakkolwiek niedostaczne, wakazują na wzrost zapo-

trzebowania w Królestwie i Rosyi na machiny rolnicze. Mogłaby się więc produkcya mazynowa roswinać w Królestwie, mając zbyt zapawniony na własnym i rozyjskim rynku, gdyby nie konkniencya zagraniczna.

Wypadki i konselacyc polityczne, wywierające tak przeważny wpływ na usposobienia gieldowe, układające się w tej chwili dla Rosyi wyjakow, układające się w tej chwili dla Rosyi w nagyjakow, układające się w nastry, powodują ogólną nieńność, śjazd monarchw na wschodzie, utrwalając nadzieję pokojowe, korzystnie na kura walorów rozyjakich wpływa. Slepo zwykle posluszna berlińskiej gielda tutejsza i warzszwaka, okazują nawet pewne dałości samodzielne, wygrywając na ponętną nute zwyżki. Tak w Warszawie notowanie stawiano ściśle na równi z bepłińską gieldą, bez uwzględnienia kosztów, a w Petersburgu spekulowano przeważnie na weksie długoterninowe w przewidywaniu przyszej zwykli, placąc za nie drożej niż za wekale a owe. W ogóle kurs wzrósi na 'i.o', We środę notowano na Londyn 244"/sp., Berlin 208's, (pf.) Paryż 257's-(cent). Złoto na tutejszym rynku znajduje się w niedostatecznej ilości, także pomimo nieznaczacgo popytu i mocnego usposobienia rynku weksiowego pólimperysiy podrożały, notowano po 8.15, chociaż kupony celne degradowajy d 8.09. Pożyczki metaliczne w ogóle awansowaly: tak renta slota do 167, a konsole VII emisyi 140°/4------'/s. Wschodnie pożyczki, które zwykle nabywała przeważnie zagranica, okazują się w zapotrzebowania przez prowincye, losy zaś, t. j. pożyczki premjewe, slabo, 5% bielety bankowe mocno. I emisyi powe, slabo, 5% bielety bankowe mocno. I emisyi powe, slabo, 5% bielety bankowe mocno. I emisyi powe, slabo, 5% bielety bankowe wego warszawanego awansoway o 1s., woz. ko-kamskiego o 5 rs., banku ziemskiego wileń-akiego notowano po 426. Z papierów hypotecz-nych musimy zanotować podwyżkę 5-/, obligacyj miasta Petersburga do 84*/s; listy zastawne wimiasta Petersburga do 84's, listy zastawne wi-leńskiego banku złemskiego, również jak kijow-skiego zmianie nie uległy. Z pomiędzy a k c y j kolejowych, pomimo smutnych wyników badania komisyi rewizyjnaj, awanowały akcye głównego towarzystwa w akutek zakupu znacznych partyj przez jakiegoś tajemniczego nieznajomego (praw-dopodobnie z polecenia Wagneus's). Jako nowi-ne finansowa, notujemy wiadomość o lokowaniu na gieldzie berlińskiej przez firmę Robert War-schauer et comp. 5%: gwarautowanych przez rząd akcyj warszawsko-terespolskiej drogi. W ogó-le notowane:

Wartość:				Na 3 miesiace.					à vue			
Eunta st	erl.				9	rs.	80,14	=	9	rs. 85,1		
Marki .					_	•	47,00	=	_	> 48,4		
Franka					-	,	38,85	=	_	> 39,		
Guldena					-			=	_	> 81,		

Franka — 38, a — 39, a Guldena — 88, ra Guldena — 38, a — 38, ra Guldena — 38, ra — 38, ra Wartość rubla kredytowego — 0,6385 met. Na to mocne usposobienie kursów wpływa także niespodzianie pomyśiny rezultat j a r m a r k u w Niż n y m · N c w go r od zł e. Pomimo to nie cofamy tychę idow, jakie w jednym z poprzednieh N-rów «Kraju», zgodnie z «Raak. Wied. i Journ de St. Petersb. » o przemyśle rosyjakim wytworczym i o bliskim krykysie wyrzekliśmy. Okazuje się bowiem, iż wielkim bankructwom zapobiegły przeważnie prolongaty i udział banku państwowego, który z większą niż dawniej latwością weksle dyskontował. Już to udział banku państwowego w ekonomicznym rozwoju Rosyi wcjąż wzrasta. Pomijając nawet agitujący się projekt kredytu ziemskiego państwowego, dośc spojrzeć na bilana banków rosyjskich akcyjnych: Zapssy gotówki i rachunki przekazowe w bankach akcyjnych zmniejszył się w r. b. o 12,2 m., w banku państwowym wzrosły ze 183 m. do 210 m. Wkłady w bankach prywatnych zmniejszył się o 4,2 ml., a bank państwowy o 7,5 m. zdyskontował wiecej wekali prywatnych. Odkiadając na pódniej uwagi nad tym faktem, dodamy, iż ten rozwój kredytu państwowego nie może być jednak wakazówka pomyślności przemysłowej. Jakoż na r y n k u z b o ż o w y m wciąż widziny czytając dziajejszy (piątkowy) telegram z Waszyngtona, iż zbiór pasenicy wynosi więcijak 500 mil. baszli, a koszt transportu do Europy spadł znowu o jeden szyling. Na rynku berlińskim starano się rozwinąć mocniejsze usposobienie, pod wpływem jednak silnego zaofarowania tendencya oslabla. W Rydie panuje, zastój kompletny, z żytem szczególnie słabo, także i w Rybińsku, zkąd pomimo zniżonych cen transportu ł przyboru wody, przesylka zboża do

Petersburga nieożywiona, także tutaj tran w ubiegłym tygodniu nie było. W War pazenice wyborową płacone 6,40—6,75, p

w ublegtym tygodniu nie było. W Warsnawie pszenice wyborową placone 5,40—6,75, pstrą i dobrą 5,55—5,70, żyto wyborowe 4,40—5,10.
Korzystne wiadomości z targu cukrem na jarmarku niżegorodzkim, widoki zwyżki w Moskwie i niepomyślne wiadomości o stanie plantacyj buraków w Cesarstwie, wkmooniły tendencyc rynków; w Moskwie notowano mączkę cukrową po 6,40—6,35 za pud; rafinad alabiej, na 18,85. Charitonenko sprzedał rafinad po 5,75 rs. gotówka.

W. Z.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Zaw. Komitet wydawnietwa piam Szujakiego zajęty jest obecnie zbieraniem wzystkich jego prac,
rozrateonych po piamach peryodycznych. Druk rozpocznie się prawdopodobnie od nowego roku. Lwowskie wydanie Michiewicza jest wabronione. W Krakowie wychodą, Zapaki u manimatyczne e kwartalio.

M. v. L. w Sw. Wskazano nam następujące dzieta, traktujące o hytory zstachty rozyjakiej żabłoczkina, cena 4 ra., Poraj Kotica 2 rs., Romanowskiego-Skawntyńskiego 7 rs.

G. Kor. w P. List pański zakomunikowaliemy
redakcyi cTyg. liustr., która sprawą wydawnietw
Koshanowskiego specyanie się zajmije.

J. Kor. w Zytom. Z żądaniem sprowadacnia
kajdak racz się pan zwrość do miejscowej księgarni
Zawadskiego. To droga najprostsza.

R. T. w Chł Pomieściny w przyszłym Nrze, ale
w skróceniu—z powodu braku miejsca.

K. Ok. w Norz. Z naszej — byłby to groch na
ścianę.

K. UK. & Avo.

J. L. w Czer. Prosimy o rsecky bieżące.

G. Lew. w Sarat. Dziekujemy. Zużytkujemy.

A. K. w Telsz. Prosimy bardzo.

ZŁOŻONÓ W NASZEJ REDAKCYI.

Na polaków i rusinów dotkniętych powodsią w Galicyi: Ponlatowski rs. 1, T. Zawodzki z Char-kowa k. 80, Gustaw Mirkulewiez rs. 2, Ad. Kanie-niecki z Ufy rs. 2 k. 72, Mik. Wojucki rs. 2 k. 35, E. B. C. k. 35, Ludw. K. i Miecz. P. rs. 1, k. 5, dr. Bolesławski rs. 2, Razem z poprzedniemi rs. 268

Na powodzian w Królestwie : H. R. na ponocasan w Arotestusie: H. K. 1 E. S. E. Wytegry rs. 6, Jan Gliewicz rs. 3, Stan, Nietyksza rs. 3 k. 35, Czesł. Huczyński rs. 1, Stan. Newlin-Nowohoński rs. 3, dr. Bolesławski rs. 2, kop. 70 i z brzegów morza Białego Marys., Antonina, Ludwika i Jan Mikutowiczowie rs. 1. Razem z poprzedujeni rs. 879 k. 20 mi rs. 872 k. 20.

dniemi rs. 872 k. 20.
Na pomnik Mickiewicza: Z brzegów morza Bia-lego Marya, Antonina, Ludwika i Jan Mikutowiczo-wie rs. 2. Razem z poprzednieni rs. 230 k. 75.

DONIESIENIA.

Z Kielc (nadeslane). W tych dniach ca ła gubernia kielecka, szczególniej same Kiel-ce i bliższa okolica uroczyście żegnały wychodzącego do dymisyi gubernatora swego

A. N. Leszczowa.

Radca tajny A. N. Leszczow przybył do Kielc przed 13 laty, nie znając zupełnie kraju, a tembardziej tej jego części, którą wyłącznie jego opiece powierzono; przejety eami wówczas dość często pomiędzy przybywającymi do Królestwa wyższymi urzędnikami pochodzenia rosyjskiego, panujačemi, pierwsze swe kroki na drodze administracyj-nej stawiał nieśmiało, bojąc się co chwila spotkać z oporem, lub niechęcią do ogólnej sprawy, której był kierownikiem; uprzedzenia te wszakże krótko trwały, przekonał się bowiem, że ci panowie, którzy utrzymują, jakoby w Królestwie panował nielad, a w postepowaniu głębiej myślukryta, myla się zupełnie.

Odtad postepowanie jego, nacechowane łagodnością i sprawiedliwością, pozwoliło ca-lej tej cząsteczee kraju oddychać swobodniej i dążyć do urzeczywistnienia coraz wyższych celów ekonomicznych, nie tamowanych tru-dnościami i przeszkodami administracyjnemi: miasta, zaczeły się podnosić, styl budowy zmienił się na bardziej wyszukany i ozdo-bny, domy i domki wyrastały corocznie przy gorliwej opiece zacnego zwierzchnika, który, nie tylko pomagał radą jako znawca w rze-ezach budownietwa, lecz i w wyszukaniu kapitałów dla tych, których do budowania

Nie mala też zasługe A. N. Leszczowa stanowi zachowanie naszych świątyń nie tyl-ko od zagłady lecz i od zeszpecenia. W tych razach, gdy szło o odnowienie jakiego kościoła, zacny ten człowiek sam jechał na miejsce, studyował styl i dawał cenne wskazówki. Same Kielce najwięcej mu jednak zawdzieczają; dziś dawniejai mieszkańcy nie
poznają swojego miasta: na miejscu dawnych
drewnianych domków, lub pustych placów,
wnoszą się ładne kamienice, urządzone porządnie i okazale; za jego staraniem stanąt
pipkny hotel polski, a w nim urządzono salę
testralną, której niejedna stolica pozazdrościć moze. Dbając o zewnętrzny wygląd miasta, nie zapominał i o innych jego potrzebach;
gdy przedtem rokrocznie po kilka lub kilkanaście domów niszczyła klęska pożaru, za
staraniem A. N. Leszczowa miasto otrzymastaraniem A. N. Leszczowa miasto otrzymało straz ogniową ochotniczą, która, nieobli-czone przynosząc korzyści, pozwala spokoj-niej zasypiać ludności. On otworzył ochronniej zasypiac iudnosci. Od otworzy ochron-ki dla starców, sierot i dzieci, a tak umie-jętnie prowadzki ich gospodarstwo, że insty-tucye te, bez żadnych zapomóg powstale, mają dziś choć niewielkie lecz swoje kapitaly i własne dachy nad głową. W sprawie dobroczynności publicznej pomagała mu gorliwie de stojna jego malżonka.

A. N. Leszczow po ukeńczeniu przed trzydziestu kilku laty uniwersytetu w Kazaniu. przechodził rozmaite szczeble w hierarchji administracyjnej, wskutek czego powstało gruntowne poznanie rozlicznych przepisów i praw i rutyna doświadczonego urzędnika, rzadko dziś na tak wysokiem napotykana stanowisku. Jego wrodzena pilność i wytrwałość w pracy, podziwem przejmowały wszystkich, łagodne i dobre obejście, znie-walało serca ku niemu. Przystępny dla kazdego – wzbudzał powszechną ufność, sprawiedliwy - cieszył się ogólnem uznaniem. Dla podwładnych wyrozumiały i względny, po nad wszystko cenił ich gorliwą a uczciwa prace i takowa tylko nagradzał; male wykroczenia, z nieznajomości rzeczy płynące,

wykroczenia, z nieznajomości rzeczy płynące, darowywał zawsze, mówiąc: «wprzód nauczyć, a potem karać trzeba».

W życiu prywatnem skromy i cichy, rozlewał do koła dobroczynne ciepło, jednał zwaśnionych, przekonywał upartych, zbliżał nieprzejednanych. Religiny i prawdziwie moralny, szanował te przymioty w innych, dobry bez granic dla biednych, służył za wzór do nasiadowania wszystkim.

Nie dziw wiec. 2 po latach 13 bezustan-

Nie dziw więc, że po latach 13 bezustannej dla ogółu pracy, zyskał tak powszechne, tak jednogłośne uznanie, że czy to pan, czy chłopek, czy dostojnik, czy mały urzędnikprzyjazny lub nie, wszyscy z niekłamanym żalem ustępującego żegnali. Po nad wszystko jednak widnieje wielka zasługa A. N. Leszczowa w bratniem zjednaniu się z towarzystwem naszem, którem nietylko nie gardził, e prześladował go, lecz go, za swoje uwazał! Widząc, że wszystkie importowa-ne przesądy i uprzedzenia nie mają żadnej podstawy, przekonany, że, podszepty nie-zgody płyną od ludzi wyzyskujących wyjątkowe położenie kraju i pragnących je jak naj-dłużej propagować w widokach osobistych dał stanowczy zwrot ku innemu, wznioślej-szemu celowi, gdzie panuje jedność i zgoda. które przeczuwać i urzeczywistniać mogą prawdziwie wyższe umysły....

Zmęczony pracą, choć w sile dojrzałego ceku, mocno doświadczony przez los, który wieku. dotknał ciężką chorobą jedyną jego corkę, A. N. Leszczow nie mógł już dalej pełnić swych obowiązków i usunął się na spoczy-

W d. 4 b. m. miało miejsce ogólne po-zegnanie ustępującego dostojnika. W sali re-sursy tutejszej, której A. N. Leszczow był nkiem honorowym i założycielem, grono uczestników, złożone, ze stu kilkudziesięciu osób, z pomiędzy wszystkich warstw naszego społeczeństwa: duchownych, wojskowych, obywateli ziemskich i miejskich, urzędników, kupców i mieszczan, - najserdeczniej podejmowało ulubionego zwierzchnika.

Piekne a głebokiej treści mowy wzru-szały wszystkich obecnych : przemawiali ko-lejno przedstawiciele duchowieństwa, wojsejno przeusowanienie uchowiensowa, noj skowi, zlemianie, wyżsi urzędnicy, obywa-tele miejscy, podwładni i współtowarzysze, wszyscy jak jeden chór zgodny z soba, pod-ńosili przymioty A. N. Leszczowa: jego dobroć, szlasbetność, jego sprawiedliwe, po-

chnika, lecz jako prawdaiwego prayjaciela naszego kraju, którego tracimy na zawsze!»
Na drugi dzień żegnało go miasto całe, ludność wiejska, ochrony, straż ogniowa, żegnały go osoby, których on przedcem nie widywał, lub widywał rzadko, żegnały masy ludu, pośród których powóz zaledwie przecianać się zdołał; żegnały przejete jedynie żalem za odjeżdżającym «dobrym człowiekiem», który o wszystkich pamietał.
Na pierwszej stacyi do Płotrkowa zatrzymano konie i poproszono dostojnych podró-

An pierwszej stacyi do Piotrkowa zatrzy-mano konie i popreszono dostojnych podró-żnych, aby przed dalszą drogą przyjeli skrom-ny posilek. Tu już owacyc nie miaty końca, słowa płynely strumieniem, a wszystkie czn-łe, serdeczne, czciły tak samego A. N. Le-szczowa, jak i jego zacna mażonke, procząc, by i w dalszym czasić, na miejscu nowego pobytu, nie zapominali o szczerze im oddanych i aby żywem zaprzeczyli słowem, że ziemia polska stwarza niewdziecznych, nie umiejących uczcić i uszanować prawdziwie zasługujących na to ludzi.

Szczególnem zjawiskiem na tym festynie był 108-letni starzec, niegdyś adjutant króla westfalskiego, który w paru pieknych sło-wach, nacechowanych serdecznością, życzył odjeżdżającym wszelkiej pomyślności. Tam też dawnym obyczajem wypito zdrowie dostoj-nej małżonki A. N. Leszczowa, bucikiem jej, poczem całe zgromadzenie udało się jeszcze o wiorst kilka na granice dawnej guberni A. N. L., gdzie po ostatniem strzemien-nem. podróżnicy rozrzewnieni gorącem przy-jęciem, a biesiadnicy prawdziwym żalem prze-

jęci, rozstali się na zawsze. Kończąc, dodaję ostatnie: szczęść im Bo-

że na dalsze życia koleje.

P. S. Wszyscy życzliwi A. N. Leszczowa, pragnac imie jego na zawsze zapisać w rocznikach tutejszych, zebrali około 2,000 rubli, z których ma być utworzone stypendyum kieleckie dla ucznia tutejszego gimnazyum. Dyspozytorem tego stypendyum ma być za życia sam A. N. Leszczow, a po jezo zonie. komitet w tym celu wybrany. Wazgonie, komitet w tym celu wybrany. runkiem dla kandydata koniecznym, oprócz postępu w naukach, będzie legitymacya, że się w obrębie guberni kieleckiej urodził. Oprócz tego urzędnicy administracyjni i członkowie Towarzystwa dobroczynności oflarowują A. N. Leszczowowi album pamiątkowe.

Mieczysław Horbowski prof. śpiewu solowego w Warszawie przeniósł mie szkanie na ul. Włodzimierską, 76 7a. Kurs śpiewu rozpoczyna 15 września, dwa razy tygodniowo lekcye

Tygodnika ilustrowanego & 88 wyszedź z druku i zawiera: Pasteur i Koch, oraz badania ich nad chorobami zakaśnemi, p. A. Malinowskiego. — Pobyt Kochauowskiego na dworach panów maśopolskich, p. Bronisława Chlebowskiego.—Anna Cylejska, dramat w pięciu aktach, p. Juljusza Bema.—Od kolebki do mogiły, opowiadanie przez J. I. Kraszewskiego.—Kronika tygodniowa, p. St. M. Rz.—Franciszek J. Studniezka, p. W. Czajewskiego.—Przeglad polityki zagranicznej. — Korespondencya Tygodnika ilustrowanego z Poznania. — Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego.—Jan Kochanowski, wizerunck pidrem skreślowy, p. Adama Bełckowskiego.—Sliva rerum.—Kościół farny w Nieszawie, p. Z. Słupskiego.—Dodatek: Andor, romans Roberta Byra, przekład F. Sullmierskiego (arkusz 10).— Ryoiny: Drowie Pasteur i Koch.—Bo dramatu «Anna Cylejska», rysunek W. Gersona.—Franciszek J. Studnieżka — Kościół farny w Nieszawie — Sakice humorystyczne F. Kostrzewskiego: Filozof po obiedzie.

DZIAŁ LITERACKI.

DWAJ EWANGELICY SŁOWIAŃSCY.

II.

(Dokończenie).

Pojaśnienie redakcyi *Izwiestij» w po-wyżej przytoczonej swej osnowie, w całej okazałości widoków swych, zaprzątniętych

wyhoma tveri o to, atem pradewnythem nie było takiej jednosti jaka jaz na była,— jest najzapelniej jaanem i calkowiele srozumalom. Niesmiernie ciekawy to okaz chęd dojścia do najogólniejszego możebnego wniosku, bez żadnych szczegółowych założeń; zamiar wskoczenia na wierzchołek góry bez fatygi przechodenie przez jej podnóża; projekt pokazania uczonym, że w arytmetyce istnieją dalesiątki bez jedynek, że w fizyologi pelnia sił rozwejo organicanego potrzebuje przedewszystkiem wymazania ze swych etapów ewolucyjnych wszystkich stamów poprzedniej niepełnoletności, że w gramatyce zdania złożone wykluczają poprzednia potrzebe i możność zdań prostych, że największe zdarzenia dziejowe sał sgeneracya, spontaneiczną», i powstają samorodnie, na sposób arcydziel literatury, które także, jak wiadome, rodzą się bez żadnych mnieszych prób kałamarza, atramentu i pisarza. Zastrzegając się przecisko wszelkiem nawet wspomnieniu i pomyśleniu o czemś, co niegdyś było, co się dziejowo wyrabiało, co w ciągu trzech wieków faktycznie istniało i istnieje na drodze pojednawczego rozwiązania zatargów religijnych, autorowie przypisku, spółapostołowie knowej prawdy chrześcjańskiej», podanej światu przez D. Sołowjewa, ogłaszają z własnych pobudek, własną powaga, bez dowodów, na mocy jakoby soborowej swej nieomylności, że przyszłe kie postacie, wszelkie próby, z wyjątkiem jedn ej, tej mianowicie, która raz już miała miejsce, i właśnież dla tego, że miała ona już raz miejsce. Próba ta bowiem nie udała się, upadła — dowód oczywisty, że była już raz miejsce. Próba ta bowiem nie udała sie, upadła – dowód oczywisty, że była niższą, nie dość czystą. Czystość praw-dziwa nie upada nigdy: świadczą o tem księgi święte, świadczy zdarzenie na Golgo-cie. Nie dość tego. Tworcy zastrzeżenia tak się przejeli istotą nauki Chrystusa, mianowicie zaś jego zapowiedzią: «błogosławieni są ubodzy, mali, cisi, niżsi, upadli, gdyż ich jest królestwo boże na ziemi», że uznawszy kształty dawne, historyczne z powodu ichniz-szości, za rzecz niegodną podniesienia, wy-kryli w nich jeszcze powód do rozbratu, i co gorsza—do «skażenia». Dążność do jedności zaznaczona w dziejach, nie tylko — według nich — sama nie może wejść na swyżyny-usiłowań przyszłych, lecz staje się jeszcze ciężarem i stygmatem potępienia dla tych, co się tej «stężałej» formy własnemi rekami tknęli: dla katolików. W duszach katolic-kich niższość i nieczystość dawnej siejby unijnej, koniecznie (nieizbieżno) kielkować mogą jedynie niższością, upadkiem i nieczystością wyobrażeń przyszłych. Alboż jest w tem cokolwiek zagadkowego lub dwuznacznego? Wszystko to nawskroś ewangeliczne redaktorskie.

Lecz zagadnienie pozostało zagadnieniem, gdyż jak przedtem, tak samo i teraz chodzi o to: kto mianowicie podnieść się ma na ową wyżynę rozleglejszą, większą, czystszą, doskonalszą? Kto, i na jakich skrzydłach, po jakich stopniach? Stopien, jak już wiemy, jest w zakresie realizacyi życiowej wszystkiem. W danym wypadku, na mocy teore-tycznych założeń Królikowskiego i p. Sołowjewa, najwyższą prawdę i prawo jedno-ści powszechnej przypiósł Chrystus. Ludziom dostalo się jedynie wspinać się i decierać do niej po względnych szczeblach ziemskiej swej ułomności. Jeden z dawniejszych takich szczeblów, szczebel historyczny, usuniety zostal na mocy przytoczonego przed chwila dekretu przypiskowego, jako «skażony». Gdzież natomiast dzisiejsze, świeższe, anielsko-nieskazitelne szczeble?

W drugiem—poprawnem—pełniejszem — słowem w czerwcowem wydaniu zastosowań swych programowych, we wspomnianej właśnie «Sprawie słowiańskiej», p. Sołowiew tak pisze: «Pożądane połączenie" kościołów żadną miarą polegać nie może na całkowitem zlatynizowaniu prawosławnego wschodu, ani na zupełnem sprawosławieniu katolic-kiego zachodu. Między dwiema temi cerkwiami istnieć może i powinne takie ich s p r z ę-2 e n i e, przy którem każda z nich zgehowije pierwiastek swój ksztaltujący i właściwości swoje odrębne, usuwając jedynie ze swego dowiańskymy, Rowy powolaną jest i matrodki po temu, szeby się podjąć dzieła pojednania dwech światów, na które się stowańskyma rozpadła, z jednej strony pod wpływem duchownym Rzymu, z drugiej pod takim-ża wpływem Bizaucyi. Samo przez się, bez niozego, pojednanie to nie przyjdzie: nie mówiąc już nie o polakach, inni alowianie zachodni: czesi, chorwaci, słoweńcy, nie objawiają również najmniejszej gotowości, ani ochoty do oddzielenia się od Europy zachodniej i do wejścia w skład padstwa grako-wschodniego. W e w n e trz na jednak apójnia między dwiema temi połowami istnieja. Zasadnicze dogmaty chrystynuizmu, tu i tam, też same. Cóż tedy stoi na zawadzie istotnemu złaniu się dwoch kościołów sowiańskich? Na zawadzie stoi ze w n e trzność: ksztatt, forma, obrzęd, litera. I ztąd ność: kształt, forma, obrzed, litera. I ztad to, dla spełnienia przeznaczeń jakie obecnie Rosya na przed sobą, niezbędnem staje się dla niej zdobyć się na herotzm (podwig) — do-browolnej rezygnacyi, oflary, poświęcenia

Rada to, jak widzimy, bardzo piekna i wzniosła; ale pożał się Boże: nie tylko na niej wzlecieć nigdzie niepodobna, lecz wedle niej nawet chodzić po ziemi nie można. Skrzydła bowiem cpoświecenia zbudowane tu zostały wbrew wszelkim prawidłom mechaniki logicznej; następnie brak tu powiatrza pod skrzydła nareszia nie ma i wietrza pod skrzydła; nareszcie nie ma i

gruntu pod nogami.

Idea poświecenia się — jeśli nie ma po-zostać frazesem czczym i do ckliwości pustym, pociąga za sobą nieodwołalnie potrzesym, począka za sową meograciamie pou zo-be dodatniej kwalifikacyi przedmiota, z którym się poświęcać, lub który poświę-cać mamy. Owóż, ze względu na postulat p. Sołowjewa o bezwględnej doskonałości wawnej owini, ziadnocznja, czyli p. Sołowjewa o bezwględnej doskonałości «wewnetrznej spójni», zjednoczenia, czyli zasadniczych dogmatów chrystyanizmu», widocznem jest, 2e ofiara religijna, w najgłębszem, istoty rzeczy sięgającem a dodatniem rozumieniu, jest w danym razie nie do przypuszczenia: taka ofiarę, raz na zawsze, i już nie dla słowiańszczyzny jednej, lecz dla ludzkości całej, uczynił z siebie Chrystus. Nie może tu być o niej mowy. Niepodobna również mówić o zrobieniu ofiary z oznak zewnetrznych kościołów szczególnych; oznaki te bowiem, na mocy orzeczenych; oznaki te bowiem, na mocy orzeczenych; oznaki te bowiem, na mocy orzeczenia p. Sołowjewa, stanowia, przy istniejącej w kościołach tożsamości z a s a d n i c z e j, nieodłączny atrybut tego, co autor nazwał cpierwiastkiem ksztaltującym i cwłaściwodzia odrabna czyli churzkterystycznem ścią odrębną», czyli charakterystycznem znamieniem każdego kościoła; wschód nie može być z laty nizowanym, zachód nie powinien być sprawosławio-nym: jedno i drugie dotyczy symbolów, czyli głównych form samodzielności indywidualnej, których zatarcie pociągneloby za sobą, z jednej lub z drugiej strony, poddanie się całkowite (a tego nie cheemy) za-miast łączności i zgody, których pożądamy. Na czemżeby tedy polegał rzetelny objekt ofiary? Powiada nam autor: «na wykorzenieniu w sobie jedynie prozelityzmu i nienawiści». Niezaprzeczenie: zrzec się nienawiści i prozelityzmu, jest to zrzec się rzeczy wcale konkretnej i najzupełniej po-zytywnej; objekt to rzeczywisty — lecz objekt zupełnie czego innego, jak poświęce-nia się. Gdy dla osiągnięcia wielkiej prawdy lub trwalego prawa, zrzekamy się drob-nych falszów i lichej nieprawości; gdy zamiast ciagnać kacerza i inowierce do kancelaryi, pozwalamy mu iść do bożnicy; gdy, mogąc zapanować nad cudzym karkiem, wolimy się obliczyć ze swojem sumieniem, zaprawdę postępujemy roztropnie, god wie, politycznie, moralnie nawet; w najlepszym razie czynimy zadość sprawiedliwości. Lecz poświęcać się? — nie, nie poświęcamy się tu wcale i na żaden sposób. Zbyteczna tedy, i w sferze ducha narzucająca się, ilekroć jest dodatnią, samozwańcza zaś i zwodnicza, ilekroć barwi się ujemnie — zasada ofiarności — zyliżby może zyskiwala dopiero w razie, kiedy się staje bierną, kiedy przy-biera odcień rezygnacyi? Zyskuje, bardzo atoli niewiele w donioślejszych zagadnieniach i wypadkach społecznych. Dla grup, dla

narodów, poświecenie takie są zaledwie tem—
i to w okresneh wyjatkowego spadku, czem
dla jednostki jest post, skrucha, pokuta:
aktem wstopnym, przygotowawczym, niezbędnym nieraz może, lecz nie dodatniego
w samym sobie nie noszącym i nie hodującym; gatunek to oszczędności, która wtedy
dopiero nabiera jaktegoś waloru, gdy jej
towarzyszy i ja podnosi wytwórczość, produkcyjność. Wstrzemięźliwość, zapacie atę,
to są niby orka i odzgowanie gruntów: nie
wydadzą one nie z siebie, jeśli na te skiby
nie rzucimy ziarna. Ziarno to może być niepoczesne, drobne, nędzne, zaśniedziałe, odwieczne, «skażone», lecz trzeba je mieć. Zkądże się
ono bierze? Bierze się ono ze skarbnicy uprzednich z asług, prac i czynów narodu: dnich zasług, prac i czy nów narodu: z historyi, która jest spichlerzem wszelkie-go ednowienia. Kto grzędy jednej nie umiał obsiać, jakże mu ziemię cała zapłodnić? Ktoby w zamet i niezadowolenie, w rozterke moralna pogrążył paraję, jakżeby mu z niemocy wydźwignąć kościół powszech-ny? Rozbić dzisiaj jajko — i chcieć z nie-go nazajutrz wysiedzieć kurę, jest-że tó do czego podobne?

Wrócmyż na ziemie, wrócmy ab avo; co znaczy: porzućmy słowianofilskie syntezy ab-strakcyjne. Oto się zbliża tysiączna rocznica strakcyjne. Od się żoliża tysiączna rocznica zgonu św. Metodego, żałobne rozpamiętywanie działalności dwóch apostołów słowiańskich, którzy także niegdyś, na swój sposób, na miarę pojęć i dzłowści swojego wieku i otoczenia, ma-rzyli o owej je d n ości kościelnej, która w nas dziś, po tylu secinach lat, tak gorzkie, za-wodu, niesmaku pełne, a tak dwuznaczne zawsze i z sobą sprzeczne budzi rozdźwięki. Zarodkowo-unijne to marzenie Cyryla i Metodego niemało drogi zrobiło od tamtych czasów na pobojowiskach naszej przeszłości. W XIII, w XIV, nareszcie w XVI stuleciu zdawachy się nawet mogło, że jeło się już ono stałego gruntu, że okrzepło, że wzra-stać i rozwijać się będzie—zwolna, stopniostać i rozwijać się będzie—zwolna, stopnio-wo, kształcac się, ulepszając się, coraz szer-sze obejmując widnokręgi, wzorem tego wszystkiego na świecie, co w sobie samem nosi organiczną racye istnienia, a więc i zarodek dalszej przyszłości. Daremnie! Fala wypadków — zupełnie ciemnych, zupełnie ślepych, <żywiołowych, jak woda, jak ogień, jak zaraza, jak wojna, biły w ten krzew nieszczesny, to od zachodu, to od wschodu, aż dopóki... Zamilczmy resztę. Nie wszyst-ko zgineło. W stronach mniel wiesei tych ko zginęło. W stronach, mniej więcej tych samych, kędy przed tysiącem zgórą lat uczyli Cyryl i Metody, zostało źdźbło jedno dziel ich i nauki o jedności: została Ruś halicka i węgierska, Ruś — Bogiem a prawdą — ani wschodnia ani zachodnia, ani katolicka ani prawosławna, ani rzymska ani bizantyńska, Ruś Kazimierza Wielkiego i Daniela Romanowicza, Ruś szczera, stara, prawdziwa. Po cóż więc nam obecnie komponować, z głowy i z palca wysysać syntezy wszechsłowiańskie, wszechłudzkie, wszechświatowe, po co się łamać, brać mózg na tortury pomysłów teoretycznych, szero-kich od Pireneów do Urala, od Dardanelów do zatoki fińskiej; po co wytykać narodom i plemionom posłannictwa, misye, poświęcenia, abnegacye, renegacye, samozaprzania się apostolskie lub inne; po co poruszać pro-chy Hildebrandów, Zwingijuszów, książąt Al-bów lub Siemaszków — skoro przed naszemi oczyma, w rekach oto swoich, mamy żywy jeszcze okaz jedności dobrowolnej... dobrojeszcze okaz jednosci doforwonej... doprowonej volnej o tyle przynajmniej, o ileśmy jej sami nie podkopali, lub nie zohydzili przed słowiańsczyzną i potomnością krętemi namowami, bądź na stronę jezuitów — Posewinów, bądź na stronę warchołów—Płoszczańskich. Zamiast tedy roić i upędzać się za słówarzyszeniem rodu ludzkiego, pomyśliwa wiecza słowarzyszeniem rodu ludzkiego, pomyśliwa wiecza słowarzyszeniem rodu ludzkiego, pomyśliwa wiecza stowarzyszeniem rodu ludzkiego, pomyśliwa powiecza stowarzyszeniem rodu czelaniem stowarzyszeniem rodu powiecza stowarzyszeniem rodu powi my wpierw raczej o ocaleniu zagrożonej tej my wpierw raczej o ocaleniu zagrożonej tej przykarpackiej asocyacyi religijnej, którą nam przeszłość skołatana ocalika, a którą lepsza przyszłość podnieść, wzmocnić i uświecić nie zaniedba. Zamiast tworzyć z sieble nowych Chrystusów, sami raczej pełńmy-stare Jego przykazanie względem skromnych i maluczkich... a skromną i maluczka zaiste jest ta nasza biedna cerkiewka katolicka. Pełómy te powinność prosto, zwyczajnie—po ludzku. Tą tylko drogą chodzi duch boży.

A co do calesci dalma i realegique) — shannie i na wieki powiedniał o niej poeta: «calesci sama się słoży».

Jan Stekint.

Nowa geografia słowiańska. Jakow Gołowackij, - Geograficzeskij słowar za-padno-sławianskich i jugo-sławianskich steniel i prilitanszezych stron. B prilotenjem geografic czeskoj kartys. Wilna, 1884, str. XXXII i 371.

«Niemcy namietnie lubią przekrecać (iskowierkiwost) słowiańakie imiona na tad niemiecki. W Czechach, na Szląsku, w Styryi i Choratanji, operacye te odbywano (kiedy?) systematycznie; w Prusiech podsiśdzień, z urzędu, oficyalnie, czynią się podobne przekształcenia nazw polskich na niemieckie. W r. 1872 w powiecie Sźremskim, przechrzezonym na Samier-Besirk, waie K a mi e n ie o. Borowicy, Błażewo, Czmoła, Radzewo zostały przeobrażone na Steindorf, Waldau, Weissensee, Schönthal, Hohensee; w r. 1879 nazwy polskie miejscowości po-wiatu poznańskiego C ha b s k o, S ta w i s k o, R y b i tw y, otrzymały nazwy niemieckie. Hochkeim, Kunzeńsec, Georgenburg. W Ro-syi nigdy się podobne gwalty nie dzieją; rosyanie ze szlachetną względnością (smischo-diti lucetiu), nie trille orannie tradywa cheditielnostju), nie tylko szanują tradycye polskie, lecz w spokoju zostawiają nawet miej-scowe nazwy w kraju zakaukażkim i u obco-

plemiennych ludów syberyjskich».

Tak sie wyraża autor w przedmowie do wydanego świeżo w Wilnie «Słownika geograficznego krajów zachodnio i południowosłowiańskich, z mapą kolorowaną, przez niego sporządzoną, a litografowaną w Pe-tersburgu. Lecz, przyznawszy (z drobnemi wszakże wyjątkami, jak ów nieszczesny np. wszakże wyjątkami, jak ów nieszczesny np.
Petrokow) całkowita siuszność jego twierdzeniu, i literalnie biorąc go za słowo, mielibyśmy prawo być wielce złośliwymi; z ową
bowiem «szlachetną względnością», jaką
p. Gołowackij tak ostentacyjnie przypisuje
rosyanom, w umyślnej jakby sprzeczności
staje właśnie świeża praca samegoż p. Golowackiego. Co o tem na seryo myśleć, nic
zgoła nie wiemy, tymczasem to pewna, że
nazwy miejscowości polskich, zarówno w słowniku, jak i na mapie p. Gołowackiego! harniku, jak i na mapie p. Gołowackiego, bar-dzo mało pozazdrościcby mogły, pod wzgle-dom transkrypcyi rosyjakiej, przydomko-owym oficyalno niemieckim, które autor z taowym omysmio-memieram, końe sacie 2 cz-ką goryczą i oburzeniem wytyka admini-stracyi pruskiej. Przykładów nie trzeba poszukiwać: uderzają one na każdej stro-nicy. Pomijamy jaż obowiązujące dzis; Pet-rokow (zamiast Piotrków) i Petrokowo (zamiast Piotrkowo), ale odwołujemy się listonoszów całego świata słowiańskiego, ażali wiedzą i odgadnąć zdołają, co to jest np. Riaszew? Może Raszków w poznańskiem? Albo Raczki w angustowskiem? Nie, jest to Rzeszów! Zkad, dla czego, na jakiej pod-Rzeszów! Zkad, dla czego, na jakiej pod-stawie Riaszew, niepodobna odgadnąć. Na etnograficznej tegoż autora mapce ludności rusińskiej w Galicyi i Wegrzech północnych, dołączonej do jego zbioru pieśni Rusi halic-kiej i węgierskiej, Rzeszów umieszczonym został pośród ludności najczyściej szczepowo lechickiej, jakkolwiek z obwódka żółta, na dowód, iż jest to miasto zniemczone (niem-ców w niema warowym warowa powa powa powaców w niem — zauważmy — niema prawie wcale, chociaż pełno żydów); lecz, po le-chicku, czy po niemiecku, jest zawsze Rze-szów, nie Riaszew. Nazwa miasta pochodzi od starosł. rzesza, tyle co zbiór, wiec, koło obradujące, wyraz zatracony w jezyku rosyjskim, ale pozostało od niego słowo restir; o ileby tedy godziło się zastepować przyrodzone brz mienie nazw miejscowości, tłomaczonemi równoważnikami ich pier-wotnego, etymologicznego znaczenia (Białystok np. Bielym-istokom, Bielym-spadom, lub czemś podobnem), o ileby niemcom wolno było Bielsk nazywać Weisskiem, a francuzom Zytomierz - Mesureseiglem, o tyle w dazom żytomerz-nesuresigiem, o tyre w us-nym wypadku nielibyśmy po rosyjsku, w niej-sce Rzeszowa, Reszów, lecz nigdy i w ża-dnym wypadku Riaszew. Podobnych jednak zpossanowań polskości pełno u p. Gołowac-kiego; z tych niektóre są wprost dziwo-

tworne. I tak np. na str. 62 czytamy; «Wolga: 1) rzeka w gub. radomakiej, Królestwa polakiego, wpadająca do Wisly; 3) snana gzeka w Rosyi». Ma to być nazza Wilgal — ta, która do Wisly plynie z pod Zelechowa, między Promnikiem a Świdrem, — bo drogiej Wilgi wpadającej do Wisły naprzeciw kościola św. Stanialawa na Skalce, nabliżu Śwozowic, autor nie zna. Jakie przeciw koescola sw. Stanisawa na Skalce, w pobliżu Swoszowie, autor nie ana. Jakie miał autor racye dla zwilzenia Wilg naszych do tego stopnia, iżby się one obróciły w Woigi, jego to sekret. Sekret to jednak nie trudny do przeniknienia. Dwa Krosna nie trudny do przeniknienia. Dwa Krosna stały się u p. Gołowackiego Korosnami, Krościenko-Korostienkiem, Kurzelów-Kurelewem, Grudziąż—Grudiazem, Józefów—Josifofem, Inowrocław—Inowladisławem, Ostrołęka-Ostrołukiem, Tykocin-Tykotinem, Ciekocin-Tłekotinem, Książ-Kniaziem, Goniadz—Goniaziem, Welna-Wolna... i tak w kolko-jakżeby się tedy czytelnik nie miał w końcu przeświadczyć, że ponieważ Welna może być Wolną, a Wilga Wolga, toć i Wilno powinnoby zostać Wołnem, Wolynem lub nawet Wolginem! Nauka lingwistyki, dła której autor, według własnego styki, dla której autor, według własnego zapewnienia, swój słownik sporządził, nie może wszak istnieć dla celów oderwanych od życia; wielkie odkrycia na tem polu zawsze ku czemukolwiek zmierzać są obowiązane — jak San np. zmierza do «Sudomira». Tym też sposobem zmierza Wołga ku Wiśle... cby razem zginąć w glebokościach morza.... Kaspijskiego.

Wart był Paryż mszy dla Henryka IV, warte więc zapewne i Wilno, by się dla niego p. Golowackij fatygował ze swoim słownikiem. Lecz, co do mapy dodanej do książki, jest już ona absolutnie zbyteczną. Bezdenna taka nieudolność nie uchodzi dzisiaj. Wyobraźmy sobie zwyczajny arkusz papieru, na którym sześć czy siedm osobnych papieru, na którym sześć czy siedm osobnych kolorów ząznaczają miejsca podziałów politycznych: tu Austrya, tam Niemey, ówdzie kraj nadwiślański, Bulgarya, Serbja i Turcya; na tej siatce rozsiejmy teraz świeki nazwisk: Drazdiany (Drezno), Berlin, Petrokow, Warszawa, Riaszew, Ostrołuk, Wolga... Piesje pole... Interlakom... groch słowiański z kapustą niemiecką, turcką i wegierską — i to będzie «mapa z i em południowo i zachodnio-słowiańskich!» Któby z tago zabarwionego arkursza napieru Ktoby z tego zabarwionego arkusza papieru chciał się dowiedzieć choćby takich rzeczy elementarnych, jak np. gdzie się dziś m n i ej w i ę c ej kończy żywioł słowiański na zachodzie, a zaczyna się gaszcz ludności nie-mieckiej, lub też, w jakich miejscowościach na Szlazku przemaga pierwiastek czeski, a w jakich pierwiastek polski, — szukalby naprozno. Robota ta nie daje ani tych, ani innych, ani żadnych zgoła odpowiedzi, któreby w jakikolwiek sposób dotyczeć mogły kwestyj słowiańskich, przeszłości słowiańskiej, lub też terażniejszego geo-graficznego położenia ludów słowiańskich. I po tem wszystkiem rozwodzi się jeszcze p. Gołowackij po pismach rosyjskich z gorz-kiemi żalami, że dzieł jego nikt nie kupuje i nikt na nie uwagi nie zwraca. Lecz dla autora podobnych rzeczy, w podobnych wa-runkach, największem jeszcze właśnie szczę-ściem jest — gdy go w milczeniu pomijają ludzie nauki.

Krajowiec.

MOLTKE O POLSCE.

Największy strategik naszych czasów i jeden z najgłówniejszych sprawców zwycięztw niemieckich w trzech kampanjach, poprzedzających ogłoszenie cesarstwa, jest więcej mężem pióra niż oręża. Jako szef sztabu wielkiej niemieckiej machiny wojennej, poruszał nia jenerał Moltke z po za stolika, mając nagromadzony materyał poprzednio ścisła pracą i badaniem z dziedziny statystyki, to-pografii, geografii i strategji. Zpać jednak, że w szerokich tych studyach uczonego, któ-ry sztukę wojenną zamienił w naukę ścisłą hr. Moltke nie pomijał historyi. Czasopismo «Vom Fels zum Meer», podaje szkić histo-ryczny, dotaczący Polski, napisany przez hr. ak i

Ku Jotrolie. Go. tak oiał

lna

ły.

wiege

nie

7ch

Z8-

R».

ich

lla im

SZ

ch 0-

ia

8Z

n-

a

Moltkego, podówczas oficeri 32 letniego. O pracy tej wzmiańkowaliśmy jaz w 34 34 Kraju, obecnie podajemy obszerniejsze stre-szczenie pierwszej części tej pracy pódług

Zastrzegać się nam zbyteczna przed da-Zastrzegać się nam zbyteczna przed da-znością autora, która, lubo w konkluzyach dła nas niekorzystna, wolną jest od namię-tnych wycieczek niektórych pisarzy niemiec-kieh, zajmujących się historya upadku Pol-ski, jak Fr. Schmidt. Przeciwnie, jest ta podmiotowość i besztouność, a w niektórych rysach znać potężną rekę nietylko strategi-ka, ale i dyplomaty, i oko wprawione ro-wnie do analizy historycznej jak do lunety wojennej. Znamy i uznajemy blędy dawnej organizacy: rzeczypospoditej szlacheckiej i monarchji elekcyjnej, dlatego pomijamy obraz stanu anarchji za Augusta III, w którym Moltke idzie za Rulhierem. Podejmiemy tu tylko niektóre nowe, a trafne uwagi. Moltke idzie za Rulhierem. Podejmejemy tu tylko niektóre nowe, a trafne uwagi.

Na wstępie rozwodzi się autor nad rozwielmożnieniem szlachty wyższych warstw, a upadkiem i poniżeniem gminu szlacheckie-go. Do niezmiernego zbytku dawał przykład dwór, i kiedy pareset wojewodów, biskupów i starostów łączyło mody francuzkie w urządzeniu domów i strojach z bogactwem wsch dniem - tłum szlachty ubożał, chciał się chwycić handlu, ale sejm 1677 powziął niemądrą uchwale, że handel niegodnym jest szlachty. Proletaryat szlachecki poszedł więc w służ-be panów, w formach nawet ukazując unizoność; ztad polskie powitanie «padam do nóg» z pokłonem do ziemi. Zdawało się, że taka upokorzona szlachta latwiejszą będzie do owładnięcia, niż wolnomyślni i samodzielniniemal udzielni panowie. Dwór liczył też na to, – że im większy rozstrój stosunków, rozpasanie szlachty, tem pewniejsza nadzieja wspomnienia władzy królewskiej, że nadmiar złego, wywoła jutrzenkę pomyślniejszego stanu. Lecz brakło żywiołów, szlachcic zamie-niony w dworzanina, a dawna dzielność narodu upadła. W calem państwie nikt nie po-siadał mniej władzy, jak właśnie przedzta-wiciel władzy państwowej, król. *Liberum* veto było tą zaporą, o którą się rozbijały wszelkie dażenia stronnictwa reformy.

Tu autor naznacza dwa stronnictwa: Potockich i Czartoryskich. Pierwsi nie chcieli naruszyć istniejącego stanu, mniemali oni, 2e odrodzenie Polski powinno być przepro-wadzonem przez samych polaków i ich wła-sną siłą. W liberum veto i rozwielmożnieniu masy szlachty, w najgorszem złem, upatrymasy sziacity, w najgorszem ziem, upaczywali zaporę przeciw despotyzmowi, i lękali się oddania w ręce korony narzędzia do ujarzmienia kraju. Odważniej i z niezmierną zręcznością podjeli działanie Czartoryscy.

Nieudane zamiary Potockich na sejmie 1742 r. wskazały, że polska konstytucya istotnie doszła do tego dziwnego stadyum, w którem sama anarchja tworzy trwałość instytucyi, kiedy staje się niemożliwem organiezne rozwiniecie konstytucyi, a Polska wśród rwącego prądu wypadków świata, stoi na miejscu, jak okręt, z którego dobro-wolnie wyrzucono ster. Wadliwość konsty-tucyi czyniła ją właśnie nienaruszalną. Zadna síla w państwie nie mogla przeciw niej wystapić, bo choć każdy miał środki do przeszkadzania, nikt ich nie miał do działania. Jak długo państwo stało, konstytucya była nienaruszalną – chcieć ją zmienić, równało się wywróceniu państwa. Te właśnie błędy, które czyniły reformę konieczną, uniemożebniały jej przeprowadzenie. Wszelka władza w najstycia była tok zajwalować ca świera pod przeprowadzenie. w państwie była tak zniwelowaną, że równowaga wszystkich czynników przeszkadzala wszelkiemu ruchowi naprzód. Oto są główne powody, o których nie należy zapominać, zanim się złamie laskę sądu nad tymi, którzy szukali podstawy po za ojczyzną do nie-zbędnych przemian i reform.

Rodzina Czartoryskich wyprowadzala świetność swego rodu od książąt Litwy, wzniosła się po nad równość republikańską, dzierżyła od wieków wysokie dygnitarstwa, swieżo przez malżeństwa doszła do wielkiego bogactwa-miała teraz na czele dwóch braci: Michała wojewode ruskiego i Augusta kanclerza litewskiego. Jak dażeniem stronnictwa Potockich było rozwinąć potegę wielkich rodów kosztem korony – stronnictwo Czartoryskich dażyło do wycza przeciwanyc celn: podniesienia mieczenia króla przez cyraniczenie potęgi welkich rodzin, zastapienie libersaw ceśo większością głosów — a przegneli oni to przeprowadzić tem spieszniej, że jako odrośl Jagielonów, czuli się na sile zająć tron — łączyła zię więc tu milość ojczyzny z duchem rodziny. Zrozumieli zabil niemożność przeprowadzenia tego dziela bez obesi pomocy, i szukali zagranicą odpowiedniej podstawy.

Polacy upatrywali zawsze we Francyi naturalnego swego sprzymierzeńca. Jakoż

Polacy upatrywali zawsze we Francyi naturalnego swego sprzymierzeńca. Jakoż byłoby to mądrą polityką dla Francyi dopomódz do tej reformy, któraby Polsce dała możność do zewnetrinego działania—a wienacyce od wszelako historya aljanta na wiele intryg francuzkich, pobudzających machinacye różnych stronnistw. Polsce a le zawsze obycznowych wsze w Polsce — ale zawsze opuszczonych przez Francyc w stanowczej chwili. Niekonsekwencye te były skutkiem ciągłych zmian w rzącyc te były skutkiem ciągtych zmian w rzą-dach metres w gabinecie wersalskim. Fran-cya używała Polski w dawnych i najnow-szych czasach do własnych celów, a nigdy nic dla dobra tego narodu nie dokonała. Za-dne państwo nie miało tylokrotnie losów Pol-ski w swych rekach, a żadne wiecej jej nie oszukiwało.

Wówczas nastąpiło za sprawą księcia Kaunitza, zbliżenie się Francyi do Austryi-tak, że Polska od Francyi niczego się spodziewać nie mogła. Austrya i Prusy zakońdziewać nie mogła. Austrya i Prusy zakończyły właśnie krwawa wojne, z której Prusy, dzięki waleczności armji i wielkości swego króla, wychodziły ze sławą i miały zająć stanowisko wpośród mocarstw europejskich. Prusy walczyły przeciw całej Europie — a Austrya przeciw Prusom. Jeśli zwykliśmy oceniać siłe państw według ich zwycieztw i szczęśliwych kampanij — to odwrotnie, żaden kraj nie podaje wyższej miary niewyczerpanych swych zasobów jak Austrya przez swoje klęski. Po całym szeregu niepowodzeń widzimy, że stoj ona nienarjszona. widzimy, że stoi ona nienaruszona. Pokój został zawarty — ale oba mocaj

stwa nie wypuściły z rak oręża. Armje 200,000 ludzi stały z obu stron naprzeciw siebie, aby jeśli potrzeba odnowić walkę, a każde śledziło zazdrośnie poruszeń drugiego. Wsze-lako oba państwa potrzebowały pokoju i po-zostały uzbrojone dla zabezpieczenia pokoju. Oczywiście polacy nie mogli od żadnego z tych państw oczekiwać pomocy. Wystąpienie jednego byłoby wywołało wojne z drugiem a zarówno zagrażało stare berło cesarskie, jak ciężki oręż młodzieńczego królestwa. Austrya zaś z Prusami była pod tym wzgledem w zgodzie, że lepiej patrzeć na anarchje w rzeczypospolitej, niż przyłożyć reke, aby tego najlepszego i najwygodniejszego sasiada zamienić w poteżną, niebezpieczną dla wszystkich sąsiadów monarchje.

Nawet turcy zdawali się brać żywy udział w losach Polski i już w czasie coraz częściej powracających i coraz groźniejszych wojen, jakie Rosya państwu ottomanów wydawała, Porta zaczęła rozumieć potrzebe pomocy dla naturalnego przeciwnika Rosyi. Wszelako polityka przeznaczenia, jaką się kieruje dy-wan, rozróżnia wśród mocarstw eurepejskich nieprzyjaciół, z którymi była w pokoju. Gdy Porta nie miała posłów na żadnym dworze, pojmowała ona przeto sprawy zagraniczne tak, jak jej to obcy przedstawiali dyploma-ci. Zupełna nieznajomość wszelkich stosunków europejskich wypływała tu z zasad religijnych, a największe lekceważenie przeciwników łączyło się z wzmagającą się własną niemocą. Odkąd turcy przestali obozować w Europie i zostali tylko jej mieszkańcany, gdy przestali podbijać narody, utracili swogdy przestali podbijać narody, lutracii swo-ją moc i nie umieli się już nawet bronici. Wszystkie te instytucyci przez które niegdyś była Turcya tak straszną, zmienity, się, a z ludu wojennego, turcy popadli w hiemoc państwa zamiłowanego w pokoju. Janczary przestali być tym wyborem żołnierzy, wy-chowanych iz chopeów chrześcjańskich gwal-tam norwanych którzy baż żon dzieci, ojtem porwanych, którzy bez żon, dzieci. oj-czyzny, szli za półksiężycem po sławe i lu-py. Korpus ten składał się teraz ze zniewieściałych turków, z osiadłych mieszczan, któ-rzy sobie przywiaszczyli wielkie przywileje

janczarów, nie ujmując w roke ich strasmej broni. Spahisy stali jeszce a wyskości swej dawnej stawy, wzeciako wzmogli się ich przeciwnicy i rozbijali nie o dwie przeciwnicy i rozbijali nie o dwie przeciwnicy i rozbijali nie o dwie przeciwnicy i stawie widziano 80,000 tych ludzi, nejekających do Konstantynopola, stad nusiano ich wyprawie okretami do małej Azyi, aby taką bandę zdezorganizowaną usunąć. Takie wojsko wolać na pomoc, było to według wyrażenie biskupa kamienieckiego, tem samem, co podpalić dom, aby się pozbyć robactwa.

Gdy polacy niczego od swoich przyjaciół w Europie spodziewać się nie mogli — powzieli Czartwyscy zuchwała myśl posłużyć się swemi nieprzyjaciółmi, nie wątpiąc o tem że kiedyś przyswaną na pomoc sile złamać, a niebezpieczne narzedzie, gdy spełni swe zadanie — sniezczyć zdołają. Chcieli oni użyć materyalnej siły Rosyj do odrodzenia Polski, aby ta nowa wzmocniona Polska mogła odeprzeć przewage Rosyi, ciążącą juz dotkliwie wyworze ned Poleky. Womaleky dziek wieku.

przeć przewagę Rosyi, ciążącą już dotkliwie wówczas nad Polską. Wszelako dzieło, któ-re się rozpoczęło pod słabemi rządami Piotra III. gdy zbliżało się do końca, Katarzyna ujeła w silną prawice berło Piotra Wielkiego, a nie było już słowa zaklęcia, aby oddalić wywołane duchy zniszczenia.

(DOK. MART.)

SOCYALIZM PAŃSTWOWY

w polityce i literaturze. (Dokończenie).

Dłuższe korzystanie z samorządu narodowego, nauczyło anglików nie stawić żadnych przeszkód wolnej działalności prawodawczej. Parlament może wszystko zrobić, dawczej. Farianen może nosjenie kobiety z wyjątkiem chyba przemienienia kobiety w mężczyne, – jak się wyraża jeden z ko-mentatorów konstytucyj angielskiej. Przyjęcie tej lub owej reformy, o dowolnej tre-ści, zależy jedynie od tego, o ile ona pro-wadzi do celu. Zasadnicze instytuty pra-wa i ważniejsze interesy ekonomiczne, tak mało wyłączone są z zakresu praktyki prawodawczej, jak zwykłe bieżące sprawy, wy-magające rozwiązania w drodze parlamenmagające rozwiązania w drodze parlamen-tarnej. Gdy się proponuje nowe prawo, je-dynem staraniem rządu i opozycyj jest wy-jaśnienie jego pożytku lub niezbędności, albo przeciwnie szkodliwości i zbyteczności; nigdy nie powstaje watpliwość, czy władza państwowa rozciąga się do danej kategoryi faktów. Gdy podlegał dyskusyi ostatni agrarny bil Gładstona, nikogo nie obchodziło to pyta-nie, czy dane prawo odnieść należy do środkon coyalnych, lub nie; rozważano tylko praktyczną doniosłość jego dla Irlandyi, w związku z ogólnemi zasadami, atoli niezależnie od wszelkich z góry powziętych teoryj

Zakres interwencyi państwowej w Anglji coraz się bardziej w praktyce rozszerza, zasady zaś szkoły manchesterskiej stosowane są niemał wyłącznie do interesów handlu zewnetrznego. «Teorya laissez-faire tak gorilwie wykładana przez ekonomistów dawniejszych, powiada przedstawicie Liverpoolu w izbie gmin Samuel Smith, — powstrzymywała państwo od pogwalcenia tego, co się nazywało «prawami przyrodzone-mi» gospodarstwa narodowego. Mniemano, że ubóstwo i grzechy ludzkie stanowią prawowity wynik wszystkich starych społe-czeństw i żeśmy się nie powinni mieszać do działania praw przyrody. Ta wstrętna fi-lozofja egoizmu wymiera obecnie; znajdujemy, że nasz własny interes wymaga wyplenienia choroby, lecz przedewszystkiem my-śmy świadomi, że chrześcjaństwo uczy nas mieć pieczę o ubogich i pozbawionych po-mocy braciach. Uderza nas, i zupełnie mocy braciach. Uderza nas, i zupełnie słusznie, sprzeczność, zachodząca między wyznawaną przez nas religją i właściwościami naszego bytu narodowego... Przyjdzie, być może, chwila, gdy lekceważenie tych kwestyj socyalnych pomści się w sposób okrutny. Rzym starożytny upadł wskutek zupełnego lekceważenia reform socyal-

nych. Pierwsza rewolucya francuzka była karę za niedbale i pogardiwe traktowanie mas; nowisy ruch robotalczy jest następstwem przeszłych stuleci złego zarządu i obojetności na losy ubogich. Jeżeli nie usu-niemy zgaliego osadu, jakt isi nagromadsił u podstaw naszej budowy społecznej, w takim razie nieunknienie przygotowajemy dla swoich potomków straszne przewroty. (Fortniejkily Review, 1883, % 5; art. «Social. refor.» p. 906—11).
Pomimo woli, wobec tego proroctwa przypominamy sobie, co wypowiedział Macolay o Stanach Zjednoczonych, lubo prorottwo tego ostatniego miało ogólne znaczenie tylko dla krajów z silnie wzrastającym proletaryatem: «Być może, że nasza rzeczpospolita będzie tak samo melitościwie ograbioną i wyniszczoną w XX stuleciu, jak cesarstwo rzymskie w V — z tą wszakże różnicą, że burzyciele cesarstwa rzymskiego, hunny i wandale przyszli z zewnątrz, waszymi zaś harharzyńcami hada ohywatala go, hunny i wandale przyszli z zewnątrz, waszymi zas barbarzyńcami będą obywatele kraju waszego i produkty waszych instytucyj społecznych. Dotychczas względem An-giji role barbarzyńców odgrywa nedza ir-landzka, wyparta z miejsc rodzinnych przez bogate gospodarstwa landlordów; z tymi wrogimi dla państwa proletaryuszami nie łączy się nędza angielska dlatego jedynie, że w zuacznym stopniu (około 1½ miljona ludzi) utrzymywaną jest na rachunek publi-czny, dzieki prawu o płorich. Dolitarioludzi) utrzymywaną jest na rachunek publiczny, dzięki prawu o ubogich. Polityka socyalna rządu nie może się oprzeć na «sztucznej bezczynności», w obec takiego stanu rzeczy, lecz takoż w socyalizm państwowy nie wierzą liczni nowsi teoretycy kwestyi robotniczej. «Społeczeństwo spółczesne niezdolne jest stworzyć dla siebie nowych urządzeń — oświadcz nanyczbał nowych urządzeń, - oświadcza naprzykład Henry George, namietny wyznawca idej socyalno-religijnych, — wyszliśmy ze stanu gmin plemiennych i nie możemy do nich powrócić bez cofniecia sie wstecz, połączonego z anarchją, i być moze, z barbarzyństwem. Rządy nasze niewątpliwie doznałyby zawodu w tych próbach socyalistycznych; zamiast rozumnego rozkładu obowiązków i produktow, otrzymalibyśny rzymskie rozdawanie chleba sycylijskiego i niebawem demagog zostałby władcą». (Progress and poverty, by Henry George. Londyn, 1884, str. 227-8). Skrajni przeciwnicy, tak również by neury companies, standard przeciwnicy, tak rownez jak zwolennicy obecnego porządku ekonomicznego, zgodnie odrzucają zastosowanie naństwowego. Stanowisko kwestyi o interwencyi państwowej w Anglji wydaje nam się nader nauczającem, tak, iż nie możemy pominąć tu mowy byłego ministeryalnego pomocnika Gladstona, Goschena, poświęconej temu przedmiotowi (w końcu października roku przeszlego w edynburskim instytucie filozoficznym, patrz «Times», tygodnik z d. 9 listopada 1883 r.).

«Zakres działalności państwowej niem Goschena — nigdy nie rozrosłby się do obecnych granic, gdyby organizacya jego nie uległa znacznym zmianom. Zmiany w rozkładzie siły politycznej, wywolały zmiane w poglądach na działalność państwa. Kontrola ze strony rządu oligarchicznego wywołałaby uczucia wrogie klas przemysłowych; kontrola parlamentu, zostającego pod przeważnym wpływem kapitalistów i klasy handlowej, nie wzbudziłaby dość zaufania w masach ludowych. W miarę rozwoju warunków bardziej demokratyczrę rozwoju warunkow bartuziej ucinokracycznych, wznosząca się demokracya w sposób naturalny, zaczęła domagać się środków na swoją korzyść. Dopóki prawodawstwo, prowadzące do ustawicznej interwencyj władzy. mogło się uważać za ojcowskie, opiekuń-cze, — wywoływało ono nieufność. Lecz cze, wywosywato on nieunost. Cos skoro potrzebną była pomoc państwowa, zwracano się do państwa, jako do organu i sługi narodowego. Ruch był czysto demokratycznym. Społeczeństwo pragnęło, aby jego przedstawiciele działali zgodnie z jego interesami; domagało się ono kontroli nad osobistościami. Ruch był jawnie socyali-stycznym. Po wyliczeniu rozmaitych nowych obowiązków, ciążących na rządzie, Goschen ciągnie dalej: «Potrzeba silnej wiary w mechanizm robotniczy: instytucyj rządowych, ażeby przy takich warunkach,

itosyć na powodsenie. Demok saufanie ku ogćinej sile kontrol skoro się przystępuje do wykou sawyrokowanego przes prawods mokracya traci umość swoia. zwyrokowanego preze prawodawstwo, de-mokracya traci ufność swoją. Przeciwnie, astawicznie krytykuje oda każdy krok wła-dzy wykonawcej. Rażsi takoż Goschen nie unosić się idea państwa aż do zapo-mnienia o jego czynnościach. Państwo — wielkie to pojęcie; lecz z podniostych myśli odrazu spadamy na ziemię, skoro przypo-mnimy, że siła czynna społeczeństwa, w o-statecznym wyrząć swodiu. zawiela od zastatecznym wyrazie swoim, zawisła od za-ciekłej walki wyborczej i od innych mniej lub więcej wype.dkowych kombinacyj. Jeżeli przy dajszym rozwoju epoki socyalizmu państwowego przekonamy się, że organy pra-wodawcze i wykonawcze nie są bardziej wolne od niedoskonslości i błędów, właści wych naturze naszej, jak można przewidzieć na zasadzie doświadczenia przeszłości, natenczas naród bedzie miał przyczyne do ubolewania, że epoka ta obarczyła go nieludzkiemi funkcyami i wymaga cnot nadludzkich od zarządu czysto ludzkiego». Nadto, rozszerzanie obowiązków i zadań państwo-wych wiąże się z ciągłem wzrastaniem wydatków, co ostatecznie odbija się na dobrobycie narodu. Nie sposób także przypusz czać, że rząd, którego członkowie należą do pewnej klasy społeczeństwa, zdolny jest zupełnie bezstronnie oceniać interesy różnych warstw ludności; przytem niezbędną jest rzeczą, aby znaczna część kontroli nad sprawami społecznemi przeszka od władzy centralnej do miejscowych zarządów. «Filantropowie i reformatorowie społeczni, dądo podniesienia stanu ludu, nie są wolni od konieczności rozważania, czy skutecznemi są sposoby ich działalności, — dla tego jedynie, że kierują się wzniosłemi i czystemi celami. Miejmy nadzieję, — tak kończy swą mowe Goschen, że w socyalizmie państwowym przyszłości pozostanie miejsce dla tych zasad samodzielności, niezależności i wolności naturalnej, które — jeżeli dzieje nas czegokolwiek nauczyły, — były głównemi warunkami, od których zależała potega państw, dobrobyt społeczeń-stwa i wielkość narodów.

Goschen rozumuje, jak praktyczny mąż stanu, który wpośród dźwiecznych słów i zasad ogólnych nie zapomina o rzeczywistości realnej; nie oczeknie on dobrych owoców od socyalizmu państwowego, podniesionego do systemu, lecz nie jest takoż przeciwnikiem interwencyi państwowej z powo-dów i w wypadkach pojedynczych. Takiem właśnie jest zdanie większości wykształconych anglików.

Zbawienne i pożyteczne dla narodu przedsiębiorstwa rządowe wszędzie i zawsze spotykają współczucie i nie potrzebują ża-dnych teoryj na usprawiedliwienie swoje. Władza państwowa, zupełnie solidaryzująca się z interesami ludności, może przedsiębrać najszersze i najśmielsze ieformy, jeżeli tyl-ko te ostatnie odpowiadają ogólnemu dobru narodu; jednak ta działalność reformatorska nie powinna wpływać na zmianę normalnych stosunków pomiędzy rządem i społeczeństwem. Socyalizm panstwowy, jako system świadomy siebie, przypuszcza cały szereg politycznych i społecznych warunków, na których dotychczas zbywa Europie współczesnei.

L. Slonimski.

Nowości literackie.

Jezierski Michał. Ostatnia miłość ostatniego kró-la, Opowiadanie historyczne. Kraków, druk i na-kład Wł. Anczyca i S-ki. 8-o str. 244, 1884 r.

Obecna powieść p. Jezierskiego to ma chyba wyżazość nad obfitą i gorliwie w naszej beletry styce uprawianą donżuanadą Stanisława Augusta że poświęca nas w tajemnice ostatniej jego milo ze possurea nas regions terminer». Les semmes ga ci. «Nous espérions terminer». Les semmes ga lantes des Napoléons, a la quatrième partie, pi sze de Mirecourt we estépie do piatej creéd aze ue mirecut; we watepie do piatej części dziela, temu przedmiotowi pówięconego, smóże kėlas i... Nasz autor szczęśliwazy pod tym wzglę-dem. Dwa różne toki wypadków, z których się amje opowiadanie obecne, jak dwa kola zepate, na różnych osiach osadzone, wsajemnie sobie ruch andają w speach wprost mechaniczny. Z jednej strony Kasimierz Lacki, karyerowicz dworski, faktor króżewski w jego pokatapske milostach, nie osfający się przed jargiałtem posta rozyjakiego Stackelberga i rehabilitający się w koście pod satandarem Kościnaski ; a dragiej strony król, przejęty poważniejszem acznelem ku jeneralowej siem podolakich Grabowskiej. Postac Stanisława Augusta naszkieowana rysami, jakie naspotykamy w nowych przecach historycznych, jakie nam podaje większość powieści, na tle jego panowania cantych, wreszele sgodnie z wizerunkiem, skreślonym przez samego autora w innej jego przez tych, wreszele zgodnie z wizerunkiem, skretionym przez samego antora w innej jego pracy, historyczno-krytycznej, wymierzonej przeciwko obziejom Polskie Mich. Bobrzyńskiego: «Krojow in de brakie dobrych chęci, lecz nie posiada energij, nie miał w sobie świętego ognia, który roznieca zalachetne ucznaśa i do poświęceń wiedzie... bez wiary w siły narodu, szukal ich tylko u obcych...» («Z dziejow dawnej Polski», Warzz. 1889, str. 253). Co godna uwagi, że wszystkie jaśniejsze chwile ostatnich lat panowania Stan. Augusta autor przyośsuje poteż nym i zbawiennia. jaśniajsze chwile ostatulch lat panowania Stan, Augusta autor przypisuje potężnymi zbawiennym wpływom jeneralowej Grabowakiej; ta niewiasta zacoa, pobożna, pełna wzniostych dażności, lą-zacoa, pobożna, pełna wzniostych dażności, lą-cząca głęboką miłość osobistą dla źrola z zapa-łem patryotycznym, gotowym do ofiar, kieruje królem, oczarowanym miłością, gdy tymczasem, jak wiemy zkadinąd, sam król uskarżał się na danaralowa Grabowska in se Szczana. Dytokajeneralowa Grabowska i na Szczesna Potcka w te słowa: «Te dwie damy i wiele kobiet z nie-mi trzymających, i młodych i starych, sposobami swojej plci właściwemi, przeciągają codziennie posłów na stronę opozycył». Jeżeli tedy pominie-my ocenę kierunku, w jakim agitowała jenerałomy oceny kierunat, w jakim agtowała jenerato-wa, musimy zaznaczyć, że król widocznie nie był tak zaślepionym miłością; ani powolnym wpływom jenerałowej, jak tego chee p. Jezier-ski. Zreazta nie szukajmy w powieści — histo-ryi i natomiast w paru słowach skreślmy stronę artystyczną tej pracy. Jak liczne wcześniejsze prace literackie autora (a sporo ich wydal od roku 1837), nie zjednały mu uznania, tak obecna chyba że najmniej się do tego przyczyni. Postać Kazimierza wikla się w sprzecznościach psychologicznych, których ani pogodzić, ani wytłómaczyć nie zdołamy; kobiety szkicowane według jednego wzoru — wszystkie nerwowe, choroblijednego wzoru – wszystkie nerwowe, choroni-wie czułoskowe, a tak biegle mężczyzn za nos wodzą, że autor mógłby wybrać za motto tej powieści słowa, które miał wyrzec Napoleon I, gdy wyprawiał posła do Warszawy: «Jedziesz do kraju, gdzie mężczyzni nic nie znaczą, gdzie kobiety są wszystkiem». Akcya, z wyjątkiem paru scen z życia domowego, szlacheckiego, po-zbawiona ruchu, sztuczna, nie budzi żadnych uczuć zoawiona techniku, nie pozwala mu zapomnieć, że ma do czytelniku, nie pozwala mu zapomnieć, że ma do czytelnikiem treści w obrazach konkretnych, w ruchach wewnętrznych i zewajerznych swoich kreacyj, lecz najczęściej daną sytuacyę, której odolać nie w stanie, skraca i zamyka ogólnikiem oderwanym, recepta, bądź natury politycznej, bądź moralnej—wskutek czego zbliża się do tych pisarzy minionego dawno okresa, którzy powieść uważali za jedeu ze sposobów moralizowania w przyjemny sposób, najczęściej zaś przypomina owe obrazki dewocyjne, na których przedstawioowe obrazki dewecyjne, na ktorych przedstawio-ne postacie opatrzone są napisami z ust wycho-dzącemi, a mającemi dopelniać treść, której ar-tysta nie potrafil oddać za pomocą barw i ksztal-tów. Jedną z tych barw, najwdzięczniejszych na tow. Jedną z tych barw, najwazięczniejszych na paletrze powieściopisarza — to język. U p. Jezierskiego język mdły, bezbarwny, pozbawiony cieniowania i ekspresyi, nadto stylistycznie niewyrobiony. Takie zwroty jak: «wychodząc, zawsze gwiazda blyszczała mu na piersiach», — ctroski przedwześnie nas starzeja», + udobrodziejstwował księży dominikanów i tym podobne, trafiają się czesto. Tumom się czesto. Tymon.

Król, K. Słownik naukowy rosyjsko-polski dla uczniów i uczennic. Warsz. 8 o str. 211, 1884 r.

Mamy przed sobą książeczkę o skromnej sza-cie zewnętrznej. «Słownik, naukowy» ma ozna-czać nie to, że ułożony on według zasad przez naukę wskazanych, lecz że jest słownikiem wy-razów w nauce używanych. Jeżeli się nie mylimy, autor chciał objąć terminologję przedmio-tów, w zakresie gimnazyów klasycznych i szkół realnych, i, o ile może chodzić o samo zewnętrzne wyczerpanie słownictwa w tym obrębie, wywiązał się poniekąd ze swego zadania, -poniekąd gdyż na pierwszy rzut oka daje się dostrzedz pewna dowolność w wyborze materyalu. Właściwie, każdy wyraz w języku, użyty dla oddania jakiejkolwiek treści naukowej, jest terminem naukowym, jeżeli więc autor uwzględnia takie wyrazy, jak: błagotsorticieny, bolnoj, prietkat', małyj, kak i t. p., w takim razie trudno zrozumieć, dlaczego nie wiączył do swego słownika wszystkich w ogóle wyrazów. Toż samo dotycz specyalności: dlaczegóż wyrzucać wyraz koroca, abo kwrica, skoro się uwzględnia łoszad', owios, ne wyczerpanie słownictwa w tym obrębie,

acym m zie rosy, polskie, Alboż te (chociaż dak różni t botanicz est wyr ściwie : zać wyr nyj—um wiada w jakoż ni nic nie że pismą dokładnie mieć zna czytając bedzie e dzieć, ja i. jeżelii zna nan powiedni du szuk Przeciw miot z stępnie kim raz skiego i polsku. mu jezy ka zajra miałaby nczeń m ki i wyj laby go się okaz dentów, z niezni chociaż ostatnic życie m cyalnośc usilowan go -rodz

> Wie czech t szone fesora sal już ieszcze nym ek zapisał z nim ja w to nemi r polskiej polakon watanie kować którą j cie sie logiki, się do steśmy Polske, którzy a są dz możemy mieliby miec, b przyspa w zgodz «Mówili

> oni, po zlami. weć. wian I.I byla me by sie

jaciół z

skreślo-

o pracy,

ich tyl-,Waraz. vazystkie ia Stan. wiennym iewiasta ości, łąz zapa-kieruje się na Potecka t z nie posoba-dziennie pominie-

eneraloznie nie wolnym Jezier-histostrone śniejsze ydal od Postad psycho-ytłóma-

według horobli-

otto tei leon I. edziesz , gdzie iem pao, po-h uczuć że ma a przed etnych, swoich której nikie

ycznej, ło tych

powieść owania pomina stawiowycho-rej arkeztał-ych na p. Je-awiony

zawsze ejstwo trafiaia

ej szaozna-przez m wymyli-zedmioi szkół vnętrziekad strzedz Vłaści-ddania m nauie wyzrozuotyezy orosoa, osoios,

· Królo posiadai a, który ceń wiecorohe? Osombe diciotoje jost bardniaj multowem od shijemie, he to estatule peninicie? albo obysė (rewinya) dienego ma maingiwać hardniej na uwaglednienie niż sacaka, któraj w alowniku niema? Wyrażenia np.: assocjacja, asomopota, piericaliticashi, provpotacji čel it d.
powinnyby się malesć w alowniku, uwagledniajacym mase bardnią specyalnych wyrażeń. Pare
słów o traktowania mataryalu: Anter po wyranie rosyjakim wprost dodaje odpowiednie wyrazupolskie, ben żadnych denintyj luk wyjaśnień.
Albot to dobra? Oto przykindy: głagoż - alowo,
(chociaż nasze słowo ma różne maczenia); doktiil—daktyl; śrist--daktyl: jakto więc uczeń odróżni treść terminu procodycznego od terminu
botanicznagoż orażeń — arazyn; ależ właśnie arazyn
jest wyrazem rosyjakim; uczeń, który musi wtym
przedmiecie zasiegać informacji w piewniku, właściwie nie się nie dowie. Możnaby też wakazad wyrazy błędnie przetunaczne: smorritelnej--umysłowy; nieprawda, oszoritickiej odpowłada wyrazowi spełulacyny, albo rozmowany,
jakoż nie mówiny flozofia spekulacyjna.
Poprzestany na tych uwagach, w przekonaniu,
że płama podagogiczne wyczerpią ten przedmiot
dokładniej, a natomiast zapytajmy, jakie może
mieć snaczenie słownik tego rodzaju? Czy uczeń,
czytający podręcnik rosyjski fuyki, jednocześnie
będzie czynił wycieczki leksykalne, by się dowiedzieć, jak oddać po filisku ten lub lany termin
i, jeżeliby nawet tak bylo, czy w ten sposób pozna nankowy język polski? Bynajmniej. Każdy
termin rosyjski poznaje on stopniowo, wraz odpowiednią treścia, i przeto nie będzie miał powodu szukania odpowiedniego terminu polskiego.
Przeciwnie, gdyby uczeń wprzed poznai przedmioż wwikied chu. termin rosyjsat poznaje od sa podzie miał powodu azukania odpowiedniego terminu polskiego.
Przeciwnie, gdby uczeń wprzód poznał przedmiot z wykładu lub podręcznika polskiego i nastepnie potrzebował to oddać po rosyjsku, w takim, razie potrzebowałby słownika polsko-rosyjskiego i tylko w tych rzadkich wypadkach, gdy
uczeń wprzód obznajmiony z przedmiotem popolsku, musiałby czytać książkę w nieznanym
mu języku rosyjskim, mógłby z korzyścią niejaką zajrzeć do słownika p. Króla. Zupelnie rzecz
miałaby się inaczej, gdyby słownik taki był zarazem malą encyklopedyą podręczną, w którejby razem małą encyklopedyą podręczną, w którejby uczeń mógł zawaze znaleźć potrzebne wakazów-ki i wyjaśnienia; ta bowiem okoliczność zachęciki i wyjaśnienia; ta bowiem okoliczność zachęcilaby go do informowania się w słowniku, co
miechybnie przyniosłoby korzyść. W obecnym
awoim kaztacie, słownik p. Króla raczaj może
się okazać pożytecznym dla gośb "darosłych, actudentów, tłomaczów i t. d., którzy nieraz walcza
z nieznajomością terminologii naukowej polakiej,
chociaż zkadinąd słownik, którzyb mógł tych
ostatnich zadowolnić zupełnie i wyczerpać należycie materyał terminologiczny wielorakich sążycie materyał terminologiczny wielorakich sącyalności, mógłby tylko i powinienby powstać
usiłowaniami i pracą zboro w a. Najwiaściwiej tego födzaju wydawnictwa mogłaby się podjąć «Kasa inienia Mianowskiego.» A. Mg.
Bluntschił. Pamieniki, Berlin, 1884. Bluntschli. Pamietniki. Berlin, 1884.

Wielkiego powodzenia doznają obecnie w Niem-Wielkiego powodzenia doznają obecnie w Niem-czech trzytomowe, przed kilku tygodniami ogło-szone pamiętniki głośnego w swoim czasie pro-fesora heidelberakiego, Biuntschlego, «Kraj» pi-sał już o nich. Tutaj pozwolimy soble zamieścić jeszcze jeden ustęp. Bluntschli poznał się ze zna-nym ekonomistą moskiewakim p. Czyczorynem w r. 1860 i bardzo pochlebną pod tym rokiem zapisał o nim wzmiankę. W lat ośm spotkał się z nim znown, miał obszerną rozmowę i zapisał ją w tomie trzecim (od str. 206). Pomiędzy in-nemi rzeczami, dotkneli dwaj ci panowie sprawy nemi rzeczami, dotkneli dwaj ci panowie sprawy z nim znowu, miał obszerną rozmowe i zapisał ją w tomie trzecim (od str. 206). Pomiędzy in-nemi rzeczami, dotkneji dwajci panowie sprawy polskiej. C z y c z e r y n tak mówił: Daliśmy polakom Wielopolskiego. Wkrótce wybuchlo powstanie. Dzisiaj żądaniem naszem jest zrusyfikować Litwe, bo to odwieczna kraina ruska, która polacy podbili. Mieliśmy tedy prawo powiedzieć panom polskim na Litwie: sprzedawajcie się i wynoście do Polski. Ale nie było w tem logiki, co w istocie im powiedziano: Wynoście się do Polski i tam się rusyfikujcie; gdyż jesteśmy w stanie zrusyfikować Litwe, ale nie Polskę, taka jest przynajmiej moja opinja. Nież którzy przyjaciele moi idą dalej w mniemaniach, a są dzisiaj właśnie u steru. Twierdzą oni, że możemy zrusyfikować Polskę po Wisię, a reszte oddać niemcom». Na to B l u n t s c h l i «Nie mielibyśmy ochoty obcy naród wcielać do Niemiec, bo to państwa nie wzmacnia, lecz tylko przysparza trudności. Moglibyśmy tak samo żyć wzgodzież Polską, jak żyjemy z Wegrami. Czycz. «Mówilem panu, że to nie moje, ale moich przyjaciół zdanie. Nowy podział Polski, powiadają oni, pojączyłby Rosyę z Niemcami nowemi węziami. Wybyście mogli swój dział zgermanizować. (Cóż to dla nas za życzliwość braci słować. Potrzebujemy, jak i wy, czasu na strawienies. Zdaje mi się, że nie mamy potrzeby się, dowiadymą, jak stoł obecnie sprawa żolądkowa pana Cz. i jego przyjaciót, bo lepiej wiemy o tem od nich. Ale pospienzny dodać to co maras potem Binntachli pieme o sweim inter-louteterse (III. 907): Rommwinjąc dalej o wcia-leniu nicktórych kraików niemieckieh do Prus, Czyczeryn powiedział, że pogwalcone przy tem prawa dynastyczne, zwiankówe i przyrodzone, bo nie spytano się ludności o zgodę». Na to mu

Binatschil edpowiedział reznatiemi argum mi, a w końcu napisał w dziennika swoia natspuje: czabawna to meoz, kiedy rez mowi o prawje! Sam Cuyeseryn dewodzi przed kilku faty, że rozynanie agota nie poz 14 pujęcia prawas. Jon Kartowicz.

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

STAN CEYNNY.	w Wares		w Peter	b.	OGÓŁE	K.
I. Gotowizna w kassie	343,779	32	227,087	69	570,86	
II. Rachunki bieżace:		7	1 1	3		1
1) w Banku Padstwa, jego kantorach i oddniałach . 2) w Banku Polskim	=	=	195,759	36	1	
3) w prywatnych instytucyach bankowych:	-			1	1	
a) w Warszawskiem Towarz. Wzajemn. Kredytu b) w St. Petersbursk.	. =	1=	1,639	53		
d) prywatnym Banku Handl Banku Dyskontowym .	-	1-	274	38	204,28	40
c) Miedzynar, Hanku Handlow.	. =	=	794	70		1
 W Kuskim Banku dia handlu zagranicznego . 	-	-	776	70 89		1
g) w Wolgo-Kamskim Banku Handlowym III. Skup weksli, opatrzonych najmniej dwoma podnisami	7,600,113	100	1,936,575	78	9,536,68	9 1
III. Skup weksli, opatrzonych najmniej dwoma podpisami IV. Skup pap. publ. wylosow. i kuponów bieżących. V. Skup sola-weksli, mających zabezpieczenie:	45,909	36	5,075	24	50,98	
Saup sois-weeksii, majacych zabezpieczenie: w państw. i przez rząd poreczonych pap. publ	21					1
w udział., akc., obl. i list. zast. przez rzad nieporecz.	-	-	_	-	1	1
 w towarach, jak równ, konosam, warantach, kwit. kant. transp., dr. sel, i tow. żegl. par., na towary 	_	1_	_		1	1
4) w drogich metalach i asygnac, zarzad, górnicz.	-	-	-		}	1
 w terminowych zobowiazaniach handlowych na mieszk. murow. dom. w Warsz., oraz zakł. i fabr. 	997,388	! =			997,386	
VI. Skup zobowiazań handlowych	50,000	-	_	_	50,000	
1) Danstwowych i przez rzad poreezon pan nuhl	843,196	65	208,657	59		1
2) udziałow; akc., obl. i list, zast. przez rzad nieporecz.	1,047,788	42	159,949		2,398,48	3 9
 towarów jak rów, konosam, warrant, kwit. kant- transport. i towarzystw żeglugi par. na towary. 	138,890	84			2,000,10	1
4) drogich metali i asygnacyj zarządów górniczych III. Asygn. zarząd. górn. na złoto, jak równ. złoto i srebro		-	=	Н	*	
 Asygn. zarząd. górn. na złoto, jak równ. złoto i srebro w sztab., mon. brzecz., stanowiące własn. Banku. 	581	24	1,292	04	1,87	3 2
A. Papiery publicane wlasne:	1			i I	1,010	1
państwowe i przez rząd poręczone . listy zast. i obligacye hypotecznie zabezpieczone i	1,082,466	04	36,009 44,312		1	1
3) udzimy, akc., obi. ilisty zast. przez rzad nieporecz.,			-		1,335,950	0 0
z wyjątk. obligi liypotecznie zabezpiecz. X. Tratty i weksle na zagranice, nabyte na własne R.k.	21,226 31,098	12	2,988 67,907	26	99,000	6 1
I. Uposazenie filji Banku	2,000,000		- 01,501	_	2,000,000	
II. Korespondenci: 1) Pozostałość na ich rachunkach (loro)						1
a) Należności zabezpieczone :						1
a) papierami publicznemi przez rzad poreczonemi .	166,107 160,060	83	20,071	83		B
β) γ) towarami	404,371	47	99,051			1
towarami drogiemi metalami i asygnac zarząd górniczych terminowemi zobowiazaniami handlowemi b) pozostałości nienok z bież dys korcan zamiej	1,546,900	18	75,000			1
	515,988	691/2	189,945	23		1
c) kredyta in blanco	374,623	24	358,603	57	5,061,473	3 6
a) summy do dyspozycyi Banku	_	-	_	-		1
a) lokowane w pierwszorzednych domach bankiersk, celem czasowego oprocentowania	_	_	_			
β) na rachunkach bieżących u korespondentów	480,392	04	550,484	88	1	i
b) weksle do zajnkassowania u korespondentów	79,050	63	40,821 606,368	71	606,368	2 2
V. Weksle protestowane	6,803	43	249	84	7,053	
V. Protestowane zobowiazania handlowe	' <u>-</u>	=				
VI. Pożyczki, niezapłacone w terminie II. Summy, nieuiszczone w term. ztytułu kredyt. in blanco	_	-	_	-		i.
II. Wydatki bieżące { z r. 1863	71,530	AR'I	54,537	95	126,068	
A. Wydatki zwrotne	4,415	27	9,819	32	14,234	5
X. Koszta organizacyi	5,394	58	4,542	75	9,937 150,404	
II. Rieruchomość	150,404 299,239	73	84,800	49	384,040	
	18,616,668	67	4,988,437	48	23,605,106	1
I. Kapital zakładowy	6,000,000	_	_		6,000,000	
II. Uposażenie filji Banku		-	2,000,000	-	2,000,000) .
II. Fundusz rezerwowy	822,427		_		822,427	1
1) na R-k przekazowy: a) za okazaniem	1,517,077 \$1,157,941	75	789,245 20,543	58	1	
2) bezterminowe b) za 7-dniowem wypowiedz.	256,494	-	125	=	5,235,134	05
V Obligation Parks	1,481,706	32	12,000			
I. Zastaw papierów publicznych	=	=	=	_		
I. Zastaw papierów publicznych	-	-	-	-		
1) Pozostalość na ich rachunek (loro):						
a) summy do dyspozycyi korespondentów	5,420,886 149,745	21	786,322 130,593		1	1
b) weksie do inkassy					7,476,858	02
Summy, naleine od Banku	293,943 606,368	33	695,367	04	806 369	21
C. Traty przez Bank akceptowane		-	335,726	57	606,368 335,726	57
K. Traty przez Bank akceptowane	17,456 2,154	38	592		17,456	
I. Procents i komis z r. 1883		-	-	-	2,746	1
	453,078 437,389	60	186,161		639,240	16
V. Rachunki przechodnie	-	_	31,760	-	469,149	-
11/3	18,616,668	67	4,988,437	48	23,605,106	15
		~	90,000		37,788	107
Weksie do inkasy	17,788 441,180		20,000 133,399	_	574,579	00

ROPLE AMERYKANSKIE I ELIKSIR OD BOLU REBOW HIPOLITA WAJEWSKIEGO w Warszawie

syskały suropejską sławe na wystawach, w Petersburgu w r. 1870, w Mosawie 1872, w Wiednie 1873, w Warsawie 1874, w Mensaiz (Węgry) 1875 r., w Paryta 1876 r., oras na wielu innych. Magrodzone medalami i listami pochwalnemi wysoko położonych osob i znakomitości medyesnych nieswłosnie usawają bol spłow i cierpienia nerwowe w twarzy, głowie i nieswłosnie usawają bol spłow i cierpienia nerwowe w twarzy, głowie i nieswłosnie usawają bol spłow i cierpienia nerwowe w twarzy, głowie i nieswłosnie usawają bol spłow i cierpienia nerwowe w twarzy, głowie i nieswłosnie usawają bol spłow i cierpienia nerwowe w twarzy, głowie Mosawie nieswłosnie w worzenia nieswłosnie nieswłosnie nieswłosnie nieswłosnie nieswa nies

Cema pudežka ps. 2, rs. 2 k. 35 l rs. 2 k. 35. (492-5.1)
Dostać moina: w Petersburgu u braci Golde (Stolary) 10), w Rosylskiem Tow. handlu towar. apteenn., Rulkowius i Holm, Satol i Samidt, Newski Apt. Mag. M. Saksa; w Wilnis u Andrzejkowieta, Grużewskiego, Segala, Rabinowieta; w Grodnie u Kramkowskiego; w Minaku K. Iwanowskiego; żytomiersu Wiuenza; Kownie Klimowieta; Kamteńcuk. Angle.



DOM ROLNICZO-HANDLOWY

WASILEWSKI i PILASKI

w WARSZAWIE: ul. Nowo-Senatorska. N 5, w KIJOWIE: Kreszczatik, N 12.

MA HONOR POLECIC

Patent. w Rosyi siewniki rzędowo-walcowe "Matador" w cenie rs. 330. Siewniki rzutowe uniwersalne oryginalne Eckerta w cenie rs. 115. Patentowane w Rosyi znacznie ulepszone kartofiarki Głębockiego z koszem, na wszystkich konkursach zagranicznych od r. 1878 pierwszemi odznaczone nagrodami w cenie rs. 210.

Młocarnie sztyftowe przewożne z najrenomowanszej fabryki Hohferra i Schrantza w Wiedniu, wydające ziarno przewiane wprost do worka, odznaczone na zeszłorocznej wystawie kijowskiej najwyższą nagrodą, t. j. wielkim medalem srebrnym, w cenie rs. 850 za garnitur.

w cenie rs. 850 za garnitur.

Młocarnie powyższe w tym roku przez nas dostarczone, funkcyonują jak najwyborniej:
w dobrach Wilanowskich pod Warszawą JW-ej hr. A. Potockiej.
w Woli Ossowińskiej p. Radzyniem, u W-go Aleksandra Makowskiego.
w Słubicy p. Grodziskiem u W-go Wład. Ciołkowskiego.
w Kopianach p. Weksznią gub. Kowieńska u W-go Heyna i t. d.
Kultywatory oryginalne Kuhnkego, podług zdania postepowych gospodarzy, niezbędne w każdem racyonalnie prowadzonem gospodarstwie. Kultywatory oryginalne Kuhnkego, wprowadzone po raz pierwszy przez nas do kraju przed 5 laty, rozeszły się od tego czasu w Królestwie w przeszło 500 egz., co za dobrocią ich dostatecznie przemawia.
Sprawozdanie sędziów z konkursu zeszłorocznego w Moczydłach pod Warszawą brzmi:
«Najkejej pracouzd kultywator Kuhnkego». Cena kultywatora Kuhnkego rs. 75.
Cennik nasz maszyn i narzędzi rolniczych, na każde żądanie odwrotną przesyłamy pocztą.

POSIADAJĄC WYŁĄCZNĄ SPRZEDAZ

Pługów i Siewników Rud. Sack'a w Plagwitz, których praktyczność tak powsze-Słynnych Trieurów Mayer'a & Cow Kalk, przewyższających w działalności wszel-

Lokomobil i Młocarń parowych, Claytona & Shuttlewortha.

POLECAN TAKOWE

jako główny reprezentant na Królestwo i Cesarstwo,

ALFRED GRODIKI

SENATORSKA, 29

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Cenniki i Katalogi na żądanie bezpłatnie. Wszelkie inne Massyny i Narze-isia Rolnicze tak krajowe jak i sagraniczne dostarczam po cenach możliwie umiar-(423-0 7)

ZURIWANA JEST POLKA

W zakładzie naukowym VI klasowym żońskim

HENRYKI CZARNOCKIEJ

w Alejach Jerozolimskich, 74 34

sapis uesennie na rok sakolny 1884–85 rospozanie się 10 (22) sierpnia; kurs zaś nauk 20 sierpnia (1 września). Egramina dla uezennie wstępujących do sakładu, będą miaky miejsce 17 (29) i 18 (50) sier-pnia od g. 10 do 3.

Лиць, желающих висть ванятія въ разъ-задать на очень выгодних условіяхь, просять обращаться письменно, съ обозваченіенъ полявто своего адреса и встать подробностей с овсей жиро-сти въ гор. Вильну Е. О. Испелеенчу. (494-3-2)

POŁUDNIOWO-ZACHODNIE

BIURO OGLOSZEN

w Kijowie, Kreszczatik, 50.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism w kraju i zagranicą wychodzących po cenach redakcyjnych. (478-0-3)

Adwokat przysięgły Długosz

w Odesie, przeniósł się z domu Krasowskiej przy ulicy Kuźniecznej, do domu Gładkoj № 21. przy tej-że ulicy. (450-12-7)

FABRYKA

L. PERKOWSKIEGO

W WILNIE

sprowadziła maszynę do wyrabiania TRUMIEN Metalowych przy której działalności wykonywa moc-ne i tanie, poczynając od 33, 50, 70, 90, 150 do 300 rs. Cena zależy od wielkości, a głównie od ozdo-

300 rs. Cena satesy on managements of the provincy of the province of the prov

Polskie Krzyżyki i Medaliki zdote i srebrne i główny skład ślubnych obrączek i naparstków. Magazyn zdotych rzeczy Hollidej ul. Oficerska, domu & 4. (43124-8)

STUDENT

posiadający gruntownie matematykę, starożytne i nowejęsyki, przysposabia do egzam. do wszyst-kiek klas filolog, i realn. gimn. i do wojska; posz-kuje zajęcia tylko w Petersburgu. Wiadomość w Se-kuje zajęcia tylko w Petersburgu. Wiadomość w Ro-dakcyi (Kraju). (361-5-12)

Doktór Niwiński

Znamieńska ul., № 11, m. 1. Choroby weneryczne, naskórne, kobiece. Elektro i Metalo-terapja, ambulatoryum od g. 9—12 r. i od 7—81/s wiecz. (259-30 14)

+ 40 + 40 + 40 + 40 + 40 + 40 | Słownik Geogr. Król. Pol.

z innych krajów Słowiańskich

pod redakcya:

F. Sulimierskiego, Br. Chlebowskiego i

W. Walewskiego
wyłącznym nakładem Włąd. Walewskiego wytechnym nextedem wteg. watereskiego wytechnym nextedem wteg. 22 zessytów składa 1 tom. Druk V tomu juł rospocety. OE-MA: sees. 50 k., s przes. pod opaska k. 60.—Tomu rs. 6; z prz. rs. 7 k. 20. Opr. tomu rs. 1. Administracya Słownika i adres do przesyłania pieniędzy, reklamacyj, a także artykułów: Juliusz Walewski, Dr. praw, Warszawa, Długa 47.

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo na-deslane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiel-bary, Sery i Maska, oras proponje obywskiedo wiejskim dostaszać mu racezone produkty. Cesy przystypne. Troicki zast, 15 i Stolarpy z. 6. (100)



WYŁACZNI REPREZENTANCI FABR.H.CEGIELSKIEGO W POZNANIU.

nagrodzenoj wielkim medalom zletym na wystawie zeszlerocznej w Kijowie,

POLECAJA WYROBY Z TEJŻE:

Młocarnie maneżowe trybowe i pasowe, powszechnie uznane za najtrwalsze i najlepsze. Wialnie maneżowe, oraz ręczne Bostońskie i Backera.

Pługi wrzesińskie, Cichowskiego, trzy i czteroskibowe do przykrywania posiewu, darcia koniczynisk i odłogów.

Kultywatory, Spulchniacze, Pługi przegonowe, Drapacze, Walce pierscieniowe.

Siewniki Eckerta, Drewitza, Robillanda.

Sieczkarnie reczne maneżowe.

Siekacze, Szarpacze, Gniotowniki, Śrótowniki,

Sikawki pożarne systemu Noëla,

oraz wszelkie maszyny Cegielskiego, cieszące się ogólnem uznaniem nabywców. Części zapasowe zawsze są na składzie. Cenniki i ka-

talogi wysyłamy na żądanie.

MAGAZYN MEBLI

Kantor Nauczycielski ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała Ne 4.

Pośredniesy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości; takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (42-52-25)

SOBOM, przyjeżdiającym do Kijowa i pragnacym zaoszczędzić się od wyzyskiwania drogich hoteli, rekomenduje dom p. Fr. Czaracekiego (sto pokol) w Kijowie na W. Włodzimienkiego obok gmachów różnych juryzdykcyj, szkół etc. (centr miasta). Pokoje eleganeko umeblowane, na rozmalie ceny, czyste powietrze, grzeczna usługa, elektrzczne dzwonki, samowar, bielizne, szwajcze, kucharz, wanny i wszekle dogodności. Rocznie, miesicznie dziennie, Jan Studziński. (69-24-11)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA.

awie, Sap

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotknie-tych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziowające się sbobóci. Zupeńna tajemnica zapewniona być może. W Zakładzie ordynują: "Brzesniaki w chorobach wewnętrznych i spe-yalnie nerwowych (Kowosielna, 36), K. Dobraki w chorob. wewn., spec. pluc i gardda (Marzzakowska, 50), J. Gutwein w chorob. chirurg. (Plac Grzybo-ski, 10), A. Thieme w chorob. właściwych kobie-tom (Marzzakowska, 38). — Bliższa wiadomość na miejscu i u Lekarzy zakładu. (196-12-8)

JIEZMIENIONYCH CENACH

GŁOWNY SKŁAD WYROBOW LNIANYCH I PONCZOSZNICZYCH FABRYKI

przeniesionym został w Warszawie, z domu Dobroczynności

DO DOMU WŁASNEGO PRZY ULICY

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE, Nº 57-59.

DO MAGAZYNU PRZYŁĄCZYLIŚMY OSOBNY WYDZIAŁ

KONFEKCYI DAMSKIEJ

I WYKOŃCZAJĄ SIĘ, OPRÓCZ ZNACZNEGO GOTOWEGO ZAPASU, WSZELKIE ARTYKUŁY TEJŻE,

JAKOTEŻ

CALKOWITE WYPRAWY

jak najstaranniej, w najkrótszym czasies podług modeli paryzkich, od zupełnie skromnych do najwykwintniejszych.

HIELLE & DITTRICH.

(507-3-2)

MIEZWIENION ACH CENY

PO NIEZMIENIONYCH CENACH

Ksiegarnia i Skład Nut LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO.

st siałe w najświeżne wydawnistwa krajowe i zagraniena; przyjmuje zanówienia za wzsal sty, pisma i stapodyuje takowe jaknajpunktualniej po conach katalogowych i rodakcyjnych, siela wzelkich informacyj, w zakres zajągarski i wydawniesy wchodzacych, i dla tego upra-rezowane, zamienkaże w Królestwie i Cozarstwie, o odnożenie się wprost pod wyżej wska-nanym adrecem. Katalogi na sądanie przesyżane będą gratis.

Księgernia poleca następujące wydawnictwa swe do nauki języków :

a) Do nauki języka polskiego.

A. G. Bem. Gramatyka polska w formacie 16-ki. Cena w oprawie k. 60. Adolf Dygaziński. Wypisy polskie. Część średnia. Cena k. 75. Część niższa. Cena k. 45.

b) Do nauki języka rosyjskiego.

Ollendorff H. G. Teoretyczno-praktyczna metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić w przeciagu zze-ściu miesięcy. Wydanie drugie, poprawione i do użytku polaków zastosowane przez B. L. Cena wraz z kluczem w oprawie rs. 2 k. 40.

c) Do nauki języka czeskiege.

Bysakowski P. Sposób nauczenia się po czesku w 18 lekcyach, Cena k. 60.

d) Do nauki języka francuzkiego.

Ahn. Wykłed praktyczny nauki jezyka francuskiego, z niemieckiej edycyi przerobiony i do użytku mło-dzieży polskiej zastosowany przez B. L. Kurs pierwszy. Wydanie zaoste, k. 40. Kurs drugi. Wyda-nie czwarte, k. 40.

Toż po rozyjsku. Kurs I, k. 30. Kurs II, k. 35.

Toż po rosyjsku. Kars I, k. 30. Kurs II, k. 35.

Teoresycsowana do użytku młodiskej polskiej p. B. L., k. 75.

Ohapsal i Możl. Nowe zadania do gramstyki Chapsala i Nożla, w porządku prawidel utożone i zastosowana do użytku młodiskej polskiej, z odaniem zbioru wyrażeń właściwych jezykowi francuzkiemu (galkicismes), oras słownicaka polsko-francuzkiego, p. B. L. Wydanie drugie, k. 50.

Oliendorff H. G. Metoda teoretyczno-praktyczna nauczenia się czytać, pisać i mówić po francuzku w sześciu miesiącach. Dnielo zupełnie nowe, podług oryginalnej edycyi przerobione przez B. L. Wydanie pląte, rs. 1 k. 80.

Klucs do tejże metody francuzkiej, k. 60.

Solamid. Nouveauz petiż contez morauz pone les enfants. Nouvelle édition revue et corrigée, enrichie de notes et dim vocabularie complet. Septieme ddition, kop. 45.

I. I. Baranowski. Vodemecum de la langue française, — dzielko cena kop. 60.

e) Bo nauki jezyka niemieckiego.

e) Be nauki jezyka niemieckiege. .

Ahn. Nowa metoda praktyczna i łatwa nauczenia się w krótkim czasie jezyka niemieckiego, z zastosowaniem do użytku młodzieży polskiej. Kurs pierwszy, wydanie dziowiąte, kop. 30. Kurs drugt, zawierający gramatyke i świezenia. Wydanie piąte, k, 40. Kurs trzeci, zawierający wzory prozy i poczyż niemieckiej, z dodaniem oblaśnień gramatycznych, oraz trudniejszych wyrazów i wyrazód. Wydanie drugta, kop. 40.

Toż po rosyjsku. Kurs I, k. 30.

Ahn i Becker. Nowa gramatyka niemiecka z zadaniami do tłómaczenia z niemieckiego na polski i z polskiego na nemiecki, ołożona i zastosowana do użytku młodzieży polskiej przez B. L., k. 60.

Oliendorff H. G. Metoda teoretyczno-praktyczna nauczenia się czytac, pisać i mowie pomienceku w sześciu miesiącach, zastosowana do użytku młodzieży polskiej przez B. L. Dnieżo zupednie nowe, przyjete przez rade królewską uniwersytetu we Francy do wykladu w kolegjach i we wszystkich zakładech publicznych i prywatnych obojej płci. Wydanie szóste, rs. 1 k. 63.

Sohmid Ohr. Kleine Erzahlungen mie sinem colistandigen deutsch-polnischen Worterbuche verschen, herausgegeben von Bernard Lezman, achte Auflage, kop. 45.

1) De nauki jezyków: angielskiego i wieskiege.

f) De nauki języków: angielskiego i włoskiego.

Ollendorff H. G. Teoretyczno-praktyczna metoda nauczenia się czytać, piacć i mówić po angielsku w sze-ściu miesiącach. Dzieło zupełnie nowe, podług poprawnej edycyi, przez B. L. przerobione, rs. 2 kop. 25.

kop. 28.

Klucz do tejše metody angielskiej, k. 75.

Teoretyczno-praktyczna metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po włosku w sześciu miestąć cach. Dzielo zupeśnie nowe, podług poprawnej edycyi Jos. Reale, profesora jezyka włoskiego we Florencyi, pracebolne przez Bernarda Lesmana, rs. 2 k. 25.

Klucz do tejże metody, k. 75.

I. I. Baranowski. Słownik angielsko-polski i polsko-angielski, z podaniem dokładnego wymawiania wyrasów angielskich za pomoca dźwieków polskich. Cena każdego tomu rs. 2.

Rosmowy angielsko-polskie, z dodaniem ułomaczenia przysłowiów, oraz skrócen po angielsku często nitwanech. Cena k. 50.

g) De nauki języka łacińskiego.

Stanisław Sobieski. Zbiór autorów rzymskich, objaśnionych przekładem dwojakim: słownym i wolnym, z dodatkiem objaśnień gramatycznych i rzeczowych; I. Cornelius Nepos.—Cena za całość rs. 1 k. 80; aeszytami, każdy oddzielnie po k. 15, centów austr. 20, fen. piem. 30.

Ostatnie wydawnictwa ksiegarni.

Ostatnie wydawnictwa księgarni.

Bogacki F. Istota sjawisk psychicznych, cena k. 40.

Buckley Arabella B. Czary w krainie wiedry, wydanie oxdobne rs. 2 k. 20 i rs. 1 k. 80.

Carpanier-Pape Marya. Powiaski i nauczki, opracowane dla dzieci polskich, k. 80.

Casciaw. Posrye, cena rs. 1.

Dygazniski. Katalog krytyczny kiajsk dla dzieci, cena k. 30.

Fournier Alfred Dr. Syfilis i malzeństwo, cena rs. 1 k. 20.

Haris Harol Dr. Kurz geometri (planimetryja), cena w opr. rs. 1 k. 20.

Hajota. Poczye, cena rs. 1.

Konopnicha Marya. Wrażenia z podróży, cena rs. 1 k. 20.

Kutusow Plotr hr. Prawdziwe interesa narodów słowiańskich i pokój curopejski — odpewiedzi jenera
Łowi Skobielswowi. Cena k. 30.

Lange F. A. Historya filozofii materyalistycznej i krytyka jej znaczenia w teraźniejszości, z trzeciego nie
mieckiego wyłaszia przecejsti! Tom 1, Aleksander Świętychowski. Tom II, Felicyan Jezierski.

Litra polska. Ministurowy sbierek wyborowych poczy polskich Cena comiku ki. 30.

Wodobnej opra
wie k. 50. Detąd wymoż s druku tomików 6. Tomik 7 i następne stopniowo inkazywać się będą.

Ruszbaum J. Przycznyp powstawania ródnych poczy polska i zwierstą. Cena k. 20.

Petersen Jul. Dr. Metody i teoryc rozwiszywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, nastosowane

de przeselo 40. Sadań; któmaczył z remiekciego Dr. Karol Hertz, nauczyciel sakół publicznych. Ce
na kop. 60.

Petersen Jul. Dr. menony i very de present d

tym k. 75. Witkowski Ks. Rok 1573 w dziejsch i historyozofji Polski. Ceus k. 80.

MIESZKANIE duże w beletada Słudeni lechnolog posiad, jezyki niemiecki i franc. i matemati, życzy przyjąć lekcyc sa tyniąc rubli rocznie. Madaja Mastierskaja, 3. (519-1) Bronnicka, 36 2, m. 43. L. B. (518-2-1)

15% "ARKADYA" 15%

15°10 "LIWADYA" 15°10

15% Ustepstwo 15%

es tytenis, cyparach i papierezach, saystkich najlepssych tutejssych fabryk w Péters-burgu. (525-5-1)

TUDERT przyrodaik, oznajomiony tsor. z jęz. Oracuskim i niemiestina, poszukuje zajęć w ak-kresie szkół sywilnych i wojskowych. Włodzi-mierska, 26 8, m. 9. Włodysław P. (536-1)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

PABAYKI GARBARSKIRJ TEMLER & SZWEDE

W WARSZAWIE

(przy'rogatkach powazkowskich).

Wsselkiego rodzaju Pasy do massyn, Skóry skórzane przybory technicsne. Cenniki i ko-torysy na żądanie i franco, Adres telegramów: Temier Szwede-At telefonu 385. (352-26-11)

STUDENT

petersb. uniwers., poszukuje lekcyj. Może wyjechać na rok. Zaszczytne atest. Adres : Wilno, Bolszaja ul., d. Fiorentini, m. M 6. Etudient. (527-3-1)

WIELKA OSZCZEDNOSC ! ZA RS. 5!

OKULARY

i NANOŚNIKI w oprawach, powleczonych prawdzi-

wem złotem. Oprawy rzeczone ródnia sie bardzo w cenie od masyw złotych, daleko są jednak od takowych trwalszemi, albowiem będąc z czystego srebra, powieczonego złotą blastką, nie sa tak fatwo łamliwemi, zachowujac wszelki posór złota. Cena z wyborowemi sakłami, futeralikiem i przesylką tyl ko rubil. Przy obstalunkach żądanem jest objaśnienie, czy mają służyć dla daleko- lub krótkowidza.

Adres: WARSZAWA, Nowy-Swiat, N 59. Zakład Optyczno-Mechanicz.

D. WITTIG.

STUDENT 3 EURSU, matematyk, poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Adresy uprasza się składać w Redak-cyi «Kraju» pod literami J. W. K. (516-1)

Rajchman iFrendler Ogłoszenia do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych. Warszawa, Senatorskass.

(200-20-13)

TUDENT UNIW, wydziału hist.-filolog, poszukuje zajeć. Mode: 1) udzielać iekcye w zakrezie kurtów zakt. nauk. średn. z jez, stacożytu, 2) wykadejesyk polaki, oras hist. I liter, polaka, 3) utomaczyć z niem. i franc. na polski i roszjaki. Adres: W. O., 9 linija, N. 20, m. 10, Skrutkowski. (S15-3-1)

REDAKTOR I WYDAWCA Brasm Pilts.